DZIENNIK BAŁTYCKI
REJSY

Rok XXXVIII nr 198 (11573) Gdańsk, piątek 8, sobota 9, niedziela 10 października 1982 r. A Cena 5 zł

XX Kongres Techników Polskich rozpoczyna obrady

W. Jaruzelski przyjął grupę działaczy NOT

W związku ze zbliżającymi się obradami XX/VIII Kongresu Techników Polskich I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów WOJCIECH JARUZELSKI przyjął grupę działaczy Naczelnej Organizacji Technicznej.

Podczas spotkania poinformowano I sekretarza KC PZPR o stanie przygotowań do kongresu oraz o wynikach dyskusji przedkongresowej.

Wojciech Jaruzelski podkreślił wielką rolę inżynierów i techników w społeczno-gospodarczym, socjalistycznym rozwoju kraju. Kadra techniczna wspólnie z klasą robotniczą i rolnikami tworzą podstawy materialnego i kulturalnego życia narodu. Postęp naukowo-techniczny jest we współczesnym świecie jednym z podstawowych czynników rozwoju społeczno-gospodarczego. Dlatego też aktywność kadr technicznych, ich dobra praca ma tak wielkie znaczenie dla wyprowadzenia kraju z kryzysu gospodarczego i dalszego jego rozwoju. Mówiąc o zadaniach kadr technicznych I sekretarz Komitetu Centralnego podkreślił potrzebę poprawy poziomu technicznego i jakości produkcji. Jest to w szczególności konieczne dla zwiększenia eksportu i poprawy jego efektywności.

Od inżynierów i techników zależy tempo procesu restrukturalizacji produkcji oraz usprawnienie organizacji pracy. Wdrażana reforma gospodarcza jest wielką szansą również dla kadry technicznej. Stwarza ona warunki dla inicjatywy, dobrej inżynierskiej pracy technicznej i organizacyjnej, lepszego wykorzystania wiedzy fachowej.

I sekretarz wskazał potrzebę zwiększenia społecznego działania na rzecz tworzenia i wdrażania postępu naukowo-technicznego oraz rozwoju wynalazczości. Od środowisk technicznych władze oczekują opinii i propozycji w rozwiązywaniu problemów gospodarczych, naukowych i technicznych kraju, regionów i zakładów pracy.

Wojciech Jaruzelski zwrócił uwagę na duże znaczenie Kongresu Techników Polskich nie tylko dla środowiska technicznego, ale również dla całego społeczeństwa. Podkreślił dorobek z jakim NOT przychodzi na kongres oraz zapewnił, że zostanie on wykorzystany w pracach rządu. Jednocześnie przekazał uczestnikom kongresu życzenia owocnych obrad.

W spotkaniu brał udział sekretarz KC PZPR MANFRED GORYWODA NOT reprezentowali: prof. dr hab. inż. JANUSZ SZOSLAND, dr inż. ALEKSANDER KOPEĆ, prof. dr hab. inż. JAN KACZMAREK, prof. dr hab. inż. BOHDAN PASZKOWSKI, dr inż. EDMUND SKOCZYLAS, mgr inż. MIROSŁAW PAWLAK, inż. JÓZEF GÓRNIAK, dr inż. MIECZYSŁAW FRĄCKI, mgr inż. JERZY JURZYKOWSKI, mgr inż. ANDRZEJ JANKOWSKI, prof. dr hab. inż. ZDZISŁAW ADAMCZEWSKI, mgr inż. KAZIMIERZ WAWRZYNIAK.

Ponadto w spotkaniu uczestniczył — kierownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR STANISŁAW GĘBALA.

• • •

7 bm. w przededniu otwarcia Kongresu Techników Polskich, z grupą delegatów — członków Stronnictwa Demokratycznego, spotkał się przewodniczący CK SD, wicepremier, prof. **Edward Kowalczyk.**

Delegaci, pracownicy wielu przedsiębiorstw i instytucji, przedstawili główne kierunki pracy zespołów problemowych przygotowujących kongres.

Podkreślono potrzebę podobnego spotkania po zakończeniu kongresu.

• • •

8 bm. rozpoczną w Łodzi trzydniowe obrady VIII Kongres Techników Polskich, zorganizowany przez Federację Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT. W jego pracach uczestniczyć będzie ok. 1000 delegatów. Kongres jest dwudziestym z kolei ogólnopolskim zgromadzeniem przedstawicieli świata technicznego i odbywać się będzie niemal dokładnie w 100 rocznicę I Zjazdu Techników Polskich, jaki odbył się we wrześniu 1882 r. Jest to też równocześnie ósmy kongres zwołany po wojnie; poprzedni odbył się w kwietniu 1977 roku w Warszawie.

Program obrad przewiduje w pierwszym dniu sesję plenarną, w następnym — dyskusję w zespołach, zaś w trzecim — dyskusję plenarną i podjęcie końcowej uchwały kongresu.

(PAP)

L. Eckerberg prowadził rozmowy w MSZ

W Warszawie przebywał szef dyrekcji politycznej MSZ Szwecji amb. LENNART ECKERBERG, który w naszym MSZ przeprowadził rozmowy dotyczące bezpieczeństwa europejskiego — w związku ze zbliżającym się wznowieniem obrad madryckiego spotkania KBWE, a także dotyczące niektórych problemów dwustronnych stosunków polsko-szwedzkich. Gościa przyjął wiceminister spraw zagranicznych TADEUSZ OLECHOWSKI. (PAP)

Zwiększyć produkcję przemysłu na rzecz rolnictwa

Koncepcje wariantów Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na najbliższe trzy lata oraz wstępne założenia na okres 1986—1990 ze szczególnym uwzględnieniem problematyki rolnictwa i gospodarki żywnościowej były 7 bm. w Warszawie głównym tematem IX plenarnego posiedzenia NK ZSL. W toku obrad, którym przewodniczył prezes NK ZSL — **Roman Malinowski** wypracowane zostało stanowisko stronnictwa wobec tych koncepcji. Plenum podjęło uchwałę przyjmując referat Prezydium NK jako stanowisko stronnictwa w sprawie wariantowych koncepcji NPSG do 1985 r. i wstępnych założeń na lata 1986—90.

Obrady podsumował prezes NK ZSL — Roman Malinowski podkreślając potrzebę zagwarantowania w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym, jak też poprzez instrumenty ekonomiczne w ramach reformy szerszego dopływu środków do produkcji rolnej, tak aby w 1990 roku udział produkcji przemysłu na rzecz rolnictwa i gospodarki żywnościowej w globalnej jego produkcji wzrósł do 8—10 proc. w stosunku do 5,3 proc. w br. Prezes NK ZSL wskazał także na znaczenie wykorzystania wszystkich pozamaterialnych dźwigni rozwoju produkcji rolnej. (PAP)

Śledztwo w sprawie kulis zamachu na papieża

Do Waszyngtonu przybył włoski prokurator Ilario Martella nadzorujący toczące się nadal we Włoszech śledztwo w sprawie zamachu na papieża Jana Pawła II, a mające na celu ustalenie powiązań i kontaktów zamachowca Mehmeta Ali Agcy. Celem wizyty włoskiego prokuratora jest zapoznanie się z materiałami, na których podstawie koncern telewizyjny NBC oparł nadaną przed kilkunastu dniami sensacyjną audycję na temat zamachu. Audycja miała na celu nie tyle ukazanie faktów, ile rozpętanie antysocjalistycznej propagandy, wymierzonej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym krajom socjalistycznym.

W krótkiej wypowiedzi dla prasy amerykańskiej Martella oświadczył, że nie dysponuje żadnymi dowodami, które mogłyby poprzeć czy też uzasadnić tezy postawione w audycji NBC. „Dziennikarze mogą twierdzić coś, co wypływa z logicznej, ich zdaniem dedukcji. Ja muszę się opierać na faktach" — stwierdził prokurator, dając tym samym grzecznie wyraz przekonaniu, że sensacyjna audycja NBC na faktach się nie opierała.

I rzeczywiście — pisze waszyngtoński korespondent PAP — przedstawienie faktów nie było celem tej audycji. Jej celem było prowadzenie kampanii przeciwko krajom socjalistycznym i wzmaganie napięć, a więc działanie zgodne z generalną linią polityki obecnej administracji waszyngtońskiej. (PAP)

Pogoda

Jak nas poinformował dyżurny synoptyk IMGW w Gdyni, dziś będzie zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Temperatura od 10 st. rano do 16 w ciągu dnia. Wiatry południowo-wschodnie i południowe, umiarkowane, okresami dość silne. (k)

Dzisiaj w REJSACH

Str. 3
ZBIGNIEW JURKIEWICZ
Na starcie PRON

• • •

JERZY ZALEWSKI
Pierwsza kościuszkowska

Str. 4
PAWEŁ M. STASZEWSKI
Obrona interesów, więź z masami

• • •

W niedzielę kanonizacja Ojca Maksymiliana Kolbe

Str. 5
REGINA OSOWICKA
Malarz z muzycznej ulicy czyli o rodzinie Baranowskich

M. Rakowski na spotkaniu z aktywem partyjnym Pabianic

Problemy ruchu zawodowego w Polsce

7 bm. wiceprezes Rady Ministrów — Mieczysław Rakowski spotkał się w Pabianicach z przedstawicielami jednego z największych w kraju przedsiębiorstw przemysłu włókienniczego — ZPB im. Bojowników Rewolucji 1905 r. „Pamotex" oraz z aktywem partyjnym tego miasta.

M. Rakowski, który przybył tam na zaproszenie Komitetu Zakładowego PZPR „Pamotexu", wygłosił przemówienie, w którym przedstawił problemy ruchu zawodowego oraz zagadnienia związane z odbudową organizacji związkowych w Polsce.

Wicepremier odpowiadał również na liczne zgłoszone pod jego adresem pytania. Dotyczyły one m. in. przyszłych rozliczeń majątku po byłych związkach zawodowych, prac legislacyjnych nad ustawą o walce z pasożytnictwem społecznym, problemów dotyczących rynku pracy, polityki cen i innych zagadnień wynikających z aktualnej społeczno-gospodarczej sytuacji kraju.

Skrót przemówienia M. Rakowskiego

Na wstępie wicepremier M. F. Rakowski poinformował, że w piątek Sejm PRL przystąpi do debaty nad projektem ustawy o związkach zawodowych. Po raz ostatni Sejm debatował nad ustawą związkową w 1949 r. Wielu wyrosłych po sierpniu 1980 r. działaczy związkowych nie było jeszcze wówczas na świecie.

Stwierdził dalej, że ruchu związkowego w Polsce lat 80-tych, nie można traktować w oderwaniu od całego pakietu reform, które w wielu przypadkach w istotny sposób zmieniają i zmieniać będą społeczno-gospodarczą mapę kraju, mechanizmy zarządzania i wpływania na rozwój społeczny. Nie pomniejszając więc znaczenia ruchu związkowego nie powinniśmy traktować go jako jedynego, uniwersalnego środka od którego wyłącznie zależy pomyślny rozwój kraju i nasze samopoczucie narodowe.

Wniesienie pod obrady Sejmu projektu nowej ustawy o związkach zawodowych stanie się z całą pewnością wydarzeniem o wielkim znaczeniu dla przyszłości naszego kraju — podkreślił wicepremier.

Jest to chwila o której bez przesady możemy powiedzieć, że ma wymiar historyczny. Sejm, przyjmując nową ustawę związkową otworzy nowy rozdział w historii polskiego ruchu zawodowego.

Dokończenie ze str. 2

Kronika dyplomatyczna

Przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁOŃSKI przyjął 7 bm. na audiencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Kampuczańskiej Republiki Ludowej HOR NAMHONG, który złożył listy uwierzytelniające.

Wyjazd delegacji władz PRL na uroczystości kanonizacyjne Ojca Maksymiliana Kolbego

10 bm. odbędą się w Watykanie uroczystości kanonizacyjne O. Maksymiliana Kolbego, zamordowanego przez hitlerowców w obozie zagłady Auschwitz-Birkenau.

Na uroczystości te wyjechała 7 bm. oficjalna delegacja władz PRL, w której skład wchodzą: wicemarszałek Sejmu prof. dr **Jerzy Ozdowski** jako przewodniczący, wiceprezes Rady Ministrów, przewodniczący Stowarzyszenia „PAX" **Zenon Komender**, członek Rady Państwa, prezes Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego — **Kazimierz Morawski**, minister — kierownik Urzędu do Spraw Wyznań prof. dr **Adam Łopatka**. Ponadto w skład delegacji wchodzi kierownik zespołu do spraw stałych kontaktów roboczych między rządem PRL a Stolicą Apostolską radca — minister prof. dr **Jerzy Kuberski**.

Oficjalna delegacja władz PRL uczestniczyła również w uroczystościach beatyfikacyjnych o. Kolbego, które odbyły się w Watykanie 17 października 1971 r. W uroczystościach tych wzięło wówczas udział ok. 2 tysięcy pielgrzymów z Polski.

Na obecne uroczystości kanonizacyjne wyjeżdża z Polski ok. 3,5 tysiąca pielgrzymów. We Włoszech przebywają już z tej okazji kardynał **Franciszek Macharski**, arcybiskup **Bronisław Dabrowski, Henryk Gulbinowicz** i **Jerzy Stroba** oraz grupa biskupów. 7 bm. wyjechało dalszych 13 biskupów. (PAP)

Czy USA zrefundują Izraelowi koszty wojny w Libanie?

Według ocen dobroczynnej organizacji katolickiej — „Caritas" w wyniku obecnej agresji Izraela na Liban w kraju tym 25 tys. osób poniosło śmierć, a ponad 50 tys. zostało rannych.

Występując na konferencji prasowej przedstawiciel libańskiego „Caritasu", Samir Mazlum oświadczył, że liczbę bezdomnych z powodu działań wojennych reprezentowana przez niego organizacja ocenia na około 500 tysięcy.

Izrael zamierza zwrócić się do Stanów Zjednoczonych o częściowe pokrycie kosztów wojny w Libanie. Jak informuje dziennik „Jerusalem Post", rząd Begina zabiegać będzie w przyszłym roku finansowym o pomoc w wysokości 3 mld dolarów.

W bieżącym roku finansowym Stany Zjednoczone udzieliły Izraelowi pomocy w wysokości 2,8 mld dolarów.

Specjalny wysłannik Białego Domu na Bliski Wschód, Philip Habib został przyjęty przez prezydenta Ronalda Reagana, któremu złożył sprawozdanie z przebiegu rozmów w sprawie uregulowania problemu libańskiego. Jak się przypuszcza, otrzymał on nowe instrukcje w sprawie prowadzenia rokowań z rządami Izraela i Syrii w sprawie wycofania obcych wojsk z Libanu.

Po spotkaniu Habib oświadczył, że prezydent Reagan spodziewa się, iż ewakuacja wojsk izraelskich i syryjskich z Libanu nastąpi w niedługim czasie.

Pierwszy wypadek zatrucia „Tylenolem" już w kwietniu w Filadelfii?

Po siedmiu zgonach w Chicago i jednym przypadku silnego zatrucia w kalifornijskim mieście Oroville, wiele wskazuje na to, że również w Filadelfii najpopularniejszy w Stanach Zjednoczonych lek przeciwbólowy o nazwie „Tylenol" był przyczyną śmierci.

Policja filadelfijska wznowiła śledztwo w sprawie śmierci 26-letniego studenta Williama Pascuala, który w kwietniu br. miał — jak sądzono dotychczas — popełnić samobójstwo przez zażycie cyjanku. Okazało się teraz, że w jego mieszkaniu znaleziono tabletki „Tylenolu", w których po ponownym badaniu laboratoryjnym stwierdzono ślady trucizny. W kwietniu uznano, że Pascual popełnił samobójstwo, ponieważ wysłał do swojej matki list, który mógł na to wskazywać.

Tymczasem, w Chicago podano, że tamtejsza policja dysponuje listą ośmiu lub dziewięciu osób podejrzanych, ze względu na kryminalną przeszłość, o zatrucie kapsułek „Tylenolu" cyjankiem. Prowadzący śledztwo są przekonani, że morderca musiał otwierać oryginalnie zamknięte opakowania, wyjmować ich zawartość i na jej miejsce wkładać zatrute tabletki.

Burmistrz Chicago, chcąc uspokoić przerażonych mieszkańców miasta, wystąpił z propozycją wydania przepisów, które nakazywałyby sprzedaż leków (nie wymagających recepty) jedynie w specjalnych opakowaniach wykluczających możliwość dodania do nich czegokolwiek. (PAP)

Ożywienie współpracy polsko-kolumbijskiej

Minister spraw zagranicznych **Stefan Olszowski** został przyjęty na audiencji specjalnej przez prezydenta Republiki Kolumbijskiej, dr. **Belisario Betancura**, któremu przekazał pozdrowienia w imieniu najwyższych władz państwowych i społeczeństwa polskiego. Min. Olszowski przekazał prezydentowi zaproszenia przewodniczącego Rady Państwa PRL **Henryka Jabłońskiego** do złożenia oficjalnej wizyty w Polsce.

S. Olszowski został również przyjęty przez przewodniczącego Kongresu Narodowego, **Bernardo Guerroserna**, odbył rozmowy z ministrem górnictwa i energetyki **Carlosem Martinez Simahan** i złożył wizytę kurtuazyjną merowi Bogoty, **Augusto Ramirez Ocampo.**

Ministrowie spraw zagranicznych Polski i Kolumbii odbyli w atmosferze przyjaźni, zrozumienia i wzajemnego poszanowania rozmowy na temat aktualnego stanu i perspektyw rozwoju stosunków dwustronnych, jak również na temat obecnej sytuacji międzynarodowej.

Ministrowie potwierdzili, że komplementarność gospodarcza Polski i Kolumbii stwarza możliwość intensyfikacji współpracy gospodarczej i wyrazili szczególne zainteresowanie rozszerzeniem współpracy o nowe dziedziny, jak modernizacja kolejnictwa, rozwój transportu rzecznego oraz współpraca w dziedzinie górnictwa węglowego. Jednocześnie wyrazili zainteresowanie wzrostem wymiany handlowej między obu krajami, w tym zakupem przez Polskę kolumbijskich produktów rolnych i przemysłowych oraz przez Kolumbię polskiego sprzętu inwestycyjnego.

Ministrowie wyrazili zainteresowanie stałym rozwojem wzajemnych kontaktów kulturalnych.

Obie strony będą popierać rozwój współpracy i kontaktów naukowych.

Min. Olszowski zaprosił ministra Rodrigo Lloreda Caicedo do złożenia wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem. (PAP)

Nasze Rozmowy

O 33-letniej NRD

Z konsulem generalnym NRD w Gdańsku, dr. WOLFGANGIEM HEBENSTREITEM rozmawia red. Paweł Kowalski.

— Jest pan podobno najmłodszym konsulem Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ale czy młodszym także od pańskiego kraju?

— Rzeczywiście najmłodszym konsulem jestem, jednak od mojej republiki jestem o dwa lata starszy. Miło mi, że z okazji 33-rocznicy proklamowania NRD mogę za pośrednictwem „Dziennika Bałtyckiego" przekazać mieszkańcom Trójmiasta i woj. gdańskiego garść informacji oraz szereg refleksji na temat dokonań i planów mojej ojczyzny, a także Konsulatu Generalnego w Gdańsku. Czynię to z tym większą przyjemnością, że z Gdańskiem i Wybrzeżem łączą mnie silne związki uczuciowe. Tu spędziłem swoje najlepsze, młodzieńcze lata.

— Kiedy, w jakich okolicznościach?

— Jestem absolwentem Wydziału Ekonomiki Transportu Uniwersytetu Gdańskiego, przy czym wcześniej uczęszczałem do WSE. Pracę doktorską przygotowywałem pod kierunkiem prof. Łodykowskiego. On oraz prof. Schelzel z Uniwersytetu im. Wilhelma Piecka w Rostocku to moi naukowi ojcowie.

— Wróćmy do informacji o NRD. Co w tym rozdziale tematycznym chciałby pan zakomunikować naszym czytelnikom przede wszystkim?

— Jestem bardzo zadowolony, że w okresie ponad 33 lat NRD rozwinęła się w pr[illegible]żne państwo uprzemysłowione z na wskroś nowoczesnym rolnictwem. Stanowiąc około 0,37 proc. ludności świata zajmując zaledwie 0,03 proc. powierzchni kuli ziemskiej i posiadając niewielką własną bazę surowcową, nasz kraj potrafił utrzymać swą pozycję pośród dziesięciu przodujących państw uprzemysłowionych na świecie. W latach od 1971 do 1980 osiągnięty co roku wzrost dochodu narodowego wynosił średnio 4,7 proc. W tym samym czasie naród NRD wyprodukował 1,453 biliona marek dochodu narodowego, tj. tyle, na ile przedtem trzeba było pracować dwadzieścia lat. Wartość produkcji przemysłowej w latach 1976—80 wyniosła ogółem 1,625 biliona marek czyli ponad 32 proc. więcej niż w poprzedniej 5-latce. Z kolei produkcja roślinna i zwierzęca w analogicznym okresie wyniosła w przeliczeniu na jednostki zbożowe 239 mln ton środków spożywczych i surowców.

— Pomyślny jest bilans w poszczególnych gałęziach gospodarki I półrocza 1982 r. We wszystkich dziedzinach przekroczono planowane wskaźniki. Globalna wartość produkcji przemysłowej wzrosła w porównaniu do analogicznego okresu w ub. roku o 4 proc. a w budownictwie o 3,1 proc. Przy okazji najnowsza wiadomość dotycząca bilansu tegorocznych żniw w NRD. Otóż plon zbioru żyta wyniósł w naszej republice 10 mln ton, co jest rekordem w historii republiki. Oznacza on przeciętną 39,8 q z 1 ha. Wracając do przemysłu informuję, że dominujące miejsce zajmują w nim takie gałęzie jak przemysł maszynowy a następnie elektrotechniczny, elektroniczny, budowy aparatury i chemiczny.

— Jakie problemy gospodarcze przysparzają NRD najwięcej kłopotów?

— W związku z nową sytuacją na świecie i restrykcjami stosowanymi przez państwa bloku kapitalistycznego, wielkiego znaczenia nabiera sprawa zabezpieczenia surowcowego. Jak wiadomo, NRD odczuwa

Dokończenie na str. 3

Piękno stolicy NRD — Berlina. Z prawej — oddany w bieżącym roku do użytku Dom Handlowy Dziecka na Leipziger Strasse.

Dwudniowe posiedzenie Sejmu PRL

8 bm. o godzinie 14.00 Sejm PRL zbiera się na dwudniowe posiedzenie. Na porządku dziennym — szereg doniosłych aktów prawnych.

Po sprawozdaniu w sprawie obsadzenia mandatów poselskich — nastąpi sprawozdanie Komisji Pracy i Spraw Socjalnych oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedstawionym przez Radę Państwa projekcie ustawy o związkach zawodowych.

Sprawozdawcą projektu ustawy o związkach zawodowych będzie pos. WŁODZIMIERZ BERUTOWICZ.

Następnie pos. BOLESŁAW STRUŻEK przedstawi sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego oraz Komisji Prac Ustawodawczych o poselskim projekcie ustawy o społeczno-zawodowych organizacjach rolników.

Nad obu powyższymi projektami rozwinie się debata poselska.

Kolejny punkt porządku dziennego — to pierwsze czytanie przedstawionego przez Radę Państwa projektu ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym.

Dla rozpatrzenia tego projektu powołana ma być w Sejmie komisja nadzwyczajna.

Rządowy projekt ustawy o emeryturach pracowniczych i rentach, który również zostanie przedstawiony Sejmowi w pierwszym czytaniu, przewiduje szereg zasadniczych zmian w systemie emerytalnym.

Sprawozdanie Komisji Pracy i Spraw Socjalnych oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o funduszu alimentacyjnym przedstawi pos. EUGENIA KEMPARA.

Nastąpić ma też pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy pn. prawo o ruchu drogowym.

Przewidziany jest punkt o interpelacjach i zapytaniach poselskich. (PAP)

Sekretarze KW PZPR wśród załóg zakładów pracy Trójmiasta

W ciągu minionego tygodnia w największych zakładach pracy Trójmiasta odbyło się szereg spotkań sekretarzy KW PZPR w Gdańsku ze średnim aktywem kierowniczym, poświęcone aktualnym problemom polityczno-społecznym i produkcyjnym kraju i regionu.

4 bm. na spotkaniu w Stoczni Gdańskiej im. Lenina problemy produkcyjne zakładu i jego wyniki za ubiegłe 9 miesięcy w obecności mistrzów, brygadzistów i członków średniego dozoru omówił dyrektor stoczni do spraw produkcji Henryk Jankowski, zaś obecny na spotkaniu sekretarz KW Edward Kijek przedstawił główne założenia reformy gospodarczej, a w szczególności obecny stan jej realizacji oraz trudności, jakie napotyka wprowadzenie jej w całej gospodarce i w poszczególnych zakładach.

Sprawy te stały się przedmiotem dyskusji, w której zabrało głos kilku uczestników.

W spotkaniu z przedstawicielami średniego aktywu produkcyjnego i kierownictwem Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte wziął udział sekretarz KW Andrzej Karnabal. Jednym z poruszanych zagadnień był nowy system płacowo-motywacyjny, wprowadzany obecnie w życie. Dyskutowano nad wariantami tego systemu i jego przydatnością w przemyśle okrętowym.

Sekretarz A. Karnabal omówił m.in. pewne kierunki działań środowisk zawodowych, oparte na ustaleniach ostatniego plenum KW PZPR w Gdańsku.

Podobne spotkania odbyły się w Zarządzie Portu Gdańsk i Gdynia, w Stoczni im. Komuny Paryskiej i w Gdańskiej Stoczni Remontowej.

Dokończenie na str. 2

W poniedziałek - inauguracja XIII Dekady Pisarzy Wybrzeża

W poniedziałek, 11 bm. rozpoczyna się organizowana od wielu lat przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Gdańsku tradycyjna DEKADA PISARZY WYBRZEŻA.

Z tej okazji ukazał się informator bibliograficzny o pisarzach Wybrzeża, który będzie rozesłany do wszystkich bibliotek w kraju.

Tegoroczna Dekada Pisarzy Wybrzeża opierać się będzie przede wszystkim na spotkaniach autorskich, wieczorach poetyckich i wystawach. Spotkania autorskie będą się odbywać w różnych środowiskach, filiach bibliotecznych, klubach osiedlowych, szkołach itp.

Zainaugurują je znani i popularni pisarze gdańscy: ZBIGNIEW ZAKIEWICZ — 11 bm. o godz. 11 w filii WBP na Przymorzu przy ul. Śląskiej 66 i EDMUND KOSIARZ — 11 bm. o godz. 17 w KMPiK w Elblągu.

19 bm. o godz. 18 w siedzibie Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki odbędzie się spotkanie związane z otwarciem wystawy „ODESZLI W PAMIĘĆ" — poświęconej twórczości nieżyjących pisarzy Wybrzeża.

Ponadto w czasie trwania dekady będą udostępnione zwiedzającym wystawy: — „TWÓRCZOŚĆ POETYCKA PISARZY WYBRZEŻA" — w filii WBP na Przymorzu przy ul. Lumumby 8, „PISARZE WYBRZEŻA DZIECIOM" — w filii WBP w Oliwie przy ul. Gospody 3 D, „NOWOŚCI LITERACKIE PISARZY WYBRZEŻA" — w czytelni naukowej WBP na Przymorzu przy ul. Obrońców Wybrzeża 2, wystawa prac plastycznych MIECZYSŁAWA CZYCHOWSKIEGO — w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Sopotu i wystawa prac plastycznych LUCYNY LEGUT — w MDK w Nowym Porcie przy ul. Marynarki Polskiej 111. Okolicznościowe wystawy będą również eksponowane w witrynach księgarskich w Gdańsku i w bibliotekach publicznych woj. gdańskiego. (R.M.)

Województwo gdańskie we współpracy polsko-fińskiej

7 bm. zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku **Stanisław Bejger** przyjął konsula Finlandii w Gdańsku panią **Saija Pasuri.**

W czasie spotkania omówiono aktualny stan współpracy polsko-fińskiej ze szczególnym uwzględnieniem miejsca woj. gdańskiego w tym zakresie.

Stwierdzono, że istnieją wszelkie warunki do tego, aby nadal pomyślnie rozwijać wymianę handlową i kulturalną. W procesie zbliżenia dużą rolę odgrywa zarówno tradycyjna przyjaźń, jak również fakt, że wymiana ta w większości związana jest z morzem, przez łączący nasze kraje Bałtyk.

Wyrażono nadzieję, że postępująca normalizacja życia w naszym kraju będzie czynnikiem dynamizującym również rozwój turystyki między naszymi krajami.

Wyroki Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku

Dnia 6. 10. 1982 roku Sąd Wojewódzki w Gdańsku uznał Tadeusza Galikowskiego s. Józefa i Eugenii, urodz. 10. 05. 1956 roku w Zblewie, o wykształceniu zawodowym, kierowcę mechanika, kawalera, zatrudnionego w PKS Oddział Tczew i Franciszka Henniga, s. Franciszka i Haliny, urodz. 31. 07. 1962 roku w Sobowidzu, o wykształceniu podstawowym, tokarza, zatrudnionego w PKS w Tczewie, kawalera, winnych tego, że: dnia 31 sierpnia 1982 roku w Tczewie wzięli udział w zbiegowisku publicznym, którego uczestnicy obrzucili kamieniami funkcjonariuszy i samochody MO oraz budynki użyteczności publicznej tj. o czyn z art. 275 § 1 k.k.

Za ten czyn skazał ich w trybie doraźnym po 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz 2 lata pozbawienia praw publicznych, a nadto ogłoszenie treści wyroku do publicznej wiadomości. Wyrok jest prawomocny.

Nowy rozdział w historii polskiego ruchu zawodowego

Skrót przemówienia Mieczysława Rakowskiego

● Dokończenie ze str. 1

Wiele uwagi poświęcił wicepremier przypomnieniu ważnych okoliczności, faktów i wydarzeń, które poprzedziły obecną chwilę. Zainteresowanie z jakim społeczeństwo śledzi bieg spraw związanych ze związkami zawodowym — powiedział — ma swoje źródło przede wszystkim w pojawieniu się jesienią 1980 r. na polskiej scenie politycznej NSZZ „Solidarność".

Zwrócił uwagę na nadzieje i oczekiwania jakie społeczeństwo wiązało z tym związkiem, nawiązał do strajków i demonstracji, które stawały się chlebem codziennym. Powiedział, że z wolna, ale systematycznie rosła ilość obywateli, którzy jesienią 1980 r. związali wielkie nadzieje z nowym związkiem, a w niecały rok później doszli do wniosku, że lokomotywa z napisem „Solidarność" ciągnie — niestety — Polskę, kraj leżący w sercu Europy, naród żyjący od 37 lat w bezpiecznych granicach, państwo będące istotnym czynnikiem w układzie sił pomiędzy Wschodem i Zachodem, powiązane układami przyjaźni z sąsiadami oraz układami obronnymi w systemie Układu Warszawskiego — w bardzo niedobrym kierunku.

Na w pełni obiektywną ocenę tych burzliwych miesięcy trzeba będzie jeszcze poczekać — stwierdził wicepremier. Ostateczny sąd o naszych reakcjach i działaniach wyda historia.

Jeśli w społeczeństwie głęboko zakorzeniona jest pamięć o błędach jakie popełniła w przeszłości nasza partia — a taka pamięć jest realną kategorią polityczną — to chciałoby się, aby równie głęboko w pamięci narodowej osadziły się te fakty, które nie mogły nie skłaniać do stawiania pytań o prawdziwe intencje przywódców „Solidarności" oraz ich doradców. Czy naprawdę przypadkowy i bez znaczenia był fakt, że w programie przyjętym przez I zjazd „Solidarności" ani razu nie użyto słowa socjalizm? Jeden z naszych ówczesnych rozmówców z kręgu doradców powiedział nam, że to po prostu przez nieuwagę! Nie zauważyli! A czy przez nieuwagę zignorowano całkowicie postanie Komitetu Rady Ministrów do uczestników tego zjazdu? Nie, to nie chodziło o nieuwagę. Była to sprawa linii politycznej, która jesienią 1981 r. zaowocowała jawnym nawoływaniem do ataku na państwo i jego legalne władze.

Przypominając niektóre „bojowe" wypowiedzi działaczy „Solidarności" z tego okresu wicepremier powiedział, że rezultatem czystego awanturnictwa było zablokowanie w sierpniu ub. roku na kilka dni rondo na Marszałkowskiej, zawstydzającego widowiska, które dostarczyło uciechy gapiom i okazji do pojawiania się „niespokojnej Polski" na pierwszych stronach prasy burżuazyjnej, podejmowanie uchwał o usuwaniu komitetów partyjnych PZPR z zakładów pracy, otwarte mówienie o nadchodzącej konfrontacji na posiedzeniu Prezydium Krajowej Komisji i szefów regionów w Radomiu, zagrożenie strajkiem generalnym w przypadku przyjęcia przez Sejm ustawy wyposażającej rząd w okresowe pełnomocnictwa, daleko przecież łagodniejsze od przepisów stanu wojennego i wreszcie zapowiedź wielkich demonstracji ulicznych w dniu 17 grudnia 1981 roku. Od zakończenia I zjazdu „Solidarności" mieliśmy do czynienia z widocznym, wprost trudnym do przewidzenia wiosną latem wzrostem działań bardzo gwałtownych, w niezwykłym tempie podnoszących temperaturę wrogości wobec władzy.

Działania te naprawdę nie miały już nic wspólnego z naprawą Rzeczypospolitej socjalistycznej, z umacnianiem procesów demokratyzacyjnych. Wczesną jesienią ub. r. ostatecznie wykształciła się ekstremalna grupa działaczy, która obrała kurs na wojnę z władzą ludową.

W miarę narastania procesu anarchizacji, rozkładu gospodarki, wzrostu agresywności w atakowaniu różnych ogniw władzy, szef rządu, minister obrony narodowej, a od października 1981 r. I sekretarz KC gen. armii Wojciech Jaruzelski, wielokrotnie formułował pod adresem kierownictwa „Solidarności" apele, przestrogi i oskarżenia. Z całą powagą stwierdzał, że władza nie będzie bez końca przyglądać się bezczynnie działaniom osłabiającym państwo polskie.

Były to — niestety — „wołania na puszczy". Ekstremalni działacze „Solidarności" wchodzący w skład krajowej komisji, instruowani przez niektórych doradców — świadomie używam słowa niektórych, bo był wśród nich także ludzie rozsądni, ale w miarę upływu czasu mieli coraz mniej do mówienia — otóż działacze ci, bagatelizowali te ostrzeżenia. Pycha, zarozumiałstwo, arogancja dyktowała im lekceważenie na wspomniane ostrzeżenia. Jedyną ich odpowiedzią było podnoszenie poprzeczki żądań, bronienie się za wszystko, tylko nie za sprawy związkowe.

Wielu antykomunistów na Zachodzie — kontynuował wicepremier — którym wtórują ich krajowi współwyznawcy, usiłują obecnie wmówić światowej opinii publicznej, że rząd generała Wojciecha Jaruzelskiego, że generałowie, którzy powołali do życia WRON od samego początku chcieli rozprawić się z „Solidarnością". Jest to gigantyczna bzdura. Z punktu widzenia sprawności organizacyjnej stan wojenny mógł być oczywiście wprowadzony zarówno w marcu, w maju lub w jakimkolwiek innym miesiącu. Jeżeli zamiast takiej decyzji pojawiały się kolejne ostrzeżenia, a także apele o rozwagę, o gotowość do kompromisowych rozwiązań to właśnie dlatego, że przez wiele miesięcy utrzymywała się w kierownictwie politycznym i państwowym kraju nadzieja, że w Krajowej Komisji przewagę zdobędą w końcu ludzie rozsądni, stojący na gruncie nadrzędnych interesów państwa.

Oczekiwanie na zgodne, konstruktywne współdziałanie NSZZ „Solidarność" z rządem, z władzami wszystkich szczebli, było jak się okazało — daremne.

Wprowadzenie stanu wojennego oznaczało gwałtowną zmianę w wewnętrznej sytuacji kraju, a także w międzynarodowych uwarunkowaniach Polski — kontynuował wicepremier. Był to — jak wielokrotnie mówiliśmy — krok bardzo dramatyczny, ale konieczny. Nie było wówczas już innego wyjścia. Chyba że ktoś wolałby tragiczny bieg wydarzeń.

Dekret o stanie wojennym zawiesił w czynnościach wszystkie organizacje związkowe. Co się zaś tyczy zespołów przywódczych „Solidarności" to w istocie rzeczy 13 grudzień otworzył przed nimi pewną szansę. Gdyby ten dzień potraktowali jako dzień otrzeźwienia, to mogli wówczas odciąć się od tego, co było błędne w ich działalności, mogli się odciąć od polityki, która niszczyła fundamenty państwa polskiego, mogli zaproponować program działań konstruktywnych. Nic takiego niestety nie nastąpiło, co więcej, fakty wskazują, że wtedy gdy niektórzy z nich odczuwali potrzebę zamanifestowania swoich rzeczywistych poglądów, to bez większych kłopotów trafiali z nimi na łamy burżuazyjnej prasy zachodniej i do „Wolnej Europy".

W tym miejscu wicepremier poświęcił kilka słów wyjaśnieniu pewnej sprawy, której nie można pominąć milczeniem. Otóż słyszę, — powiedział — że po wprowadzeniu stanu wojennego, generał Jaruzelski mówił, że „Solidarność" będzie mogła się odrodzić, a teraz co? To prawda, mówił. Nie tylko on. Ja też mówiłem. Mówili inni przedstawiciele władz. W pierwszych tygodniach trwania stanu wojennego polityczne i państwowe kierownictwo kraju zakładało, że masom członkowskim „Solidarności" uda się odizolować ekstremę, że w kierowniczych zespołach tej organizacji górę wezmą jednak ludzie myślący realistycznie, a co najważniejsze związani z socjalizmem. Uważaliśmy, że potrafią szczerze odciąć się od koncepcji i praktyk, które spowodowały — bo spowodować musiały — zastosowanie środków nadzwyczajnych. Takie były nasze nadzieje. Życie dowiodło, że były one bezzasadne.

Po 13 grudnia podejmowane były przez władze państwowe rozmowy z niektórymi umiarkowanymi działaczami „Solidarności" na temat ewentualnej odbudowy „Solidarności" robotniczej o charakterze związkowym. Nie doprowadziły one jednak do publicznych działań tej miary i skali, aby możliwe było odebranie sztandaru „Solidarności" z rąk ekstremistów.

Jest rzeczą oczywistą, że gdyby przywódcy „Solidarności", jej czołowi działacze i doradcy skorzystali ze wspomnianej szansy, to inna byłaby ich pozycja w następnych miesiącach. Z szansy tej jednak nie skorzystali.

Następne miesiące przyniosły rozbudowę podziemnych struktur związku, zaktywizowanie walki z legalnymi instytucjami władzy państwowej, organizowanie strajków, drukowanie ulotek i pism przepojonych duchem walki z PZPR.

Do bilansu negatywnych, wysoce niekorzystnych działań przywódców „Solidarności" dodać trzeba jeszcze związanie się emigracyjnych działaczy związku z najbardziej reakcyjnymi siłami obozu imperialistycznego, z wywiadem państw zachodnich oraz jawny, bezwstydny flirt ze skrajnie antypolską odwetową prawicą w Republice Federalnej Niemiec.

Kontynuowanie obecnej sytuacji — stwierdził wicepremier — mogłoby stać się czynnikiem hamującym proces normalizacji stosunków społeczno-politycznych w Polsce. Kierownictwo polityczne i państwowe kraju uznało, że nie należy odkładać w nieskończoność odbudowę ruchu związkowego. Właśnie dlatego, że trwa kryzys potrzebne są związki, które mogą pomóc w jego przezwyciężaniu, a przede wszystkim lepiej, sprawiedliwiej dzielić to co mamy. Należy także uniknąć utrwalenia się takiej sytuacji, w której administracja przyzwyczai się do funkcjonowania bez pytania o zdanie związkowego partnera.

Otwarcie nowego rozdziału w dziejach polskiego ruchu zawodowego powinno dokonać się przez pełne odejście od dotychczas istniejących struktur związkowych, pamiętając jednocześnie o twarzach robotników strajkujących w sierpniu 1980 r. Były na nich wypisane wielkie nadzieje — najczęściej uzasadnione. Tych nadziei nie wolno nam zawieść.

Ten sposób rozumowania, realistyczny i uczciwy, legł — powiedział wicepremier — u podstaw poprawek jakie Rada Państwa wniosła do projektu ustawy wspólnie wynegocjowanej w 1981 roku przez wszystkie ówczesne centrale związkowe i związki nie zrzeszone. Projekt ustawy kilka dni temu został przyjęty przez komisje sejmowe. Kręgosłupem projektu nowej ustawy jest główna idea poroumień podpisanych przecież przez komisje rządowe ze strajkującymi robotnikami — a nie z „Solidarnością" ani z żadnym innym związkiem w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu.

Choć strajki w ustroju socjalistycznym kłócą się z jego naturą, prawo do strajku zostało w projekcie ustawy zachowane, ponieważ taka była i jest wola klasy robotniczej. Strajk wedle projektu ustawy jest tylko ostatecznym środkiem upominania się o swoje racje.

Projekt ustawy przyznaje związkom zawodowym szerokie uprawnienia oparte na uzgodnionym projekcie z listopada 1981 roku. W zakresie spraw socjalno - bytowych, obecny projekt w porównaniu z poprzednim nawet rozszerza uprawnienia związków zawodowych. Nic co dotyczy warunków pracy, płacy i życia nie może być w Polsce postanawiane bez ich udziału — podkreślił.

Odpowiadając na zasadnicze pytanie: jakie związki? projekt przewiduje unieważnienie wszystkich poprzednich rejestracji związków. Oznacza to, że po przyjęciu ustawy, związki zawodowe, które w stanie wojennym były tylko zawieszone przestają istnieć. Dotyczy to wszystkich związków — „Solidarności", branżowych i autonomicznych, a także tych, które nie były zrzeszone w żadnej centrali. I na tym polega zamknięcie pewnego rozdziału w najnowszych dziejach naszego narodu i państwa. Będzie to bardzo śmiały i odważny krok, ale uważam, że w sytuacji jaka wytworzyła się w ruchu związkowym za jedyne rozsądne.

Będzie to operacja bardzo trudna, ale konieczna. Przywrócenie struktur zawieszonych 13 grudnia na nowo pogrążyłoby nas w nie kończących konfliktach, kłótniach itp. Polski naprawdę nie stać dziś na taki luksus. Jeśli nawet dziś rozwiązanie, które wydaje mi się najszczęśliwsze wywoła obok przychylnych również reakcje nieprzychylne, to myślę, że po pewnym czasie, po opadnięciu emocji i po sprawdzeniu, że związki jakie powstaną nie będą nieodrodnym bratem związków istniejących przed sierpniem 1980 roku (choć szczerze mówiąc i te przedsierpniowe związki mają swoje nieprzemijające osiągnięcia) ludzie pracy będą z nich korzystać dla obrony swoich uzasadnionych interesów. Stworzą z nich związki w pełni niezależne od administracji, samorządne w swych decyzjach, przepojone duchem partnerstwa i poczuciem współodpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość kraju.

Unieważniając wszystkie dotychczasowe sądowe rejestracje związków, czyli tworząc punkt zerowy, ustawa otworzy jednocześnie proces formowania się nowego ruchu związkowego. Przewiduje się, że w pierwszej fazie powstawania ruch zawodowy będzie tworzony w zakładach pracy, a nie gdzie indziej. Jest to gwarancja, że nikt załogom nie narzuci programów związkowych, statutów, przywódców itp. Dopiero, gdy nowy ruch okrzepnie, przewiduje się przejście do kolejnej fazy to jest tworzenia, jeśli związkowcy uznają to za konieczne, struktur ponad zakładowych.

Do odrodzonego ruchu zawodowego powinny być — muszą być — przeniesione z dotychczasowych związków, wszystkie te wartości, które służyły umacnianiu godności człowieka pracy, umacniały w nim poczucie równości i przekonanie, że socjalizm, sprawiedliwość społeczna nie jest tylko gazetową formułą.

Zdaję sobie doskonale sprawę z tego — powiedział w końcowej części wicepremier Rakowski — że gdy do świadomości milionów ludzi pracy dotrze — bez obudowy wielu słów — fakt, że w wyniku ustawy sejmowej utraciła moc rejestracja wszystkich dotychczas istniejących związków, pierwszą ich reakcją będą wspominki o tym, co było, co minęło, a potem staną przed pytaniem: wstąpić do nowych związków czy też trzymać się od nich z dala. Nie zamierzam udzielać porad. Wybór będzie sprawą osobistą każdego człowieka pracy.

Nie wykluczam też, że będą i tacy, u których emocje wezmą górę nad trzeźwym spojrzeniem, a złość może ich popchnąć do czynów nieobliczalnych. Jeszcze inni zamkną się w sobie, postanowią, że trwać będą w uporze i hodować gorycz i żale. Uważam, że politycy i działacze społeczni przekonani o słuszności tego, co zrobią, powinni zachować spokój i umiar w ocenie reakcji, jakie mogą nastąpić po przyjęciu projektu ustawy przez Sejm. Czas wygładzi ostre dziś kanty, a codzienne doświadczenie potwierdzi słuszność drogi, na którą proponujemy wejść związkowcom, zarówno tym, którzy w nowej ustawie dojrzą wielką szansę stworzenia ruchu zawodowego zaspokajającego uzasadnione aspiracje klasy robotniczej i całego świata pracy, jak i tym, którzy w pierwszej chwili odwrócą się od niej.

Dzieląc się swoimi osobistymi refleksjami z pierwszych lat powojennych wicepremier stwierdził, że mamy jedną ojczyznę i że socjalizm na ziemiach polskich mimo różnych trudności i wcale niebłahych błędów i wypaczeń jest ustrojem, który zapewnił Polsce wielki historyczny postęp i awans cywilizacyjny, a milionom synów i córek robotników i chłopów stworzył drogę do awansu społecznego, jest ustrojem, który zapewnił naszemu ciężko doświadczonemu narodowi zdobycz bezcenną, o której ani na chwilę nie wolno zapominać — bezpieczeństwo i trwałość ojczystych granic. Oświadczył, iż głęboko wierzy, że droga po której kroczymy jest słuszna, że powstaną na niej nowe, niezależne i samorządne związki zawodowe, które cieszyć się będą pełnym zaufaniem ludzi pracy, a nas — administrację gospodarczą i państwową będą czujnie obserwować i kontrolować.

(PAP)

Spotkanie amb. B. Sujki z F. Blanchardem

Stały przedstawiciel PRL przy biurze ONZ w Genewie, amb. **B. Sujka** spotkał się z dyrektorem generalnym Międzynarodowego Biura Pracy, **F. Blanchardem.** Amb. Sujka przekazał informacje o aktualnych problemach związkowych w Polsce i o treści przygotowanego na najbliższą sesję plenarną Sejmu PRL projektu ustawy o związkach zawodowych.

Komunikat Sekretariatu prymasa Polski

Sekretariat prymasa poinformował, że prymas Polski, arcybiskup Józef Glemp, odwołał swój wyjazd do Rzymu na kanonizację błogosławionego Maksymiliana Kolbego i przełożył podróż do Stanów Zjednoczonych na obchody jubileuszu jasnogórskiego.

Ksiądz prymas uznał, że obecność w kraju w aktualnej sytuacji jest wskazana dla dobra Kościoła i społeczeństwa. (PAP)

Rokowania genewskie

W czwartek odbyło się w Genewie posiedzenie plenarne delegacji ZSRR i USA uczestniczących w rokowaniach w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń strategicznych.

Wypadki

● W środę około godz. 18 w Gdańsku na skrzyżowaniu ulic Stoczniowców i Brzegi, Zbigniew K., będący pod wpływem alkoholu, prowadząc sam. m-ki „Warszawa" GDN-13-58 skręcił w ul. Brzegi nie udzielając pierwszeństwa przejazdu nadjeżdżającemu autobusowi linii 108 WPK Gdańsk, którego kierowcą był Alfred W. W wyniku zderzenia pasażerka „Warszawy" Zofia P. lat 29 poniosła śmierć na miejscu. Drugi pasażer Adam Z. oraz kierowcy zostali ranni i przebywają w III Klinice AMG.

● W czwartek w Lendowie gmina Pruszcz Gd., jadący sam. cięż. m-ki „UNIC" GDH 727B prowadzony przez Kazimierza K., podczas wyprzedzania został uderzony bokiem przez „Fiata 125p" GDN 01-68, którego kierowcą był Krzysztof H. Prowadzący sam. cięż. Kazimierz K. dla uniknięcia silniejszego uderzenia gwałtownie skręcił w prawo i uderzył w drzewo, a zbaczający „Fiat" znalazł się w przydrożnym rowie. Pasażerowie Fiata, Krzysztof Ł. i Jadwiga Ł. doznali obrażeń. (k)

Sekretarze KW PZPR wśród załóg

● Dokończenie ze str. 1

W Stoczni Remontowej „Nauta" z zastępcą członka Biura Politycznego KC, I sekretarzem KW PZPR **Stanisławem Bejgerem** spotkali się wczoraj członkowie średniego nadzoru — mistrzowie i kierownicy wydziałów, a także szefowie poszczególnych pionów oraz członkowie dyrekcji.

Zebrani wysłuchali **obszernej informacji o sytuacji społeczno-politycznej w kraju, w tym zwłaszcza w regionie gdańskim. I sekretarz KW zaprezentował również koncepcję nowego etapu ruchu związkowego, projekt odpowiedniej ustawy wchodzi właśnie pod rozpoczynające się dziś obrady sejmowe.**

Zabrał także głos przewodniczący stoczniowego Klubu Mistrza **Wiesław Wietrzyński**, st. mistrz z wydziału elektrycznego. Przedstawiając swój pogląd na tematy związkowe **wyraził poparcie dla tego rodzaju rozwiązania, jakie przedstawił S. Bejger i które przyjęte są w projekcie nowej ustawy.** Choćaż mogą one być kontrowersyjne dla wielu długoletnich działaczy związku, takim jakim był posiadający przeszło 70-letnią tradycję Związek Zawodowy Metalowców, są to — jak zaznaczył — **rozwiązania konieczne dla sprawy odbudowy ruchu związkowego.** Zapowiedź, że wszystkie rejestracje sądowe, jakie zostały dokonane po sierpniu 1980 r. przestają być ważne w momencie wejścia w życie nowej ustawy, **stwarza jednolitą platformę i ten sam punkt startu dla członków i działaczy każdego z tych związków. Zapewnieniem tego jest dopuszczenie do powołania związków zawodowych oddolnie — w zakładzie pracy i na tym właśnie szczeblu rozpoczęcie odbudowy ruchu związkowego.**

Podobnie, jak na innych spotkaniach, i w „Naucie" nie zostały pominięte również dolegliwości życia codziennego. Mimo zapewnień przedstawicieli ministerstw prezentowanych w TV, że my dla papierosów jest tyle, iż można będzie znieść reglamentację, tych właśnie artykułów brakuje.

Olof Palme premierem Szwecji

Parlament szwedzki Riksdag dokonał w czwartek formalnego wyboru nowego premiera, którym zgodnie z oczekiwaniami został przywódca szwedzkiej socjaldemokratycznej partii robotniczej SAP — Olof Palme. Zajął on miejsce dotychczasowego szefa rządu, Thorbjoerna Faelldina. Na Palmego głosowało 179 posłów socjaldemokratycznych i komunistycznych. Wszyscy deputowani partii mieszczańskich w liczbie 147, wstrzymali się od głosu (23 posłów było nieobecnych).

O. Palme (55 lat) był już premierem Szwecji w latach 1969—1976. W piątek przedstawi on oficjalnie w parlamencie członków swego gabinetu i złoży deklarację rządową. (PAP)

Z obrad Egzekutywy KW PZPR w Elblągu

Wczorajsze obrady Egzekutywy KW PZPR w Elblągu poprzedziła informacja komendanta wojewódzkiego MO płk. **Zbigniewa Stańczyka** o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w regionie.

Egzekutywa zapoznała się z informacją o stanie i kierunkach działań OKON w województwie.

Powstały w Elblągiem z oddolnej inicjatywy Ruch Patriotycznego Odrodzenia krzepnie i rozwija się, zyskując uznanie licznych środowisk społeczno-zawodowych. Jednocześnie umacniają się jego struktury organizacyjne.

Dotychczas w województwie powstało 178 OKON, które skupiają około 2650 osób. Tworzone są nowe, głównie z inspiracji przeszło 30 istniejących już grup inicjatywnych. Przeważają OKON działające w zakładach pracy.

Ma już ten ruch w Elbląskiem niemały dorobek, szczególnie w załatwianiu wielu ludzkich problemów oraz likwidowaniu różnych utrudnień występujących w miastach i na wsi. Wyróżniają się m.in. OKON w Zamechu, EZNS, WPWiK, na węzłach kolejowych w Malborku i Kwidzynie, w „Pemalu". Cenne są inicjatywy elbląskich działaczy, m.in. w dziedzinie kulturalnej i artystycznej.

I sekretarz KW **Jerzy Prusiecki** podkreślił m.in., iż charakterystyczną cechą elbląskiego Ruchu Odrodzenia Narodowego jest jego jedność w różnorodności, która konsoliduje wszystkich w patriotycznych postawach i na gruncie pryncypiów ustrojowych. Wyrażając się z uznaniem o dotychczasowym dorobku, wskazał jednocześnie na potrzebę dalszego jednania środowisk, zwłaszcza poprzez konkretność i praktycyzm w działalności, demokrację, partnerstwo, ścisłą więź z ludźmi pracy, organami władzy państwowej i administracji terenowej, organizacjami społecznymi, młodzieżowymi. **Istotną sprawą jest dalsza działalność dla społeczeństwa, ale także skuteczne oddziaływanie na szerokie kręgi mieszkańców regionu, zwalczanie bierności, przejawów społecznej patologii, kształtowanie wysokiej dyscypliny społecznej, zaangażowania.**

Egzekutywa dokonała oceny zakładowych programów pokonywania trudności i poprawy wyników produkcyjnych, co wiąże się z wdrażaniem uchwały i wniosków **Woj. Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej** PZPR, dotyczących problemów społeczno-gospodarczych. Do tematów tych powrócimy. (b)

Początek nowego roku akademickiego w gdańskiej WSSP

7 bm. w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku zainaugurowano nowy rok działalności dydaktycznej i artystycznej. Uroczystość otworzył rektor uczelni — prof. dr hab. **Franciszek Duszeńko,** witając przybyłych gości, wśród których znaleźli się: sekretarz KW PZPR **Edward Kijek,** wicewojewoda gdański **Łukasz Balcer,** wiceprezydent miasta **Stanisław Szydłowski,** przedstawiciele placówek konsularnych ZSRR i NRD w Gdańsku, przedstawiciele LWP, Marynarki Wojennej, a także placówek kulturalnych szkół wyższych Trójmiasta.

Rektor WSSP w swym wystąpieniu scharakteryzował zadania, które rysują się przed pracownikami tej uczelni, podkreślając troskę o wychowanie młodzieży akademickiej w duchu patriotyzmu i aktywności twórczej. Licząc na pomoc władz w działalności gdańskiej WSSP, wyraził przekonanie o społecznej akceptacji i potrzebie funkcjonowania uczelni w naszym środowisku. Na zakończenie prof. F. Duszeńko zaapelował do studentów o dochowanie wierności ślubowaniu, składanemu przez nich przed rozpoczęciem studiów.

Sekretarz KW PZPR w Gdańsku **Edward Kijek** mówił o specyfice działalności Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku i związanej z tym roli uczelni w życiu społecznym, a także politycznym mieszkańców miasta. Zwrócił też uwagę na znaczenie pracy studentów i pracowników szkół artystycznych w popularyzowaniu kultury polskiej poza granicami kraju, a tym samym zwiększeniu jej roli na arenie międzynarodowej.

Następnym punktem uroczystości było wręczenie nagród rektorskich za najlepsze prace dyplomowe tegorocznych absolwentów WSSP w Gdańsku. Otrzymali je: **Łucja Piwowar-Bagińska** za prace z dziedziny malarstwa, **Tomasz Bogusławski,** zajmujący się grafiką oraz **Tomasz Misztal** za rzeźby.

Z kolei nastąpiła uroczysta immatrykulacja studentów I roku, którzy po złożeniu ślubowania otrzymali z rąk rektora indeksy. W tym roku na studia w gdańskiej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych przyjęto 55 młodych ludzi, a ogółem uczelnia ta kształci obecnie 365 słuchaczy studiów dziennych i 200 osób studiujących zaocznie.

Po wysłuchaniu wykładu inauguracyjnego doc. **Stanisława Radwańskiego** na temat nurtów romantycznych i klasycznych w XIX- i XX-wiecznej rzeźbie polskiej, uczestnicy inauguracji odśpiewali tradycyjny „Gaudeamus igitur". **A.C.**

Ujawnił się b. działacz NZS

Jak informuje rzecznik prasowy MSW, 7 bm. do Komendy Wojewódzkiej MO w Toruniu zgłosił się **Wiesław Janowski,** student Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, aktywny działacz byłego NZS, ukrywający się od 13 grudnia 1981 roku.

Po złożeniu szczegółowych wyjaśnień W. Janowski został zwolniony. (PAP)

Gdańskie TPPR:

* Przed 65 rocznicą Rewolucji Październikowej * Akces do PRON

W związku ze zbliżającą się **65 rocznicą Rewolucji Październikowej i 60-leciem istnienia Kraju Rad** działacze TPPR w woj. gdańskim czynią przygotowania do uczczenia tych rocznic. Poświęcone temu było wczorajsze posiedzenie Prezydium Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Gdańsku, które prowadził przewodniczący ZW TPPR, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW w Gdańsku — **Stanisław Bejger.**

Na wstępie członkowie prezydium zgłosili jednomyślnie akces do **Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.** Jednocześnie uchwalili, że na najbliższym posiedzeniu plenarnym ZW TPPR wystosują apel do wszystkich członków TPPR, aby wzięli czynny udział w pracach PRON.

Omówiono przygotowania do plenum ZW TPPR, które ma się odbyć 12 października br. Przedstawiony zostanie na nim program działań ZW TPPR i ogniw podstawowych w woj. gdańskim w IV kwartale br. Dominować będzie tematyka związana z Rewolucją Październikową i historią ZSRR. Ustalono wstępnie, że w każdym kole TPPR odbędzie się wieczornica rocznicowa, odczyt lub inna impreza nawiązująca do historycznych dat naszego wschodniego sąsiada. Ponadto w poszczególnych gminach woj. gdańskiego odbędą się uroczyste posiedzenia plenarne TPPR. Plenum ZW TPPR zatwierdzi konkretny plan konkursów, wystaw, koncertów i imprez turystycznych organizowanych przez TPPR w woj. gdańskim do końca br. (rm)

Jakie związki?

Takie, które dbałyby o dobro swych członków

Mówią pracownicy Zakładów Mechaniki Precyzyjnej w Oliwie:

MIROSŁAW LEO – kierownik działu gospodarki materiałowej, branżowiec: – Chciałbym przede wszystkim silnych związków, samodzielnych i niezależnych. Wymaga to jednak zmian w aktach prawnych, w zbiorowym układzie pracy, który ogranicza ich samodzielność. Związek zawodowy powinien realizować to, czego sobie życzy załoga. Nie może być takiej sytuacji jak przed Sierpniem, że sygnały szły z dołu do góry i umierały śmiercią naturalną gdzieś po drodze. I takiej jak po Sierpniu, kiedy związkowa propaganda usilnie wmawiała, że to wszystko co wymyślono na „górze" w kierownictwie związku, to jest wola związkowców. Mówię tu o tym późniejszym okresie działalności związków. Jakie związki? Moim zdaniem w konkretnym zakładzie pracy, najlepiej byłoby, aby działał jeden związek, który sprawdziłby się i który ludzie zaakceptowaliby. Wydaje mi się niepotrzebne dzielenie załóg (często małych) na grupy. Dla mnie nie jest ważne jak się związek nazywa, ale co robi.

LESZEK ŚNIERZCHALSKI – mistrz narzędziowy: – Pracuję w zakładzie 30 lat. W moim wieku patrzy się już inaczej. Do Związku Metalowców należałem od 1946 roku. Po powstaniu „Solidarności" Związek Metalowców praktycznie przestał istnieć. I wtedy zostałem członkiem „Solidarności", dość biernym, ponieważ nie wiadomo było czego związek chce. Według mnie powinien być jeden silny związek, czy to będzie branżowy, czy inny, nieważne, byleby dbał o dobro związkowców. Nie powinien być kierowany od góry przez administrację, ale też nie powinien zajmować się polityką. Kto chce zajmować się polityką, powinien wstąpić do partii albo organizacji młodzieżowych. Związek powinien mocno współpracować z dyrekcją, z innymi organizacjami w sprawach socjalnych, w realizacji planu. Powinien jednoczyć załogę wokół wspólnych celów. (aw)

Są jeszcze bilety

Teatr Dramatyczny w Gdyni zawiadamia, że w kasie teatru są do nabycia bilety na sztukę A. Słonimskiego „Rodzina" na sobotę 9 bm. godz. 17.

O tym warto wiedzieć

■ **Filharmonia Bałtycka** zaprasza na koncert symfoniczny który poprowadzi Adam Jasiński. W programie: uwertura do opery „Ruslan i Ludmiła". Koncert fletowy G-dur Mozarta z udziałem solisty Piotra Synowieckiego oraz Symfonia klasyczna Prokofiewa. Koncert odbędzie się 8 bm. o godz. 19.30 w sali POiFB w Gdańsku oraz 9 bm. o godz. 17.30 w sali Auditorium Musicum przy ul. Gnilnej w Gdańsku.

■ **Jesienny kiermasz** używanych podręczników, odzieży, obuwia i książek odbędzie się 9 bm. w godz. 10—15 przy ul. Stryjewskiego 13 na Stogach.

■ **Dom Kultury „Kolejarz"** w Gdańsku (ul. Kołobrzeska 25 E) organizuje 9 bm. w godz. 11—16 i 10 bm. w godz. 11—15 imprezę nt. „Dominik na Kołobrzeskiej". W programie m. in. giełdy rzeczy używanych, groteska, filmy dla dzieci, występy zespołów artystycznych.

■ 8 bm. o godz. 18 w Klubie Muzycznym w Gdańsku przy ul. Ogarnej 27 — prezentacja płyty Mike'a Oldfielda „Dzwony rurowe".

■ **„Dom Książki"** w Gdańsku zawiadamia posiadaczy talonów na „Encyklopedię ryb morskich", że dzieło to znajduje się już w sprzedaży w księgarniach.

■ **VI Woj. Rajd Seniora-Weterana Szlakami Chwały Oręża Polskiego** na trasie Gdynia — Żukowo — Kartuzy odbędzie się 10 bm. Zbiórka o godz. 8.30 przy Urzędzie Miejskim w Gdyni. Organizatorem jest Ognisko TKKF „Senior" w Gdyni oraz władze Kartuz.

■ **10 bm.** o godz. 12 w „Rudym Kocie" w Gdańsku — gawęda dr. M. Stryczyńskiego pt. „Gdańsk w latach 1945—1948".

SPORT

Spotkaniem z Polonią zakończą żużlowcy Wybrzeża I ligę

Wprawdzie do zakończenia sezonu żużlowego pozostało jeszcze kilka imprez na naszym terenie, ale **rozgrywki I ligi kończą się już w najbliższą niedzielę.** Drużyna **GKS Wybrzeże** rozegra mecz ostatniej kolejki na swoim terenie, mając za przeciwnika zespół **bydgoskiej Polonii.** W zespole gości zobaczymy m. in. **B. Procha, M. Ziarnika** i **A. Maroszka.** Polonia ostatnio wygrała u siebie **46:44 ze Stalą Gorzów,** w której jeździł **Edward Jancarz. Wybrzeże** natomiast przegrało (występując bez Plecha i Berlińskiego — ten ostatni startował w Jugosławii w „Złotym Kasku", zajmując 4 miejsce za Maugerem, Wilsonem i Jankowskim) **23:67** w **Lesznie z Unią.** Warto przypomnieć, że w Lesznie punkty dla Wybrzeża zdobyli: **Stenka 9, Dzikowski 8, Marynowski 3, Żyto 3.**

W niedzielę 10 bm. Wybrzeże wystąpi już w pełnym składzie z **Plechem i Berlińskim** na czele. Początek meczu o godz. 15. (rs)

Druga przegrana Andrzeja Grubby

W drugim dniu rozgrywanego w Hongkongu turnieju o Puchar Świata w tenisie stołowym, reprezentant Polski **Andrzej Grubba** przegrał swój drugi pojedynek. Polak został pokonany przez **Guo Yuehua (ChRL) — 21:18, 21:19.** W drugim pojedynku grupy „a" **Saiji Ono** (Japonia) pokonał **Vong Iu Venga** (Hongkong) 23:21, 12:21, 21:19.

Wyniki w pozostałych grupach eliminacyjnych: grupa „b": Xie Saike (ChRL) — Juan Vila (Dominikana) 21:11, 21:17, Eric Doggan (USA) — Gabor Gergely (Węgry) 20:22, 21:19, 21:16; grupa „c": Mikael Appelgren (Szwecja) — Chiu Man — Guen (Hongkong) 21:17, 21:14, Desmond Douglas (Anglia) — Milan Orlowski (CSRS) 24:26, 21:17, 21:16; grupa „d": Jacques Secretin (Francja) — Istvan Jonyer (Węgry) 13:21, 21:11, Park Lee Hee (Korea Płd.) — Paul Pinkewich (Australia) 21:15, 21:8.

Awans do ćwierćfinału zapewnili już sobie, po dwóch zwycięstwach, **Guo Yuehua, Xie Saike, Mikael Appelgren, Eric Boggan i Jaques Secretin.**

Pięściarze przegrali 10:14 z USA

W rewanżowym, towarzyskim meczu pięściarskim, **reprezentacja USA pokonała Polskę 14:10.** Mecz odbył się w Milkwaukee. Punkty dla Polski zdobyli: **Wojciech Komasa, Sławomir Zapart, Kazimierz Adach, Stanisław Łakomiec i Paweł Skrzecz.**

Piątkowe, sobotnie i niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

GDYNIA, stadion Arki, sobota godz. 15 — spotkanie II ligi: Arka — Piast Gliwice.

TCZEW, sobota godz. 11 — spotkanie III ligi: Wisła — Pomowiec Gronowo.

GDAŃSK, boisko MRKS, sobota godz. 13 — spotkanie III ligi: MRKS Gdańsk — Lechia.

GDAŃSK, stadion Stoczniowca, sobota godz. 15 — spotkanie III ligi: Stoczniowiec — Polonia Piła.

* * *

W gdańskiej klasie okręgowej grają — w sobotę: Wielgłowy — Elganowo (g. 16); w niedzielę: Lechia II — Wierzyca (g. 11), Arka II — Stoczniowiec II (g. 14 Oksywie), MOSiR Gdańsk — Orkan (g. 11), Gedania — Ogniwo (g. 11), Wisła II Tczew — Zato

Na starcie PRON

Otwarcie drogi

Nie od dzisiaj i nie od dnia lipcowej deklaracji Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego mówi się i pisze w Polsce o „milczącej większości". Chodzi tu oczywiście o większość naszego społeczeństwa, która akceptując fundamentalne zasady socjalistycznego ustroju, ceniąc sobie jako gwarancję bezpieczeństwa system naszych sojuszy międzynarodowych, pragnie równocześnie głębokich przemian w strukturach życia zbiorowego oraz reform w systemie sprawowania władzy, władnych gwarantować spełnienie jej materialnych, obywatelskich i kulturalnych potrzeb, aspiracji, oczekiwań.

ALE równocześnie chodzi także o jej obrażenia wewnętrzne odniesione w labiryntach ciężkiego kryzysu, o przeżyte przez ostatnie dwa lata rozczarowania, o doznane z różnych stron krzywdy. Chodzi wreszcie o najrzetelniejsze zamiary naprawy Rzeczypospolitej, których nadużyto, **które usiłowano obrócić przeciw interesom polskiego świata pracy, którymi cynicznie posłużono się w chęci przekształcenia Polski w detonator globalnego kryzysu politycznego.** Było tego wszystkiego nadto wiele, żeby nie stracić wiary w sens angażowania się w cokolwiek i na czyjekolwiek wezwanie, żeby nie zgubić się w swoich poglądach i ocenach, nie pogrążyć bez reszty w krzątaninie wokół udręk bytu codziennego. I nie zamknąć w milczeniu.

Czego trzeba, żeby ta „milcząca większość" zechciała przemówić? I więcej — żeby zechciała uwierzyć, że to co ją w Sierpniu podniosło do działania dla urzeczywistnienia — własnymi rękami — zasad socjalizmu w polskim życiu państwowym **jest nadal ważne, realne i stanowi najkrótszą wykładnię programu odrodzonej na IX Zjeździe przewodniej siły naszego społeczeństwa — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej?**

Na pytania tego rodzaju odpowiada się najczęściej, że przede wszystkim spokoju. Osobiście zgodziłbym się jednak z **profesorem Bobrowskim**, który replikuje wówczas, że jeśli u nas — wbrew ponawianym próbom stumultowania życia publicznego — pragnie spokoju zdaje się dominować w społeczeństwie, to jednak jest to „spokój martwy", wyrosły z apatii i opuszczenia rąk. **Więc chyba nie w spokoju rzecz, ale — przeciwnie — w ożywieniu, w niepokoju, w głośnym otwarciu się owej „milczącej większości", ale konstruktywnym na sprawy, od rozwiązania których zależy nasz wspólny los.** Inicjatywa PRON tak właśnie została pomyślana, takiej drogi szuka, w tym kierunku zdążyła już postawić pierwsze kroki. I dlatego sądzę, że nie ma dziś w Polsce lepszych wieści, niż te, które odnotowują jej postępy.

DO pierwsze dlatego, że jest to ruch autentycznie poszukujący nowej formuły realizacji ludowładztwa w praktyce. Szuka się tu miano wicie koalicyjności współdziałania rządzących z rządzonymi, buduje mechanizm syntezowania postulatów, pojęć sprawiedliwości społecznej, oczekiwań płynących „od dołu" i artykułowanych przez autorytatywnych reprezentantów różnych środowisk społecznych z projektami aktów legislacyjnych, zasad działania i decyzji wykonawczych tworzonych „na górze", w strukturze władzy. Tu — inaczej mówiąc — mamy się porozumiewać, tu dogadywać i nie „w ogóle", ale we wszystkich rzeczywiście ważnych i rzeczywiście kontrowersyjnych w świadomości społecznej sprawach. **Tu także mamy się jednać w kompromisie uwzględniającym w możliwie optymalnym stopniu różnorodność naszych interesów i odmienność światopoglądów, postaw, dążeń — przy generalnym założeniu, że łączy nas uczciwa chęć porozumienia się na gruncie zasad socjalistycznego ustroju.**

Żeby to było możliwe, autentyzm ruchu nie może podlegać wątpliwości: musi on skupiać działaczy rzeczywiście reprezentatywnych, rzeczywiście posiadających zaufanie swoich środowisk i rzeczywiście mających umiejętność i wolę artykułowania ich interesów. Jest to warunek trudny do spełnienia w istniejącej obecnie sytuacji, **wymaga bowiem od inicjatorów ruchu poszukania dlań działaczy, którzy z różnych względów — o których dość było wyżej — mają opory przed podjęciem takiej działalności.**

Po trzecie przeto, organizatorom PRON trzeba życzyć śmiałej dalekowzroczności i rzeczywistego nowatorstwa w podejściu do całej sprawy składu osobowego ruchu, jako że muszą oni dotrzeć ze swą ofertą — i pozyskać dla niej — ludzi zostających w najprzeróżniejszych stosunkach kontrowersji — albo nawet i konfliktów — z władzą, jej polityką, wielu dotychczasowymi decyzjami. Jeśli ruch nie potrafi już na starcie wznieść się ponad istniejące w społeczeństwie podziały, jeśli zrezygnuje z szukania jedności w faktycznie istniejącej różnorodności politycznej i światopoglądowej, jeżeli zasadę pluralizmu sprowadzi do odmienności wyrażania tego samego, a nie ścierania się odmienności, to całe przedsięwzięcie będzie równie bezużyteczne dla władzy, jak i nie do przyjęcia dla społeczeństwa.

NA koniec trzeba pewnie wziąć tu jeszcze pod uwagę czynnik czasu. Po tym co przeżyliśmy, w sytuacji kryzysu, który nas zewsząd osacza, żadne słowa i niczyj autorytet nie są już w stanie przedrzeć się przez bariery nieufności, podejrzeń, zniechęcenia. **Poparcie społeczne dla celów, które stawia sobie PRON, rozbudzać będą tylko fakty, a wśród nich — przede wszystkim widoczna skuteczność działań ruchu na rzecz reformowania struktur państwowych i sposobu rządzenia. A to z kolei wymaga czasu, cierpliwości, uporu w traktowaniu działań jako rozstrzygającego argumentu. A także — pełnej otwartości uwzględniającej całą nadwrażliwość, z jaką opinia publiczna śledzi każdy krok i każde słowo w naszym życiu publicznym.**

PRON otworzył drogę, może tylko ścieżkę na razie, której w tak skomplikowanych warunkach szukaliśmy bezskutecznie od dni podpisania porozumień z Wybrzeża i Śląska. Czy potrafimy na nią wejść dość szerokim frontem, żeby ze swych pragnień uczynić rzeczywistość?

Zbigniew Jurkiewicz

● **Dokończenie ze str. 1**

spory niedobór bogactw naturalnych. Mamy w naszym kraju bardzo dużo węgla brunatnego, w którego wydobyciu zajmujemy pierwsze miejsce w świecie. Węgiel brunatny w 80 proc. zaspokaja potrzeby energetyczne naszego kraju. Sporo też u nas soli potasowej. Za to innych surowców mamy mało lub w ogóle ich brak. Dlatego też, by sprostać postanowieniom X Zjazdu SED w zakresie intensyfikacji gospodarki, musimy lepiej wykorzystywać surowce, podnosić efektywność produkcji, dbając jednocześnie o jej jakość. Są to sprawy o kapitalnym znaczeniu i im podporządkowane zostały różne przedsięwzięcia, o których w szczegółach nie będę mówił. Dodam jedynie, że do rozwiązania tego problemu zaangażowana została nauka oraz ruch racjonalizacji i wynalazczości, szeroko rozpowszechniony w moim kraju.

— Proszę o kilka zdań na temat partii politycznych oraz organizacji masowych i zrzeszeń w NRD.

— Istnieje u nas pięć partii — Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności (SED) oraz zaprzyjaźnione z nią: Niemiecka Demokratyczna Partia Chłopska, Niemiecka Partia Liberalno-Demokratyczna, Niemiecka Partia Narodowo-Demokratyczna i Unia Chrześcijańsko - Demokratyczna. Najbardziej masową organizacją są Wolne Niemieckie Związki Zawodowe (FDGB). Jednoczą 16 branżowych związków zawodowych i skupiają prawie 9 mln związkowców, co stanowi ponad 97 proc. wszystkich pracujących, nie licząc członków spółdzielni. Poprzez związki zawodowe miliony ludzi pracy biorą bezpośredni udział w sterowaniu procesami społecznymi i w ich planowaniu. Natomiast inicjatywy polityczne, gospodarcze, kulturalne i sportowe obywateli w miastach i gminach koordynuje Front Narodowy, jednoczący w NRD wszystkich ludzi.

— Z ziemi niemieckiej nigdy nie wyjdzie już wojna — ta maksyma jest w NRD podstawą działania na rzecz utrzymania pokoju...

— Tak. NRD jest uosobieniem decydującego zwrotu w wielowiekowej historii narodu niemieckiego. Wypełnia ona testament najlepszych synów i córek narodu, zerwawszy radykalnie z nacjonalizmem i militaryzmem. Nasza odpowiedzialność za pokój jest tym większa, że leżymy w środku Europy na granicy między blokami państw kapitalistycznych i socjalistycznych. Znane są powszechnie nasze pokojowe inicjatywy. Moim największym osobistym marzeniem jest, aby moi dwaj synowie nie poznali wojny z doświadczenia, a znali ją jedynie z książek historycznych. Ci, którzy prą do konfrontacji, nie wahają się stosować nawet terroru i mordu. Przekonał nas o tym Izrael i jego poplecznicy. I tu znowu refleksja osobista. Mój brat jako oficer radiowy na statku naszej floty handlowej „zahacza" w czasie rejsów o Bejrut. Widział jak okropnie zniszczone jest to miasto jeszcze niedawno nazywane wśród marynarzy perłą Morza Śródziemnego. Podobne okrucieństwa, jakie popełniono w Bejrucie, można porównać do dokonań hitlerowców, m.in. w Gdańsku.

— Jak, zdaniem pana, układają się stosunki NRD z Polską?

— Na zasadach dobrego sąsiedztwa i współpracy między państwami wspólnoty socjalistycznej. NRD już w 1950 roku była sygnatariuszem Układu Zgorzeleckiego o trwałości granicy z Polską na Odrze i Nysie, zawarła też umowę o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Serdeczne przyjęcie tow. Jaruzelskiego w marcu br. w Berlinie świadczy o tym, że Polska zawsze może na NRD liczyć. Dwustronne stosunki pomiędzy państwami socjalistycznymi są tym owocniejsze, im wszechstronniejsza, bardziej stała i głębsza jest współpraca całej wspólnoty socjalistycznej. I odwrotnie, im intensywniej i szerzej rozwijają się dwustronne stosunki pomiędzy państwami socjalistycznymi, tym pomyślniej przebiega ich współpraca wielostronna. W tym kontekście duże znaczenie ma rozbudowa integracji gospodarczej państw socjalistycznych i realizacja programu kompleksowego RWPG do 1990 r.

Konsul generalny NRD w Gdańsku dr Wolfgang Hebenstreit. Fot. Z. Trybek

— Jakie inicjatywy podejmował Generalny Konsulat NRD w Gdańsku i jakie ma zamiar podjąć, by przybliżyć problemy NRD mieszkańcom Wybrzeża?

— Nasz konsulat istnieje w Gdańsku od 20 lat. Pierwszym konsulem był komunista, więzień obozu koncentracyjnego w Stutthofie tow. **Starke**, a następnymi tow. tow. **Ackermann, Fischer** i **Kern** a od ponad roku jestem ja.

— Z inicjatywy Ośrodka Kultury i Informacji NRD w Warszawie oraz naszego konsulatu przeprowadziliśmy w dniach 30 września — 4 października br. cykl różnorodnych imprez pod ogólną nazwą „Spotkania z NRD". Odbyły się one w różnych środowiskach — w stoczniach, szkołach itp. Trójmiasta oraz woj. gdańskiego. W ramach spotkań odbyło się 21 dyskusji, dotyczących wszechstronnej tematyki — życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego NRD, problemów oświaty i młodzieży w naszym kraju, rozwoju przemysłu stoczniowego. Występowały nasze zespoły, m. in. „Rostocker Nonett", „Mladost" i „Tanzstudio". Były wystawy najlepszej enerdowskiej grafiki i plakatu, były też wystawy pt. „Młodzież NRD" i „Faust" J. W. Goethego. Zawiązały się przyjaźnie. I jeszcze jedna osobista refleksja, że łzy mogą zbliżać. Mianowicie dziewczęta z zespołu „Tanzstudio" tak się zaprzyjaźniły z polską młodzieżą, że przy rozstaniu rzewnie popłakały sobie. W dniach 5—7 października „Spotkania z NRD" odbyły się w woj. elbląskim.

— Pragniemy, aby takie spotkania organizowane były częściej. Niektóre zakłady, instytucje, wyższe uczelnie woj. gdańskiego utrzymują ożywione kontakty z partnerami w NRD. Uważam, że jest to zjawisko bardzo pożyteczne. Sądzę też, że należy poszerzyć współpracę w dziedzinie gospodarki morskiej, zwłaszcza żeglugi. Rozmawiałem w NRD z licznymi ludźmi morza. Polscy marynarze i pracownicy tej branży mogą zawsze na nich liczyć. W kierunku poszerzenia tak pojętej współpracy przebiegać będą plany konsulatu w tym zakresie.

— Zanim panu powiem „do widzenia" jeszcze ostatnie pytanie: jako dziennikarz zainteresowany tematyką sportową chciałbym zapytać — co jest źródłem potęgi sportu NRD?

— Moim zdaniem m.in. masowość jego uprawiania. Proszę zwrócić uwagę, że sport uprawia w NRD systematycznie 3,2 mln ludzi, tj. omal 20 proc. całej ludności, a dalsze setki tysięcy (nie członkowie Niemieckiego Związku Gimnastyki i Sportu) uprawiają wędkarstwo i sporty motorowe. Kultura fizyczna i sport są w NRD bardzo ważnymi czynnikami wszechstronnego rozwoju ludzkiej osobowości.

— Teraz już serdecznie dziękuję za rozmowę.

Paweł Kowalski

Nasze Rozmowy

Tak szkolą się dzisiejsi kościuszkowcy. Fot. A. Łuszczewski

39 lat temu, w dniach 12 i 13 października 1943 roku, na froncie wschodnim pod Lenino stoczyła swą pierwszą bitwę — powstała w ZSRR — polska 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Dla polskich żołnierzy była to ciężka bitwa, było bowiem mordercze pokonywanie bagnistych łąk nad rzeką Mereją, był strach i ból, i nadzieja, i upór twardy, zacięty upór żołnierzy idących do swej pierwszej walki na szlaku ku ujarzmionej ojczyźnie.

Tradycje i dzień dzisiejszy

Pierwsza Kościuszkowska

BYŁY jednak i ciężkie straty. Ponad pół tysiąca kościuszkowców straciło życie, prawie tysiąc ośmiuset odniosło rany. Ale była też i radość zwycięstwa, gdyż nieprzyjaciel stracił prawie półtora tysiąca ludzi, a ponad trzystu hitlerowców dostało się do niewoli. Była duma, gdy odczytano rozkazy o tym, że za udział w bitwie pod Lenino odznaczono wielu kościuszkowców: **16 żołnierzy — Krzyżem Virtuti Militari, 239 — Medalem Zasłużonym na Polu Chwały, 46 — Krzyżem Walecznych, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadało też pośmiertnie tytuły Bohatera Związku Radzieckiego zastępcy dowódcy 3 batalionu 1 pułku kapitanowi Władysławowi Wysockiemu i szeregowej Anieli Krzywoń.**

Świat dowiedział się, że regularna jednostka Wojska Polskiego toczy swą pierwszą bitwę z hitlerowskim najeźdźcą. Nie znana dotychczas nazwa osady Lenino stała się naraz niezmiernie ważna, bo stąd wzięła swój początek strategicznie najkrótsza droga do Polski. **Lenino — z czego jeszcze nie wszyscy zdawali sobie wówczas sprawę — zostało wpisane do orężnej tradycji polskiego narodu jako moment zwrotny.**

Po bitwie dywizja wymagała uzupełnień, trzeba też było dalej szkolić żołnierzy, leczyć rany. Do połowy kwietnia 1944 roku przebywała więc w rejonie Smoleńska, a następnie transportem kolejowym została przesunięta początkowo w okolice Berdyczewa, zaś w maju — do Kiwerc, by stamtąd, już w składzie 1 Armii Wojska Polskiego, wyruszyć ku Polsce.

Dzień 23 lipca 1944 roku na zawsze zapisał się w pamięci i sercach żołnierzy kościuszkowskiej dywizji: wkroczyli oni do wytęsknionej, z dawna wyglądanej ojczyzny. Wkraczali jako jej wyzwoliciele, w glorii żołnierskiej chwały, w polskich mundurach i z polskim orłem na czapkach. Kwiatami, łzami i błogosławieństwem witali ich rodacy, a i oni mieli oczy zamglone łzami, których nikt się nie wstydził.

I rozpoczął się wojenny pochód przez ojczysty kraj. Przez wsie i miasta, które niejeden z nich znał tylko z opowieści, a nie jeden witał z obawą w sercu, czy odnajdzie w nich swych bliskich. Jakoś inaczej pachniały kościuszkowcom ojczyste łany, mniej trudziły ojczyste drogi, mniej dokuczał kurz i spiekota. Dotarli nad Wisłę, tę samą, do której tęsknili w Sielcach, o której śpiewali w piosence, że do niej podobna jest Oka.

Nie mieli jednak czasu zachwycać się jej urodą — Niemcy zajadle bronili jej brzegów chcąc zagrodzić polskiemu wojsku drogę ku Warszawie, drogę na zachód. Dywizja walczyła pod Deblinem i Magnuszewem, forsowała Wisłę, zaciekle broniła przyczółków, by mogły przeprawić się na zachodni brzeg następne oddziały wojsk polskich i radzieckich.

Nadszedł styczeń 1945 roku, 1 Dywizja, wchodząca w skład sił głównych 1 Armii Wojska Polskiego, brała udział w operacji warszawsko-pomorskiej. W kilkunastostopniowym mrozie, pod gradem ognia parła do Warszawy od południa, z rejonu Góry Kalwarii. Nocą z 16 na 17 stycznia przeprawiła się przez Wisłę i rozpoczęła — wraz z innymi jednostkami dążącymi na tym kierunku — natarcie na stolicę, którą hitlerowcy ogłosili twierdzą i bronili wielkimi siłami. **Zaciekła obrona nie zdołała jednak powstrzymać nacierających wojsk polsko-radzieckich. Już o godzinie piętnastej 17 stycznia Warszawa była wolna.**

W lutym i marcu 1945 roku żołnierze kościuszkowskiej dywizji - przekroczywszy dawną granicę polsko-niemiecką, walczyli o wyzwolenie ziemi pomorskiej. BILI SIĘ O RUDAWKĘ, PODGAJE, SYPNIEWO, MIROSŁAWIEC. Były to ciężkie i krwawe walki, w śniegu i błocie, na mokradłach na wąskich przesmykach między jeziorami przeciw hitlerowskim betonowym bunkrom, plującym ogniem i stalą.

Idąc na lewym skrzydle armii, uczestniczyli kościuszkowcy w przełamaniu pozycji ryglowej **Wału Pomorskiego,** a później w pościgu za hitlerowskimi wojskami dotarli nad **Zalew Szczeciński. Bronili Wolina i Stępnicy przed odgryzającymi się jeszcze Niemcami, by wreszcie przejść w rejon Siekierek, gdzie wraz z innymi siłami I Armii WP 16 kwietnia sforsowali Odrę — rzekę, o której wiedzieli, że stanowić będzie — jak dawniej, za piastowskich czasów — po wojnie granicę zachodnią Polski.**

ZA Odrą byli już na ziemi niemieckiej. Coraz bliżej legowiska hitlerowskiej bestii, coraz bliżej Berlina, skąd przed czterema i pół rokiem wyruszyły na podbój Europy i świata brunatne hordy.

Neurudnitz i Altreetz i Croustillier to były kamienie milowe drogi kościuszkowców od Odry na Berlin. Po walkach nad Starą Odrą i kanałem Hohenzollernów przewieziono dywizję samochodami **pod Berlin, by wzięła udział w ostatecznym szturmie na stolicę hitlerowskiej III Rzeszy — tej — „tysiącletniej", która przetrwała aż... kilkanaście lat. Walczyli na ulicach dzielnicy Charlottenburg i o politechnikę, bili się o stację kolei podziemnej Tirgarten i w rejonie Reichstagu, wreszcie pod Bramą Brandenburską.**

W niespełna 19 miesięcy po bitwie pod Lenino dokonywał się wielki akt dziejowej sprawiedliwości: 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, a także 2 Brygada Artylerii Haubic, 1 Brygada Moździerzy i 6 Zmotoryzowany Batalion Pontonowo-Mostowy — w liczbie dwunastu tysięcy żołnierzy polskich — kończyły swój szlak bojowy na ulicach Berlina.

1 Dywizja za udział w walkach o Warszawę i Berlin otrzymała zaszczytną nazwę **„Warszawskiej" a jej pułki: 1 — „Praskiego", 2 i 3 — „Berlińskiego". „Berlińskim" nazwano też jej 1 pułk artylerii lekkiej. Sztandar dywizji udekorowano orderami chwały bojowej: Virtuti Militari i Krzyżem Grunwaldu oraz radzieckimi orderami Czerwonego Sztandaru i Kutuzowa.**

WOJNA była zakończona, ale dla kościuszkowców, tak jak i dla żołnierzy innych związków taktycznych ludowego Wojska Polskiego, nie nastał jeszcze czas odpoczynku. Wprawdzie wielu z nich odeszło do cywila, frontowy mundur chowając jak relikwię wśród najcenniejszych pamiątek, ale nie znaczyło to, że przestali walczyć. Ich walka przybrała tylko inną formę — **była to walka o utrwalenie ludowej władzy w kraju, o przeobrażanie ludzkiej świadomości, o chleb dla wyniszczonego narodu, o dach nad głową, o fabryki...**

W ciągu lat, jakie upływały od chwili zakończenia wojny, 1 Dywizja Kościuszkowska, tak jak i inne jednostki LWP, przeobrażała się, reorganizowała, dostosowując kształt i siłę swych pododdziałów do wymogów współczesnego pola walki.

W roku 1955 „przesiedli" się kościuszkowcy całkowicie na konie mechaniczne. Żołnierze zajęli miejsca w stalowych transporterach i nowoczesnych czołgach. Dywizja od tamtej pory nie była „dywizją piechoty" lecz „zmechanizowaną". Szybkość jej ruchu i siła ognia wielokrotnie przewyższała szybkość i siłę z lat wojny.

Miano pierwszej, najstarszej w LWP nie mogło stać się jedynie wartością historyczną. Zobowiązuje ono wszystkich współczesnych kościuszkowców do tego, aby nadal stanowili wzór dla całych polskich sił zbrojnych — wzór nowoczesności pod wszystkimi względami. **By byli nadal pierwszymi — w wyszkoleniu, w ofiarności, w inicjatywie...**

Ambicją wszystkich kościuszkowców — zarówno dowódców jak i żołnierzy — jest, aby dywizja stanowiła swoiste „laboratorium" wojska. **Tu eksperymentuje się i wdraża w życie twórcze inicjatywy, najnowocześniejsze rozwiązania szkoleniowe i wychowawcze.**

TO właśnie z kościuszkowskiej dywizji szły wezwania do czynów, rzucane w przeddzień doniosłych w życiu naszej armii rocznic. Stąd przed kilkoma laty wzywano, by codziennym żołnierskim trudem, umacnianiem zwartości ideowej i moralnej, mistrzowskim opanowaniem rzemiosła wojskowego dokumentować **oddanie narodowi, partii i władzy ludowej.**

Dziś dywizja kościuszkowska charakteryzuje się pełnym nasyceniem pod względem zaopatrzenia w wysoko sprawny transport, w tym i pancerny, w uzbrojenie i urządzenia przeciwlotnicze o pełnej lub częściowej automatyzacji systemu sterowania, w najnowocześniejszy sprzęt inżynieryjny. Szczyci się dywizja tym, że jej żołnierze i kadra zgłaszają co roku kilkadziesiąt projektów nowych bądź nowatorskich rozwiązań technicznych, zwłaszcza w dziedzinie łączności, elektrotechniki, obsługi czołgów i samochodów. **Od wielu lat każda jednostka dywizji uczestniczy w wojewódzkich Turniejach Młodych Mistrzów Techniki, a projekty i wnioski młodych żołnierzy, oficerów, chorążych i podoficerów pomagają w rozwiązywaniu wielu problemów technicznych nie tylko w wojsku, ale także na odcinku cywilnym.**

W kościuszkowskiej dywizji umiano wykorzystać pomoc ZSMP. W niemałym stopniu zasługą tej organizacji młodzieżowej jest fakt, że kościuszkowcy wyróżniają się w czynach na rzecz kraju i wojska, że są zawsze wśród najaktywniejszych związków taktycznych ludowego Wojska Polskiego.

WŁAŚNIE w 1 Dywizji najwcześniej sięgnięto w procesie wychowawczym do tradycji własnej jednostki. To tu opracowano pierwszy w wojsku dokument porządkujący i zbierający różne zwyczajowe formy działania w kierunku utrzymania ciągu tradycji, w kierunku tworzenia obyczaju wspólnego dla całej jednostki. Nazwano to **„wychowaniem kościuszkowskim". Znalazły się tu takie formy, jak uroczyste wręczanie żółtych otoków przybywającym do dywizji oficerom, chorążym, podoficerom i żołnierzom, jak lekcje historii prowadzone w sali tradycji itp. Świadomość ciągu żołnierskich pokoleń dywizji od Sielc i Lenino po dzień dzisiejszy sprawia, że zaszczytem staje się służba w tym właśnie związku taktycznym.**

Tak jak przed laty żołnierze dywizji kościuszkowskiej byli tymi, którzy pierwsi wstępowali w szeregi polskiego wojska na ziemi radzieckiej, tak przez całe minione 39 lat zawsze dawali przykład zorganizowania, wzorowej służby, patriotyzmu.

Wiadomo — kościuszkowcy. Następcy tych, co w walce o słuszną sprawę uczyli się braterstwa broni z żołnierzami Armii Radzieckiej. Żołnierze ludowego Wojska Polskiego — jednej z armii zjednoczonych braterstwem i wspólną sprawą z armiami Układu Warszawskiego. **Chłopcy z żółtymi otokami na czapkach — obywatele socjalistycznej Polski, którą ich poprzednicy wyzwolili z faszystowskiego jarzma, a której oni dziś czujnie strzegą przed zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem.**

Jerzy Zalewski

Prosto z rejsu

„FRANCESCO NULLO"

FRANCESCO Nullo — pułkownik wojsk włoskich, który brał udział w powstaniu styczniowym i na polskiej ziemi dosłużył się stopnia generała. Postać tę upamiętnia nazwa **statku PLO „Francesco Nullo" pływającego na linii środkowego wschodu.**

Naszym rozmówcą na statku jest **kpt. ż. w. Franciszek Gołębiewski,** który ma za sobą 30 lat pracy na statkach gdyńskiego armatora liniowego, a otrzymał już medal Za Zasługi dla Obronności Marynarki Wojennej, medal Za Zasługi dla Obronności Kraju, odznakę I stopnia Zasłużony Pracownik PLO, złotą odznakę Zasłużony Pracownik Morza i Srebrny Krzyż Zasługi.

— Jak przebiegał rejs w ocenie pierwszego po Bogu?

— Rejs trwał 155 dni. Po wyjściu z Gdyni zawijaliśmy do Hamburga, Bilbao, Walencji, Limassol, Dubai, Abu Dhabi, Bahrainu, Kuwejtu, Dammanu, Colombo, Bombaju, Karachi, Rotterdamu, Hamburga i wróciliśmy do Gdańska. Do Zatoki Perskiej wieźliśmy drobnicę, głównie artykuły żelazne. Było też sporo ładunków kontenerowych na eksport. W drodze powrotnej do Europy zachodniej przywieźliśmy makuchy oraz 2,5 tys. ton cukru do Hamburga. Do kraju statek przywiózł 2 tys. ton kauczuku i tysiąc ton bawełny.

— Może do tych danych raczej statystycznych warto dodać coś więcej o statku i o tym rejsie.

— Był to pierwszy rejs po stoczni. Statek jest stary, bo liczy sobie 19 lat. Ma klasę czteroletnią, więc chyba jeszcze te cztery lata popływa. Co będzie dalej, trudno przewidzieć. Z braku odpowiedniego tonażu stary statek musi się odmładzać. Najdłużej staliśmy w Colombo, bo aż 10 dni, w tym 5 dni czekaliśmy na redzie. **W owym czasie monsun przyniósł ulewne deszcze, a w taką pogodę nie można ładować ani makuchów, ani kauczuku, ani bawełny. W wyniku przestojów rejs trwał blisko 20 dni dłużej niż przewidywano.** Ze względu na oszczędność paliwa płynęliśmy z prędkością ekonomiczną mniej więcej 11—12 węzłów. Sprawami interwencyjnymi i organizacją wycieczek zajmował się nasz **lekarz okrętowy Krzysztof Jaźwiecki,** pełniący z wyboru funkcję przewodniczącego statkowej komisji socjalno-bytowej. W Colombo musiał opuścić statek motorzysta, który zachorował i został potem przewieziony do kraju samolotem. W tym samym porcie spotkaliśmy drugi statek PLO — **„Ursus".** Z innych wydarzeń warto odnotować, że wieźliśmy z kraju prowiant dla załogi statku **„Profesor Bogucki"** a przekazanie tego ładunku odbyło się na morzu przed wejściem do Zatoki Perskiej.

— A co utkwiło panu w pamięci z innych rejsów?

— Tak na poczekaniu trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Zdarzały się czasem drobne awarie, ale wszystko kończyło się szczęśliwie. Pamiętam taki jeden epizod z rejsu na **„Wiślicy".** Trafiliśmy w Monrowii akurat na wojskowy zamach stanu. Cały port był obstawiony wojskiem, ale mimo to zacumowaliśmy. Słychać było strzelaninę i każdy zdawał sobie sprawę, że i w porcie może być niebezpiecznie. Udało się nam jednak wyjść cało z tej sytuacji.

— Czy popiera pan ideę szkolenia marynarzy na żaglowcu?

— Jak najbardziej. Rejsy na żaglowcu uczą dyscypliny, przyzwyczajają do niewygód, a na morzu najważniejsza jest przecież odporność psychiczna na różnego rodzaju przeciwności losu.

— Jak widzę nawet kapitańska kabina nie jest zbyt przestrzenna. To dawniej tak budowano statki — dziś architekci myślą już o oddzieleniu miejsca pracy od miejsca wypoczynku.

— Słusznie pan zauważył, że biuro powinno być oddzielone od kabiny. Ja praktycznie to nie mam wydzielonej kabiny, gdyż biuro i kabina tworzą jedną całość.

— Może na koniec zechciałby pan powiedzieć jeszcze kilka słów o sobie.

— Pochodzę z Warszawy. Po tragicznym Powstaniu Warszawskim byłem więźniem w Oświęcimiu i Mauthausen. Po wojnie wróciłem do zrujnowanej stolicy, ukończyłem tam gimnazjum, a potem trafiłem do Szkoły Morskiej. Zanim zacząłem pływać, służyłem rok w oficerskiej szkole Marynarki Wojennej.

— Dziękuję za rozmowę.

Andrzej Sitek

Mój ty embargo

ULUBIONYM słowem byłego prezydenta USA Nixona było słowo appeasement, co miało znaczyć: uspokojenie, złagodzenie. Było stosowane w polityce międzynarodowej.

Słowa nader często używane przez byłego prezydenta USA Jimi Cartera, brzmiały: human rights, czyli prawa człowieka. Ukierunkowywały linię przewodnią Cartera w polityce międzynarodowej.

Natomiast patologicznie ulubionym słowem obecnego prezydenta USA Ronalda Reagana jest mszyce nie brzmiące słowo embargo.

Podczas, gdy słowa „appeasement" i „human rights" ubarwiały tylko liczne przemówienia byłych prezydentów USA, to „embargo" uzyskało złowróżbny i konkretny wyraz. Znaczy ono bowiem: zajęcie, albo zatrzymanie przez państwo mienia innego państwa, lub zakaz wywozu pewnych towarów i kapitałów do określonego państwa. W poczynaniach prezydenta Reagana słowo embargo stało się ciałem. Rząd amerykański stosuje w praktyce zakazy wywozu różnych towarów, zwłaszcza do Polski. Wstrzymanie eksportu do naszego kraju pozbawiło nas 370 tysięcy ton mięsa z kurczaków.

Z niedawnych doniesień z Waszyngtonu dowiadujemy się, że prezydent Reagan znowu ogłosił embargo na 170 towarów, których nie wolno Ameryce sprzedawać krajom socjalistycznym.

Zaniepokoiło to amerykańskich dziennikarzy, którzy w zeszłym tygodniu osaczyli znienacka osobistego lekarza prezydenta, psychoanalityka zarazem Izaaka Weidenszncpa, zadając mu odważne pytania.

— Panie Weidenszncps, czy to prawda, że prezydent cierpi na szczególnie złośliwą alergię nazwaną przez pana Embargią?

— Moi panowie, oczywiście jest to rodzaj alergii, ale na pewno nie złośliwej.

— Jest pan tego pewny? A może jest to rodzaj kompleksu?

— Nie oznacza to nic takiego. Embargia jest spontaniczną reakcją prezydenta na akcję przeciwnika.

— Jak pan to rozumie, Weidenszncps?

— Tak, jak to określiłem. Czy wyrażam się jasno?

— Stawia nas pan w kłopotliwym położeniu. Nie wysmażymy z tego nawet kilkunastu wierszy. Same ogólniki.

— Wydawało mi się, że operuję konkretami, moi panowie.

— No cóż, jeśli stawia pan to w ten sposób...

— Właśnie tak. Żegnam panów.

• • •

Ale Bob O'Gurek, reporter popołudniówki „Good Afternoon" nie dał za wygraną. Trzy dni warował przy drzwiach baru „Old Shaterhand" aż wreszcie trafił mu się do radca prezydenta, William Clark. Zamówił whisky.

— Słuchaj! Stary żąda ode mnie materiału na całą kolumnę w sprawie tej „Embargii".

— To jakiś przeciek, Bob! Radzę nie mieszaj się w tę sprawę.

— Willi, coś niecoś i tak już wiem. Poza tym wolałbym nie zmyślać. Krążą pogłoski, że prezydent tak polubił słowo embargo, że zamówił nawet piosenkę. Siedemnaście zwrotek na ten temat specjalnie dla prezydenta naśpiewał na płytę Frank Sinatra. Możesz to potwierdzić Willi?

— Nawet o tym wiesz? To są już grube przecieki. Trzeba będzie wszcząć śledztwo.

— Wszyscy obawiamy się, żeby ta choroba nie zaszkodziła prezydentowi, a zwłaszcza narodowi, Willi. To embargo to chołerne straty w przemyśle.

— Większe ponoszą nasi przeciwnicy, Bob. Zapewniam cię.

— Wprawdzie nie mówi się o tym powszechnie, ale niektórzy twierdzą, że zastosowanie embargo wobec Polski wyzwoliło w tym kraju nie znane dotąd umiejętności oszczędzania energii, materiałów i korzystania z własnych zasobów surowcowych.

— Jeśli tak, to zrewidujemy naszą politykę.

— Nie kpisz chyba ze mnie Willi? Prezydent ogłasza co rusz nowe embargo. Grozi firmom zachodnim, ponieważ te nie chcą się zarazić prezydencką alergią i ślą agregaty do ZSRR dla słynnego już dziś gazociągu. A ostatnio ogłosił nową listę towarów zakazanych, których nie wolno sprzedawać krajom socjalistycznym.

— W tym działaniu nie ma sprzeczności, Bob! W ten sposób prezydent zapobiega przyszłej wojnie, osłabiając przeciwnika.

— To nie brzmi przekonywająco, Willi. Nasi czytelnicy pytają dlaczego prezydent nie zastosuje embarga na wywóz broni, na przykład do Izraela, do Chile lub do Pakistanu? Chce nowymi rakietami naszpikować Europę zachodnią.

— Od polityki w tym kraju jest prezydent. Powinniście to swoim czytelnikom wyraźnie wytłumaczyć. U nas każdemu wydaje się, że wie jak prowadzić politykę międzynarodową. To jest złudzenie czytelników waszej gazety, Bob.

— Wobec tego ostatnie pytanie, Willi. Czy to prawda, że pani Nancy Reagan mówi czasami do swego małżonka: mój ty embargo?

— Przyznaję, że raz słyszałem coś w tym rodzaju. Chodziło o jakiś pieszczotliwy zwrot.

— Dziękuję ci, Willi. Stary się ucieszy, gdy to wszystko wysmażę na pierwszej stronie naszej popołudniówki.

— To jakieś nieporozumienie, Bob. To wszystko, co ci powiedziałem, powiedziałem pod ścisłe embargo. Ani słowa o tym w gazecie, albo wytoczymy ci proces o oszczerstwo rodziny prezydenta. Zrozumiałeś, Bob?

Henryk Lechowski

»Iskra« pod żaglami

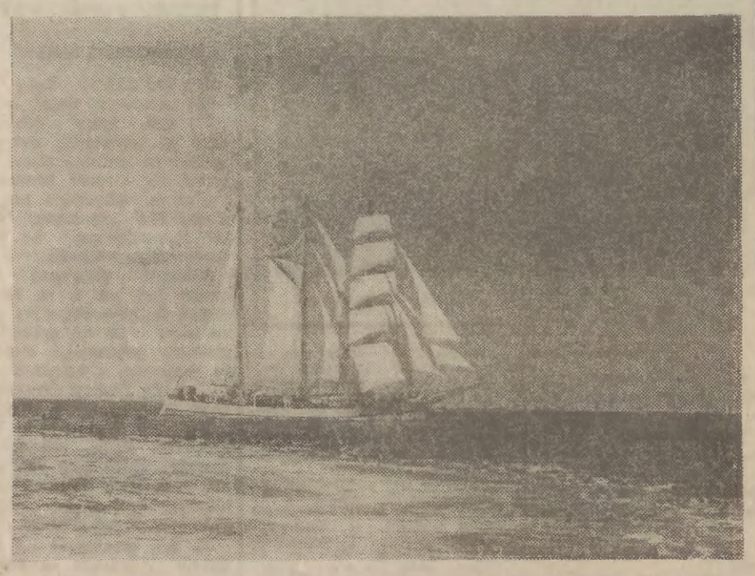

11 sierpnia br., w równe dziewięć miesięcy od chwili położenia stępki, odbyło się podniesienie bandery i wcielenie do służby w Marynarce Wojennej barkentyny Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte ORP „ISKRA". 12 sierpnia informowaliśmy czytelników o tym wydarzeniu. Dzisiaj, w naszym fotoreportażu, przedstawiamy „Iskrę" w pełnej krasie pod żaglami na morzu.

Od chwili podniesienia bandery barkentyna nie próżnuje w porcie. Odbyła już ona dwa bałtyckie rejsy szkoleniowe z podchorążymi i jeden — również po Bałtyku – z kandydatami do WSMW.

Barkentyna ORP „Iskra" jest następcą swojego poprzednika – trójmasztowego szkunera gaflowego o tej samej nazwie, który pełnił służbę pod banderą Marynarki Wojennej w latach 1927–1977. „Iskra" kontynuuje tradycje żeglarskie tamtego okrętu, który w 50-letniej służbie na morzu przebył 250 tys. Mm, zawinął 118 razy do 64 portów europejskich, amerykańskich i afrykańskich.

Nowy okręt został skonstruowany i zbudowany w iście błyskawicznym tempie, w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Jego głównym konstruktorem jest budowniczy naszych statków żaglowych — mgr inż. ZYGMUNT CHOREŃ. Stępka okrętu została położona 11 listopada 1981 roku, a wodowanie odbyło się już 6 marca 1982 roku. Matką chrzestną barkentyny jest długoletnia pracownica WSMW BARBARA ZIELIŃSKA. Patronat nad budową i wyposażeniem okrętu sprawował przez cały czas KLUB OFICERÓW REZERWY PRZY STOCZNI GDAŃSKIEJ IM. LENINA.

Wyporność barkentyny wynosi 341 ton. Maksymalna powierzchnia żagli 1040 m kw. Długość całkowita okrętu – 49 m, a długość między pionami – 36 m. Szerokość maksymalna wynosi 8 m, średnie zanurzenie nie przekracza 3,5 m, wysokość do pokładu górnego 5 m. Wysokość fokmasztu wynosi 30 m, grotmasztu 30,2 m i bezanmasztu 29,4 m. Okręt posiadając silnik pomocniczy o mocy 310 KM może wykonywać wszystkie manewry portowe i przy dobrych warunkach pogodowych na morzu osiągać prędkość 9 węzłów.

Chwała budowniczym okrętu – powiedział mi po odbyciu trzeciego rejsu jego dowódca kpt. mar. inż. LECH SOROKA — nasi stoczniowcy włożyli w ten okręt nie tylko swoje zdolności, swoją pracę – ale i serce.

W przededniu żołnierskiego święta życzymy załodze „Iskry" jak i podchorążym, którzy na niej zdobywać będą żeglarskie umiejętności, pomyślnych wiatrów.

ZAL

Fot. Hanna Błaszkiewicz

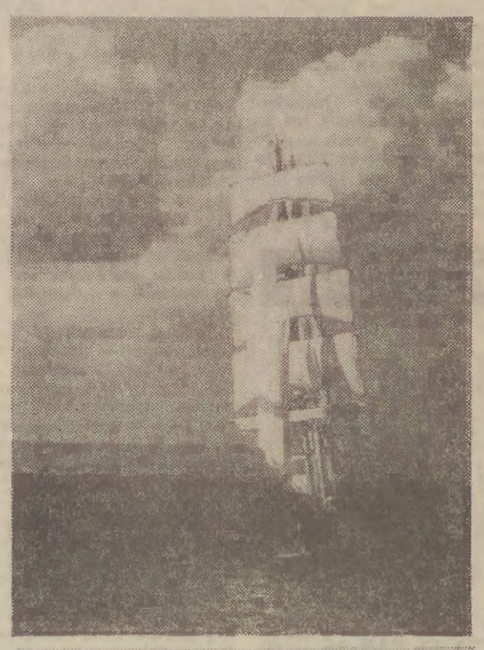

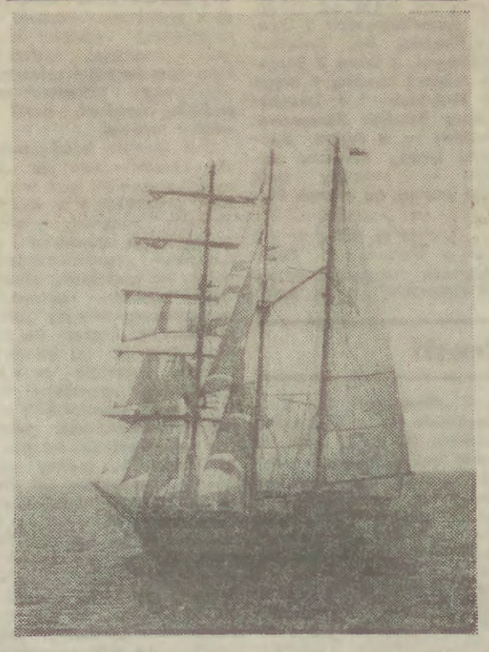

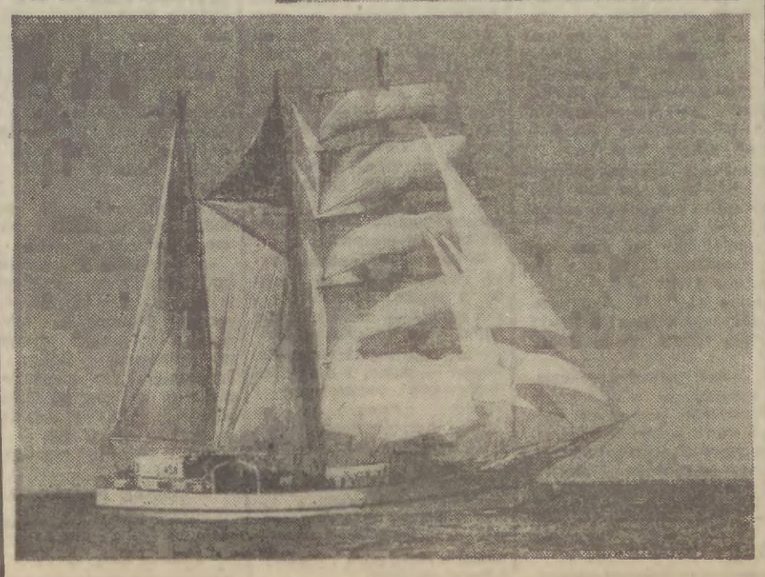

Młodzieży chowanie

CHYBA każdego człowieka ciągnie do tego, żeby wprowadzić ład i porządek do otaczającej rzeczywistości, a tym samym regulować proporcje ważności spraw czy zagadnień, jakie ta rzeczywistość przynosi. Nie zawsze to się udaje i tak na przykład ktoś w ramach estetyzacji Długiego Targu w Gdańsku umieścił różne drzewka iglaste, które wyglądają tu cudacznie. Zieleń w mieście potrzebna, tylko nie każdy jej rodzaj nadaje się wszędzie. Nie o zieleni jednak chciałem dziś pisać, a o wychowaniu, chociaż zieleń jest również elementem wpływającym na nas wszystkich.

Nie trzeba mówić, że zagadnienie to niezwykle ważne, doniosłe i permanentnie doniosłe — wychowanie ma przecież charakter procesu. Zajmują się nim niezliczone instytucje, choć bez zadowalających efektów. Swego czasu znaleziono przecież i usiłowano realizować uniwersalną, acz tylko częściowo przystającą do rzeczywistości koncepcję, że placówki kulturalne — domy kultury, świetlice i kluby — rozwiążą nam problemy wychowania młodzieży. Nie będzie problemów, będzie więc spokój. Niestety, praktyka była i jest nieco inna od gładkiej koncepcji. Nasze przybytki kultury tylko w stopniu minimalnym nastawione były na działalność wychowawczą. Domy kultury i kluby zainteresowane bowiem były „produkcją" własną. Od zespołów wymagano więc premier, programów, przeglądów, występów — słowem przerabiania materiałów. Tylko trochę przesadzę, jeśli powiem, że kwestie wychowania ograniczały się do „nie garb się" czy „bądź grzeczny", a więc w odpowiednikach stosowanych przez dorosłych.

Problemu nie należy demonizować, nie wszyscy zaczniemy od rana do wieczora tylko bezustannie wychowywać. Dość sporo jest w Polsce ludzi wcale nieźle wychowanych. Chodzi o młodzież, z tolerancją dla rozciągliwości wieku młodzieżowego. Otóż w tej kwestii mamy również poważne zaniedbania w zakładach pracy. Można by cytować bez liku wypowiedzi młodych ludzi na temat początków ich pracy zawodowej, którzy często uskarżają się na brak jakiegokolwiek zainteresowania ich pozaprofesjonalnym życiem. W zakładach pracy dużo się mówiło na tematy kultury pracy, stosunków międzyludzkich, humanizacji pracy, lecz tylko w niewielu umiano przełożyć to pojęcie na tzw. język praktyki. Mamy bardzo dużo do zrobienia w tej mierze, zwłaszcza w dziedzinie wychowania ludzi młodych, podejmujących pracę zawodową.

Okazja do zastanawiania się nad tym problemem jest tym bardziej zasadna, że wprowadzana reforma gospodarcza zmieni funkcjonowanie każdego zakładu pracy. O tym wszystkim nie mówimy, a szkoda, bo niezależnie od postępów wdrażania reformy, zespoły ludzkie istnieją i od ich zapatrywań jest uzależniony sukces naszej gospodarki. Dlatego już dziś trzeba o tych sprawach pamiętać. Łatwiej powinno być tym zakładom, które mają własne placówki kulturalne, ale te są przecież w znikomej mniejszości. Byłoby w tej kwestii niezwykle potrzebne działanie związków zawodowych. Niemniej jednak pustki w tej materii nie może być i problemy trzeba rozwiązywać w oparciu o dyrekcje, komisje socjalne, organizacje polityczne i społeczne, a przede wszystkim same organizacje młodzieżowe muszą te sprawy przejąć we własne ręce. Należy im pomagać. Młodzież powinna być w zakładach pracy częścią najważniejszą, wymagającą szczególnej troski. Bo „Taka będzie Rzeczpospolita, jakie jej młodzieży chowanie".

Józef Kuszewski

Modele statków w kościołach

Sztuka modelarstwa wiąże się niekiedy z elementami religijnymi i sakralnymi. W Egipcie w grobie Tutenchamona znaleziono barkę wotywną, która miała przewieźć duszę faraona podczas pod róży po rzece śmierci. **Tę tradycję odkryli historycy także w krajach skandynawskich u Wikingów.** Dziwnym zbiegiem okoliczności barki egipskie zachowały się przed rabusiami jako tajemnica piramid.

Modele wotywne jednostek pływających pojawiły się znów w XVI wieku, ale już nie po to, aby przewozić duszę, lecz jako dary, jako ofiara przebłagalna. **Tradycja ta przetrwała po dziś dzień.** Stare żaglowce w kościołach i kaplicach nadmorskich miejscowości przypominają eksponaty muzealne. Statki te były dziełami marynarzy, wykonanymi na morzu, aby pozyskać łaskę jakiegoś świętego patrona czy świętej patronki, mających ich obronić przed niebezpieczeństwami morskiego żywiołu. Są to dzieła wskazujące na to, że ich konstruktorzy wykonywali je z całym poświęceniem.

Statki zawieszone w kościołach, wyróżniające się bogatą ornamentyką i precyzją wykonania, budzące podziw dla umiejętności modelarzy spod znaku Neptuna, zobaczyć można m. in. w Szczecinie i Świnoujściu.

(as)

Obrona interesów, więź z masami

„Możemy i powinniśmy zacząć budować socjalizm nie z urojonego i nie ze stworzonego przez nas specjalnie materiału ludzkiego, lecz z tego, który pozostawił nam w spadku kapitalizm. Jest to niewątpliwie bardzo trudne, lecz wszelki inny sposób ujęcia tego zadania jest tak niepoważny, że nie warto nawet o nim mówić".

TO stanowisko W. I. Lenina, wyrażone w VI rozdziale rozprawy „Dziecięca choroba »lewicowości« w komunizmie" — odzwierciedlające nierozdzielność i ciągłość procesów historycznych, podporządkowane wszakże dialektycznej zasadzie przekształcania się zmian ilościowych w jakościowe — w pełni odnosi się do jego oceny charakteru i roli klasowych związków zawodowych. Dostrzegając ich nowe funkcje po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej, lecz i doceniając, że wchodzą one w nowy etap z bagażem doświadczeń z poprzedniej formacji ustrojowej — w dalszej części ww. rozdziału Lenin pisze tak:

„Związki zawodowe były olbrzymim postępem klasy robotniczej w początkach rozwoju kapitalizmu, jako przejście od stanu rozdrobnienia i bezradności robotników ku zaczątkom zjednoczenia klasowego. Kiedy wyrastać zaczęła najwyższa forma zjednoczenia klasowego proletariuszy, rewolucyjna partia proletariatu (która nie będzie godna swej nazwy, póki się nie nauczy zespalać przywódców z masami i klasę w jedną całość, w coś nierozerwalnego), wtedy związki zawodowe zaczęły nieuchronnie ujawniać pewne cechy reakcyjne, pewną ciasnotę cechową, pewną skłonność do apolityczności, pewne skostnienie itp. Lecz nigdzie na świecie rozwój proletariatu nie odbywał się i nie mógł się odbywać inaczej, niż poprzez związki zawodowe, poprzez ich współdziałanie z partią klasy robotniczej. Zdobycie władzy politycznej przez proletariat jest ze strony proletariatu jako klasy olbrzymim krokiem naprzód; partia zaś musi w jeszcze większym stopniu i na modłę nową, a nie tylko na modłę starą, wychowywać związki zawodowe, kierować nimi, nie zapominając jednak przy tym, że pozostają one i długo jeszcze pozostaną niezbędną szkołą komunizmu oraz szkołą przygotowującą proletariuszy do sprawowania ich dyktatury, że pozostają one zjednoczeniem robotników niezbędnym dla dokonania stopniowego przechodzenia zarządu całej gospodarki kraju do rąk klasy robotniczej (nie zaś poszczególnych zawodów) — a następnie do rąk całego ludu pracującego". (W. I. Lenin, Dzieła, t. 31, W-wa 1956, strona 31, 33).

W spuściźnie teoretycznej Lenina rozróżnia się trzy warianty koncepcji ruchu związkowego, sformułowane w różnych okresach historycznych i na potrzeby innych faz rozwoju społecznego. Pierwszy z nich odnosił się do ustroju kapitalistycznego i został niejako „skonsumowany" przez fakt obalenia tego ustroju w Rosji w 1917 r. Atoli wiele założeń tego wariantu wykazało wartość ponadustrojową, zachowując swą aktualność do dziś — jak np. ścisła więź partii klasy robotniczej i związków zawodowych, branżowo produkcyjna struktura związków, centralizm demokratyczny jako podstawa organizacji ruchu związkowego.

Wariant kolejny dostosowany był do realiów początkowej fazy realizacji idei Rewolucji Październikowej, która to faza przeszła do historii Związku Radzieckiego pod nazwą komunizmu wojennego. W wariancie tym Lenin wyraźnie określił konieczność kształtowania socjalistycznego charakteru związków zawodowych. „O żadnej neutralności związków zawodowych nie może być nawet mowy. Wszelka propaganda neutralności jest albo obłudna maska kontrrewolucyjności, albo objawem całkowitego nieuświadomienia" (O zadaniach związków zawodowych, Dzieła t. 28, W-wa 1954, str. 394). Dlatego też „... główne zadanie polega obecnie (...) na tym, by w drodze uporczywej, wytrwałej, szerszej pracy uświadamiającej i organizacyjnej przezwyciężyć przesądy pewnych drobnoburżuazyjnych warstw proletariatu i półproletariatu, by nieustannie rozszerzać nie dość jeszcze szeroką bazę władzy radzieckiej (tj. po większać liczbę robotników i biedoty chłopskiej uczestniczących bezpośrednio w rządzeniu państwem), by uświadamiać zacofane warstwy ludu pracującego (nie tylko poprzez książkę, odczyt, gazetę, ale poprzez praktyczny udział w rządzeniu), by wynajdywać nowe formy organizacyjne zarówno dla tych nowych zadań ruchu zawodowego w ogóle, jak i dla przyciągania bez porównania szerszych mas" (j.w. str. 395).

OKRES 1917-19, zwłaszcza 1920-21 był okresem szczególnie intensywnej dyskusji, a zarazem ostrej walki o charakter związków zawodowych. Na I i II Ogólnorosyjskim Zjeździe Związków Zawodowych (styczeń 1918 i styczeń 1919) starły się ze sobą różne koncepcje ruchu związkowego mającego działać w łonie formacji socjalistycznej.

Jedna z nich była — uzasadniana początkowo przez Lenina — koncepcja „upaństwowienia" związków, forsowana przez Trockiego. Uważał on, że zwycięstwo rewolucji socjalistycznej zakończyło typowy dla ustroju kapitalistycznego (i konieczny w nim) etap obrony interesów ludzi pracy przez związki zawodowe. Zważywszy podobieństwo, wręcz tożsamość celów i zadań socjalistycznego państwa i ruchu związkowego — należy dokonać fuzji organów administracyjnych państwa ze związkami zawodowymi, by nie doszło do ich przeciwstawiania się administracji i hamowania rozwoju ekonomicznego kraju.

Rychło jednak Lenin spostrzegł bezzasadność takiego ujęcia. Związki zawodowe spełniają podobne do administracji państwowej powinności wobec ludzi pracy — rozumował — jednakże immanentną cechą państwa i jego organów jest biurokracja. **Państwo socjalistyczne, choć uwolnione od antagonizmów społecznych, może doznać różnego rodzaju sprzeczności, wynikających z niedorozwoju socjalizmu w różnych dziedzinach. Znaczący udział w zwalczaniu, w likwidowaniu tych sprzeczności — zdaniem Lenina — mają właśnie związki zawodowe. Choć utraciły one podstawę do klasowej walki ekonomicznej, jaką prowadziły w kapitalizmie — nie straciły podstawy do niekłasowej walki ekonomicznej w państwie socjalistycznym,** rozumianej jako przeciwdziałanie biurokratycznym wypaczeniom i sprzecznościom społecznym, jako ochrona materialnych i kulturalnych interesów ludzi pracy.

PRZECIWSTAWIAJĄC się trockistowskiej propozycji wtopienia związków zawodowych w administracyjną strukturę państwa – Lenin zarazem odrzucił inne sugerowane wówczas koncepcje. Główne z nich to pomysł tzw. opozycji robotniczej polegający na „uzwiązkowieniu" państwa, czyli wyparcia administracji przez związki zawodowe — i propozycja tzw. decystów, zakładająca przyznanie ruchowi związkowemu pozycji naderzędnej w stosunku do administracji (jedna z platform anarchosyndykalistycznych).

Paweł M. Staszewski

Bez wgłębiania się w szczegóły wypada tu zauważyć daleko idące pokrewieństwo tych koncepcji z niektórymi kierunkami działań b. kierownictwa NSZZ „Solidarność" — by wymienić choćby koncepcję „narodowej rady gospodarczo-społecznej" stojącej ponad konstytucyjnym rządem i kontrolującej jego poczynania (z prawem sprzeciwu), czy też projekt „sieci" i tzw. przedsiębiorstw społecznych...

Najpełniej wyłożył Lenin marksistowski punkt widzenia na rolę i zadania związków zawodowych w ustroju socjalistycznym w „Projekcie tez o roli i znaczeniu związków zawodowych w warunkach nowej polityki ekonomicznej". Stał się on przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Biura Politycznego RKP(b) w styczniu 1922 r., następnie zaś przyjęto go jako tezy XI Zjazdu RKP(b).

Według nich związki zawodowe nie mogą stanowić ani organizacji państwowej, ani partyjnej — choć razem z partią i państwem wchodzą w skład socjalistycznego systemu politycznego. Są przy tym masową organizacją społeczną klasy panującej. Organizacja ta nie panuje, jak aparat państwowy, lecz uczy ludzi pracy umiejętności rządzenia i organizuje ich udział w rządzeniu. Nie kieruje i nie przewodzi politycznie, jak partia, ale jest dwustronną transmisją partii, to znaczy od niej do nas i od nich do partii. Jej główne zadanie — to obrona interesów materialnych i kulturalnych ludzi pracy, a zarazem troska o rozwój ekonomiczny państwa jako źródła zaspokajania potrzeb pracujących.

ZACYTUJMY na zakończenie fragment tego dokumentu:

„Więź z masami, a więc z ogromną większością robotników (następnie zaś — ze wszystkimi ludźmi pracy) to najważniejszy, najbardziej podstawowy warunek powodzenia wszelkiej działalności związków zawodowych. W organizacji związkowej i w jej aparacie, od dołu do samej góry, należy utworzyć i wypróbować w praktyce, na gruncie wieloletniego doświadczenia, cały zespół odpowiedzialnych towarzyszy — którzy powinni tkwić w samym gąszczu życia robotników, znać je na wskroś, umieć bezwzględnie określić, jakie są w odniesieniu do danej kwestii, w danej chwili nastroje mas, jakie są ich rzeczywiste potrzeby, dążenia, myśli, umieć określić bez najmniejszej nawet dozy fałszywej idealizacji poziom ich uświadomienia oraz siłę wpływów tych czy innych przesądów i przeżytków przeszłości umieć pozyskać sobie bezgraniczne zaufanie mas koleżeńskim doń stosunkiem, troską o zaspokojenie ich potrzeb. Jednym z największych i najgroźniejszych niebezpieczeństw zawisłych nad niewielką liczebnie partią komunistyczną, która jako awangarda klasy robotniczej kieruje ogromnym krajem dokonującym (...) przejścia do socjalizmu — jest niebezpieczeństwo oderwania się od mas, niebezpieczeństwo polegające na tym, że awangarda wybiegnie zbyt daleko naprzód nie „wyrównawszy frontu", nie utrzymując trwałej łączności z całą armią pracy, a więc i z ogromną większością mas robotniczych i chłopskich. Podobnie jak najlepsza fabryka ze znakomitym silnikiem i pierwszorzędnymi maszynami musi stanąć, jeśli zepsuje się mechanizm transmisyjny między silnikiem a maszynami, tak samo nieuchronna jest katastrofa naszej budowy socjalizmu, jeśli mechanizm transmisyjny między partią komunistyczną a masami — związki zawodowe — zbudowany jest wadliwie albo wadliwie funkcjonuje. **Prawdę tę należy nie tylko wyjaśniać, przypominać, powtarzać — powinna ona znaleźć wyraz w całej strukturze organizacyjnej związków zawodowych i w ich codziennej działalności". (Dzieła, t. 42, W-wa 1970, str. 325).**

Część użytych przez Lenina określeń i wskazanych okoliczności odnosi się oczywiście do realiów Rosji Radzieckiej z 1922 r. Lecz teza o koniecznej więzi z masami — więzi zarówno związków zawodowych, jak i partii klasy robotniczej — przetrwała dziesiątki lat i jest dziś w pełni aktualna. Czy trzeba podkreślać, że to właśnie jej zignorowanie legło u podstaw głębokiego kryzysu ekonomicznego i konfliktu społecznego na przełomie lat 70-tych i 80-tych... Albowiem istotnie nie wystarczy „tylko wyjaśniać, przypominać, powtarzać".

W niedzielę kanonizacja Ojca Maksymiliana Kolbe

Męczennik w pasiaku

Rankiem 15 sierpnia 1941 dwaj leichentragerzy (nosiciele trupów) wynieśli z bunkra bloku 13, zwanego przez więźniów oświęcimskiego obozu „blokiem śmierci" nagie, wychudzone zwłoki ludzkie. Położyli je na tragi i wywieźli do kostnicy bloku 28, gdzie odpisano obozowy numer zamordowanego więźnia: 16 670, a potem do uruchomionego niedawno krematorium. Po południu zwłoki spalono wraz z innymi, zaś popioły rozsypano po polach nad Sołą.

Z tą chwilą zniknął jakikolwiek fizyczny ślad po człowieku, nazwiskiem Rajmund Kolbe, znanym pod przybranymi w zakonie Franciszkanów imionami Maksymilian Maria. Z tą chwilą zaczęła rosnąć legenda, z biegiem lat przechodząca w kult. Ów kult usankcjonowany zostanie 10 października br. na placu Świętego Piotra w Rzymie, kiedy to w czasie uroczystej mszy papież Jan Paweł II ogłosi Urbi et Orbi kanonizację nowego świętego Kościoła katolickiego: polskiego księdza, męczennika Oświęcimia, człowieka, które go cierpienie było cierpieniem milionów. I stało się tego cierpienia symbolem.

Portret Maksymiliana Marii Kolbe zawiśnie — zgodnie z tradycją — wśród portretów innych świętych Kościoła. Nie wiem pisząc te słowa — czy będzie to portret w pasiaku więźniów obozu śmierci Auschwitz — Birkenau? Ale wiem, że miliony, klękające od tego dnia przed ołtarzami, na które wyniosło Polaka ludzkie męczeństwo — tak właśnie widzieć będą sylwetkę franciszkanina znad Wisły.

Kim był?

Był jednym z nas, Polaków, synem narodu, który okupant niemiecki usiłował zniszczyć. Był jedną z 4 milionów ofiar Oświęcimia, setek tysięcy pomordowanych w Sachsenhausen, w Buchenwaldzie, Dachau — gdzie zginęły setki polskich księży. Był jednym z tej wielomilionowej, mordowanej, upodlanej, zmuszanej do niewolniczej pracy armii członków 29 narodów: Polaków, Rosjan, Greków, Żydów, Francuzów, Węgrów...

Był członkiem polskiej inteligencji, księdzem katolickim; reprezentował więc środowisko, które już od pierwszych dni wojny likwidowano w sposób zaplanowany, precyzyjny, konsekwentny: naród przekształcany w niewolników musiał być pozbawiony swej intelektualnej nadbudowy — i duchowej pociechy, wsparcia, wiary.

Rajmund Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 roku w Zduńskiej Woli, w rodzinie robotniczej. W rodzinie panowała — jak piszą biografowie — atmosfera religijna i patriotyczna. Po studiach we Lwowie i Rzymie uzyskuje stopień doktora filozofii, w Rzymie otrzymuje święcenia kapłańskie, wraca do ojczyzny. Kolejne lata, w czasie których choruje na gruźlicę, poświęca pracy dydaktycznej i naukowej. W jesieni 1927 zakłada klasztor oo. Franciszkanów konwentualnych i Dom Wydawniczy w Niepokalanowie pod Warszawą. W latach 1930—1936 prowadził pracę misyjną w Japonii, potem powrócił do Polski, do Niepokalanowa.

Wydawał „Rycerza Niepokalanej" i szereg innych pism koncernu, w jaki dzięki jego wysiłkom zamienił się niepokalanowski ośrodek. Pisma te — adresowane do szerokiego kręgu czytelników i osiągające duże nakłady były i wtedy i dziś — z perspektywy czasu — mocno kontrowersyjne. Krytykowano je często, w sposób zasadniczy i jednoznaczny. Redagował je i wydawał Maksymilian Kolbe na modlę, którą uważał za najbardziej słuszną i zgodną ze swoimi przekonaniami. Trudno się z owymi przekonaniami zgodzić było wtedy nawet ludziom głęboko wierzącym; bezdyskusyjna natomiast była i pozostaje pasja, upór i konsekwencja oraz talent organizacyjny schorowanej postaci we franciszkańskim habicie.

Od pierwszych dni września 1939 r. społeczność klasztorna pomagała, jak mogła okolicznym mieszkańcom, uchodźcom, rannym polskim żołnierzom.

Po wkroczeniu do Niepokalanowa oddziałów Wehrmachtu większość zakonników — wśród nich Ojciec Kolbe — została aresztowana i wywieziona do obozu w Amtitz (Łambinowice). Po powrocie z tego obozu — w grudniu 1939 podjęto ponownie pomoc dla potrzebujących; wśród osób, którymi ojcowie i bracia zajmowali się z wychodzącą poza obligi reguły serdecznością, znajdowali się również Żydzi.

17 lutego 1941 roku gestapo aresztowało Ojca Maksymiliana. Przewieziono go na Pawiak, a potem 28 maja 1941 r., w grupie 304 więźniów do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Po przybyciu otrzymali oni numery od 16 664 do 16 948. Jako zawód Maksymilianowi Kolbemu wpisano: „Priester" — (ksiądz). — I jako taki mógł — według „powitalnych" słów komendanta obozu — jako jeden z pierwszych „odzyskać wolność" — czyli „wyjść przez komin".

W czwartkowy wieczór 31 lipca lagerfuehrer Fritsch polecił rapportfuehrerowi Palitzschowi dokonać „wybiórki" 10 więźniów, którzy za ucieczkę trzech kolegów — mieli iść do bunkra na śmierć głodową. Jednym z wybranych był przedwojenny podoficer Franciszek Gajowniczek. Wpadł w rozpacz, mówił o żonie i dzieciach, płakał. Wtedy z szeregów bloku 14 o wystąpił więzień i poprosił o możliwość wymiany: „życie za życie, niech on ocaleje, a ja umrę".

Był to Maksymilian Kolbe, po niemiecku mówił słabo i Fritsch musiał się zwrócić do tłumacza: czego chce ta polska świnia? Tłumacz wyjaśnił; esesman, po pierwszej chwili zdumienia, skłonił ręką: zgoda. Padła komenda i skazańcy ruszyli boso, wolnym krokiem w kierunku bloku śmierci Maksymilian Kolbe szedł w ostatniej dwójce, podtrzymując mdlejącego z rozpaczy i wycieńczenia współwięźnia.

...Przeżył wszystkich swych towarzyszy w celi, dobity został przez oprawców 14 sierpnia zastrzykiem kwasu karbolowego w żyły lewej ręki.

Znalezienie śmierci w hitlerowskim obozie koncentracyjnym było rzeczą najłatwiejszą z łatwych: załamani, sponiewierani fizycznie i psychicznie ludzie „szli na druty", prowokowali do strzału wartowników, popełniali samobójstwa. Kolbe nie szukał śmierci, lecz wybrał śmierć i poprzedzające ją konanie świadomie, wtedy, gdy była ona przeznaczona komu innemu.

Akt kanonizacji Ojca Kolbego poprzedzony został wieloletnią, nie zawsze najłatwiejszą dyskusją w łonie Kościoła. Akt ten miał i ma swoją ponadpokoleniową rangę, wymiar symbolu — stwierdza jednoznacznie, że męczeństwo polskiego franciszkanina było reprezentatywne dla męczeństwa milionów...

Wydarzenia na placu Świętego Piotra dadzą satysfakcję prawdzie historycznej. Prawdzie, o której tak wielu nie pamięta — a tak wielu chciałoby zapomnieć...

LESZEK MAZAN

Ireneusz Prądzyński

Przyjaciel

Weź ode mnie garść smutku
przetrzymując go na wieczór
by i on w samotności twojej
mówił ci o mnie

weź ode mnie kieliszek łez
i pajdę gorzkich słów
by wypić, zagryźć
w wieczorze — smutku
z przyjacielem — lustrem

TOR

Ostatni pociąg już odjechał
zostawiając swój oddech
w czarnej myśli zawieszonej nad widnokręgiem
i kropla łzy na lustrze szyn
która jak rosa dygocze
przy tętnie oddalającego się serca
odchodzącego życia...

kamyki, co szepcą pod twymi stopami
w monotonnej pieśni — ruchu
celem uśmierzając ból

w oddechu tak już zmęczonym
kłębiąca się nadzieja
w pogoni za tchnieniem
życia...
może na następnej stacji
zaczeka...

Książka tygodnia

ADAM Ziemianin należy do młodego pokolenia poetów. Jest krakowianinem. Miasto to miało zawsze znakomitych poetów. Do tej tradycji stara się również nawiązać — swoją twórczością — **Adam Ziemianin.**

Jego najnowszy tomik wierszy „W kącie przedziału" jest czwartą już książką po wydanych: w 1975 r. poezjach **„Wypogadza się nad naszym domem", w 1977 r. „Pod jednym dachem", i w 1980 r. — „Nasz słony rachunek".**

Po tomiku z 1980 r. wyróżnionym **nagrodą im. Stanisława Piętaka** — najnowszy nie przynosi wielkiej poezji. Najciekawsze w tym zbiorku i chyba najbardziej poetyckie są tytuły wierszy. Można byłoby sądzić, że np. „Autoportret z listem", „Na śmierć Olafa B.", „Jesienny gość pod jesiennym piwem", „Tristan i Izolda", „Lot Ikara", „Droga mleczna", „Całą noc do ciebie jechałem" itd., itp. przyniosą „samą" poezję lub poetycką refleksję doznanej rzeczywistości.

Okazuje się tymczasem, że poetycki krąg zainteresowań Ziemianina jest niewielki. Niewielka również jest „rzeczywistość", jaką nam poeta przedstawia. Słowem: nie ma tu wielkiej problematyki, lecz raczej codzienność dawna i teraźniejsza ukazana z pewnej, wcale jednak nie poetyckiej perspektywy. „...Każdy się mieści w swoim przedziale..." „...siedzę i ja w kącie przedziału /jeden z was jeden z wielu/ podpatruję siebie i ciebie i ich/ płakać czy śmiać się przyjacielu..." taki **jest — już przy pierwszym spotkaniu — ton poezji i punkt widzenia proponowany odbiorcy przez Ziemianina.** Bo nie są poetyckie, ani w treści, ani w sposobie ujęcia takie wynurzenia autora, gdzie mówi autor niekiedy — poza tym — zapuszcza się w meandry swojej pamięci proponując to utwory o czasach studenckich, o jakimś nieokreślonym dzieciństwie. Podobnie jednak jak utwory z teraźniejszości czyli z „kąta przedziału" utwory tzw. wspomnieniowe są... **tylko słownymi zapisami przeszłości.**

Czyżby Ziemianinowi nie starczyło również inwencji twórczej w układaniu metafor? **Przecież poezja współczesna bez metafory obyć się nie może, a Ziemianin** ku, albo: „chwyta za kieszeń" o grze na skrzypcach, lub: „uśmiecha się na raty" **bądź co bądź nie stawia pierwszych kroków w poezji.**

Wprawdzie niektóre utwory tomiku np. „Lód", „Dom" to nie tylko rymowanki, to jednak całość pozostawia wrażenie niedosytu.

JAN P. GRABOWSKI

Adam Ziemianin „W kącie przedziału" Wydawnictwo Literackie 1982 r.

„Kąt widzenia"

Malarz z muzycznej ulicy czyli o rodzinie Baranowskich

Kiedy HENRYK BARANOWSKI jeszcze chodził do szkoły w rodzinnym Starogardzie, [illegible] nikiem, traperem. Pragnienia te podsycała lektura Londona i Curwooda. Ponieważ były one wtedy nierealne, postanowił dać im ujście — malując, za przykładem dziadka, ojca i wujów. Chłopcem zajął się sam mistrz JAN FALKOWSKI, który cieszył się dużym mirem w miasteczku, bo studiował malarstwo w słynnej akademii monachijskiej i zamiast po takiej edukacji wywędrować w świat, został na Kociewiu, by pielęgnować jego zabytki sakralne. Razem więc restaurowali kościoły, stare kapliczki, cenne obrazy.

GDY rodzice przeprowadzili się do Orłowa, Henryk podjął pracę w pracowni szyldów i reklam w Sopocie. Jednocześnie został przyjęty do ogniska plastycznego dla dorosłych, które mieściło się wtedy w późniejszym „Spatifie". Najbardziej imponowało mu to „dla dorosłych", bo miał zaledwie 17 lat, a już na zajęciach stykał się ze znanymi artystami. Jego przewodnikami byli profesorowie **Lam, Friedrich, Ziomek-Kowalska, Wójcik.** Po trzech latach znalazł się w trójce najlepszych absolwentów ogniska, którzy zostali przyjęci bez egzaminu do Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.

Takie były początki „malarza z muzycznej ulicy", czyli **kapitana Henryka Baranowskiego,** który mieszka w bloku przy ul. Paderewskiego w Gdyni.

Temu adresowi nie sposób nie poświęcić kilku słów. Gości przekraczający po raz pierwszy próg domu państwa Baranowskich są oszołomieni mnogością obrazów oraz „wizytówek" z całego niemal świata. Jednych urzeka ciekawy księgozbiór czy bogaty zestaw kaset z oryginalnymi nagraniami, innych egzotyczne pamiątki z podróży, wśród których moją uwagę zwróciła wspaniała kolekcja fajek. Są wśród nich fajki z korzenia wrzosu rosnącego w północnej Afryce, z korzenia pieprzu lub z... kukurydzy uprzednio moczonej przez kilka lat (!) w odpowiednim roztworze. Nie brak też nargili, czyli fajek wodnych. Nad balkonem, zwróconym ku morzu, gospodarze założyli hotelik dla ptaków. Każdy szpak czy wróbel ma tam swój „pokoik" z wybiegiem. Lokatorami domu są również papużki — nierozłączki oraz jamniki: Bonifacy i Zuzia. Ciekawy dom.

ALE wracajmy do życiorysu artysty. Pan Baranowski studiował już czwarty rok jako hospitant, gdy powołano go do wojska. **Jego starania o odroczenie służby rozbawiły gen. Bordziłowskiego: — Ależ my czekamy na takich, jak wy! Damy wszystko co potrzeba, tylko malujcie.** — Najpierw służył w Podjuchach koło Szczecina jako saper. Potem ściągnięto go do bydgoskiego okręgu wojskowego. Tu do pracowni plastycznej zachodziła śliczna sportsmenka i początkująca malarka Aldona — na korektę swoich prac. **Wiedział od razu, że zostanie panią Baranowską.**

W połowie lat pięćdziesiątych kpt. Henryk Baranowski (wówczas plutonowy) zostaje mianowany „plastykiem portu gdańskiego". Gdy ze szkicownikiem kręcił się po porcie, został aresztowany przez wopistów. Wydał im się typem wielce podejrzanym. Wkrótce jednak jego sylwetkę znał każdy pracownik morza, a żołnierze WOP zaglądali mu przez ramię, gdy szkicował basen portowy czy redłowską plażę.

Swój dorobek pokazał wiceadmirałowi Studzińskiemu, który, zachwycony talentem młodego człowieka, „wcielił" go do Marynarki Wojennej, awansując na bosmana.

W 1956 r. artysta malarz przechodzi chrzest morski na żaglowcu „Młoda Gwardia" (późniejszy „Zaruski"), zdobywając stopień sternika morskiego. Obserwuje życie na statku, notuje, robi szkice, maluje. Swoje prace, jeszcze mokre, przypina, gdzie się da. W czasie sztormu marynarze, trzymając się ścian, zostawiają „odciski daktyloskopijne" na jego obrazach. Te prace są autorowi szczególnie bliskie.

POTEM był rejs na okręcie szkolnym „Zetempowiec" (późniejszy „Gryf") do Jugosławii, Albanii i Egiptu. Ileż nowych wrażeń i tematów! Co za radość malować meczety albańskie, port w Aleksandrii czy zabytki jugosłowiańskie. W miesięczniku „Morze" ukazuje się cykl reportaży „Z marynarskiego szkicownika".

— Mieszkaliśmy wtedy w Stanicy Harcerskiej przy ul. Prusa w Gdyni — wspomina pani Aldona. — Gdy „Zetempowiec" wracał z podróży, poznawałam go z daleka. Paro więc strasznie kopcił. Jak widziałam z okna, że już dymi na horyzoncie, zaczynałam się ubierać. Zdążyłam jeszcze dojechać na Oksywie, gdzie zachodził.

Kpt. Henryk Baranowski artysta-malarz.

Kpt. Baranowski porównuje siebie do lekarza internisty w tajdze, który z konieczności bywa również chirurgiem, akuszerką, a gdy trzeba, nawet... czarownikiem. Będąc na etacie w Pracowni Plastycznej Sztabu Marynarki Wojennej pływał jako malarz na niszczycielach, okrętach podwodnych i trałowcach, brał udział w manewrach, utrwalając przedtem życie i pracę marynarzy. Zadziwia wszechstronność: uprawia grafikę, malarstwo ścienne i sztalugowe, projektuje rzeźby, zajmował się medallerstwem, ceramiką, urządzaniem mieszkań, świetlic i klubów; nawet sztuka nagrobkowa nie jest mu obca. Ta stała dyspozycyjność jest bezcenna dla wojskowego mecenasa artysty.

Dziełem kpt. Baranowskiego jest stała galeria ludzi morza, zasłużonych dla Marynarki Wojennej. Zawisły w niej już m.in. portrety: kontradm. Steyera, wiceadm. Studzińskiego, gen. Urbanowicza, kontradm. Sobieslaka, mjr. Sucharskiego, adm. Jan czyszyna i kmdr. Romanowskiego. Galerię obejrzeć można w kinoteatrze Mor. Woj. na Oksywiu. W jej centrum umieszczono sylwetkę **ORP „Grom"** — również dzieło kpt. Baranowskiego.

— Nie przeszkadza mi pracować na zamówienie — mówi artysta. — Czyż Kaplicy Sykstyńskiej nie stworzono na zamówienie? Tyle, że dawni artyści mieli innych mecenasów, bo żyli w odmiennych czasach.

— **Panie kapitanie, jest pan znakomitym portrecistą. Proszę coś powiedzieć o swoich modelach.**

— Portretowane panie chcą wyglądać ładnie, to oczywiste, ale i panowie nie są pozbawieni próżności. Wojskowi chcą na przykład, by na obrazie widać było baretki i dystynkcje. Ot, nieszkodliwe słabostki ludzkie. Malować ludzi nie jest rzeczą łatwą. Wystarczy, że pozujący nad czymś się zamyśli i już ma inny wyraz twarzy od tego, który chciałem uchwycić. Kiedyś pozowała mi pewna pani, której syn w tym czasie leżał ciężko chory w szpitalu. Na portrecie odcisnęło się piętno tragizmu.

— **Jest pan malarzem realistą, przede wszystkim pejzażystą. Kontradmirał Aleksander Puszkin, szef miesięcznika Marynarki Wojennej Związku Radzieckiego, zarazem wielki miłośnik sztuki, ponoć porównał pana do Matejki. Jakie ma pan poglądy na własną twórczość?**

— Ludzie, którzy interesują się malarstwem poznają moje obrazy nawet wtedy, gdy nie są podpisane. Artysta musi mieć w sobie coś odrębnego, coś niepowtarzalnego, trudnego do podrobienia, jak charakter pisma. Takimi artystami są wybitni malarze **Marian Mokwa** i mój profesor **Antoni Suchanek.** Nie znoszę uganiania się za modą, nie lubię naśladownictwa. Malowanie pod sławnego artystę, pod jego styl jest tylko produkcją replik, falsyfikatów. Człowiek wtedy nie jest sobą. Jedyne zjawisko, które naśladuje, to przyroda. Ona jest mo im nauczycielem i sprzymierzeńcem. Maluję dla siebie. Jest mi to potrzebne jak oddychanie. Taka postawa wcale nie wyklucza zamówień. Idą one często w porze z moimi pragnieniami.

— **Malarz musi mieć nie tylko talent, ale i zdrowie.**

— Końskie zdrowie. Przecież ja najczęściej maluję w przyrodzie. Cztery godziny stania w skwarze lub na mrozie wymaga nie lada kondycji. Kiedy przebywałem w krajach tropikalnych, pracowałem nawet podczas sjesty. Wysokie słońce, ostre, zdecydowane cienie, drgające powietrze i nie zmieniające się natężenie światła miałem wtedy, gdy inni spali.

— **W latach 60-tych ukradziono kilka pańskich obrazów z gdyńskiej kawiarni „Cyganeria", gdzie były eksponowane. Pisano o tym w prasie.**

— To było wtedy, gdy Wybrzeże gdańskie odwiedziłi szach Iranu. Z tej okazji sopocki „Grand-Hotel" wypożyczył moje obrazy. Zobaczyli je tam owi kolekcjonerzy-złodzieje i doszli do wniosku, że płótna tego malarza są zapewne ogromnej wartości, skoro zostały wybrane na tę okazję. **Skojarzyli to z moją wystawą w „Cyganerii"...**

W 1977 roku Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego deleguje kpt. Henryka Baranowskiego do stacjonującej na Bliskim Wschodzie Polskiej Wojskowej Jednostki Specjalnej w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ. Dowództwo VIII Zmiany PWJS umożliwiło artyście poznanie miejsc i systemów. **Był na wysuniętych posterunkach obserwacyjnych ONZ na Wzgórzach Golan, przemierzył całą sterfę buforową wzdłuż Kanału Suezkiego od Port Saidu do Morza Czerwonego. Z konwojami samochodów zaopatrzenia POLLOGU przejechał pustynię i bezdroża Synaju, zwiedzając znaczny rejon Azji Mniejszej — osady arabskie oraz relikty historii pradawnego Egiptu i Syrii.**

W siedzibie POLLOGU, w Ismailii, zorganizował wystawę swoich prac dla żołnierzy. Oglądali samych siebie na 55 gwaszach. Oto tytuły niektórych obrazów z tego malarskiego reportażu: **„Z misją pokojową w Syrii", „Ósma zmiana przed odlotem na Bliski Wschód", „Obóz na tle góry Hermon".** W 1980 roku ukazała się nakładem MON **teka malarska ot. „W pokojowej misji"** zawierająca fotografie barwne będące „reprodukcją" obrazów z tej bliskowschodniej wyprawy. Dziś to już biały kruk wydawniczy.

— **Panie kapitanie, zwiedził pan niemal całą Europę, północną Afrykę, Azję. Miał pan wiele wystaw w kraju i za granicą. Pańskie obrazy oglądać można na statkach oraz w klubach i świetlicach od Gdańska do Świnoujścia. Podobnie jest w Związku Radzieckim i NRD. Dużym zainteresowaniem cieszyła się pańska wystawa „Portret wojska", eksponowana w 1980 r. w warszawskiej „Zachęcie" — w 35 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. Ministerstwo Obrony Narodowej zakupiło wtedy 12 obrazów. Kiedy mieszkańcy Wybrzeża będą mogli znów obejrzeć wystawę pańskich obrazów?**

— Od 2 do 31 października w gdańskim **„Empiku"** na Długim Targu czynna będzie moja wystawa **„Byłem na Bliskim Wschodzie", a w gdyńskiej galerii malarskiej przy skwerze Kościuszki eksponowany zostanie cykl (olej) „Tatry w malarstwie"** (8—31 X).

Za zasługi dla rozwoju kultury narodowej kpt. Henryk Baranowski odznaczony został m.n. **Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, złotą odznaką „Zasłużony pracownik morza" oraz odznaką „Zasłużony działacz kultury".**

Bardzo interesującą malarką jest również żona kapitana, **Aldona Baranowska.** Ma już pokaźny dorobek i brała udział w wielu wystawach indywidualnych oraz zbiorowych. Artystkę urzekają zanikające formy budownictwa ludowego. Jest ona autorką wielkiego cyklu ikonograficznego Kaszub i Wybrzeża gdańskiego. **Dużym sukcesem pani Aldony była wystawa „Impresje z podróży po Związku Radzieckim", zorganizowana w salonie wystawowym Klubu Marynarki Wojennej w Gdyni.** 33 płótna, to wspaniałe studia zabytkowej architektury Moskwy, Leningradu i Kijowa. Przebywając na Kaukazie, wierna ludowemu folklorowi, eksponuje w swych obrazach piękne pejzaże wsi kaukaskiej i uwiecznia imponujące szczyty gór, budząc zachwyt **znanego himalaisty Lecha Wróblewskiego. „Stary Irkuck", „Uliczka w Bucharze", „Zatoka Korynecka" — to znów pełne podróży po Syberii, Azji i Grecji. W 1979 roku na Wojskowej Wystawie Twórczości Plastycznej w Przemyślu Aldona Baranowska zdobyła I nagrodę.**

Malarzem jest również syn państwa Baranowskich, **25-letni Artur,** który pracuje jako plastyk w klubie Marynarki Wojennej. I on miał już swoje wystawy. Jego ulubionym tematem wydają się być kwiaty, pejzaże morskie i sport motorowy (rysunki: „Toruń — wyścigi samochodowe I", „Formuła I").

Artystyczne tradycje klanu Baranowskich podtrzymuje wnuczek, **4-letni Kamil.** Na jego „dorobek" składa się na razie kilka obrazów. Jeden nosi tytuł „Jesień". Dzieło Kamilka wskazują na to, że w rodzinie pojawił się pierwszy abstrakcjonista.

Regina Osowicka

W setną rocznicę urodzin

JAKKOLWIEK złośliwy los nie szczędził **Karolowi Szymanowskiemu** rozlicznych utrapień na drodze jego życia i artystycznej kariery, a nawet i po śmierci nie zaprzestał w osobliwy sposób prześladować jego dzieła, to przecież w jednym przynajmniej względzie miał ten wielki twórca polskiej muzyki XX wieku wyjątkowe wręcz szczęście. Oto utworami jego interesowali się i włączali je do swego repertuaru lub wręcz uważali propagowanie ich za swoją szczególną misję, **najznakomitsi artyści — wykonawcy, poczynając od Grzegorza Fitelberga, Artura Rubinsteina oraz fenomenalnego skrzypka Pawła Kochańskiego,** którzy byli na estradach „ojcami chrzestnymi" większości kompozycji Szymanowskiego, a kończąc w naszej już epoce na **Antalu Doratim, Światosławie Richterze i Dawidzie Ojstrachu,** (aby pozostać tylko przy tych trzech muzycznych specjalnościach — dyrygentura, fortepian i skrzypce). Może więc dziś, gdy cały kulturalny świat pod patronatem UNESCO czci stulecie urodzin Karola Szymanowskiego — warto przypomnieć choć skromną część wielkich wykonań jego muzyki jeszcze z czasów, kiedy żył i tworzył.

Podjęte za namową przyjaciół w 1921 roku dwie podróże Szymanowskiego za ocean nie przyniosły wprawdzie kompozytorowi z miejsca „wielkiej kariery" (na co w skrytości ducha trochę naiwnie liczył), ale zaowocowały zainteresowaniem wielu znakomitych muzyków, działających w USA, a w następnych sezonach — całym szeregiem świetnych wykonań.

Karol Szymanowski

i wielcy odtwórcy jego dzieł

I tak np. I **Koncert skrzypcowy Szymanowskiego** grał w Filadelfii i Nowym Jorku **Paweł Kochański ze słynną Filadelfijską Orkiestrą pod batutą Leopolda Stokowskiego.** II **Symfonię** prezentował z Bostońską Orkiestrą Symfoniczną **Pierre Monteux — ten sam,** który dziewięć lat wcześniej w Paryżu dyrygował głośnym, skandalizującym ówczesną publiczność prawykonaniem „Święta wiosny" Strawińskiego. **Fortepianowy cykl „Metody"** grał **Artur Rubinstein.** Z kolei **III Symfonię** prowadził z Nowojorską Orkiestrą Filharmoniczną świetny holenderski kapelmistrz **Willem Mengelberg,** przy czym tenorowe solo śpiewał **najznakomitszy** bodaj wagnerowski tenor międzywojennej epoki **Lauritz Melchior. Czwartą zaś Symfonię „Koncertującą"** wykonywała Clevelandzka Orkiestra pod dyrekcją swego szefa **Artura Rodzińskiego,** ze sławnym ongiś wirtuozem **Sewerynem Eisenbergerem** przy fortepianie.

Tymczasem zaś w Europie skrzypcowe utwory Karola Szymanowskiego wchodzą do stałego repertuaru znakomitych wirtuozów, a **„Źródło Aretuzy"** oraz **„Nokturn i tarantella"** pojawiają się nawet na płytach wielkich firm w nagraniach takich mistrzów jak: **Yehudi Menuhin, Jacques Thibaud** czy **Josef Szigeti.** Z kolei Wielka Opera Paryska uroczyście wystawia balet **„Harnasie"** (rok 1936) z najsłynniejszym ówczesnym tancerzem **Serge Lifarem** w głównej roli. Kilkanaście lat wcześniej znakomity dyrektor Opery Warszawskiej Emil Młynarski wprowadził na jej scenę opery **„Hagith"** oraz **„Króla Rogera"** przy doborowej obsadzie solistów (Ignacy Dygas, Stanisław Gruszczyński, Maria Mokrzycka, Eugeniusz Mossakowski i inni).

STARSZY o półtora roku od Szymanowskiego, wielki węgierski kompozytor **Bela Bartok,** dziś zaliczany do „klasyków współczesnych" i grywany na całym świecie, za życia swego byłby zapewne bezgranicznie szczęśliwy, mogąc się cieszyć podobnym rozgłosem i powodzeniem. Nadeszło ono dopiero później — niebawem po śmierci Bartoka na amerykańskiej ziemi w roku 1945. Natomiast o Szymanowskim wtedy właśnie świat jakby zapomniał, zaś we własnej ojczyźnie legł na jego twórczości ciężki zarzut „formalizmu", wobec czego nawet na polskich estradach dzieła jego z rzadka tylko mogły się pojawiać. Ale to już — jak powiada R. Kipling — całkiem inna historia... Powstała w każdym razie w świadomości społecznej poważna zaległość, a zaległości takie właśnie w dziedzinie sztuki i kultury niezmiernie trudno dają się nadrobić. Że jednak bardzo dużo już na tym polu uczyniono, świadczy obudzone na nowo **zainteresowanie i coraz większe powodzenie dzieł Karola Szymanowskiego zarówno w kraju jak i poza jego granicami — właśnie teraz, w stulecie jego urodzin.**

Józef Kański

Działaczka kulturalna

16 lat temu **Anna Krawczyk** założyła Koło Gospodyń Wiejskich z Złotnej k. Ujsół, w woj. bielskim. Jest też założycielką zespołu regionalnego „Złotnianka", popularyzującego stare pieśni i tańce spod Romanki, Pilska i Krawców Wierchu. Sama też układała pieśni i przyśpiewki. Anna Krawczyk ma dziś 80 lat i nadal prowadzi 1,5-hektarowe gospodarstwo położone wysoko w górach. Władze województwa wysoko cenią aktywność społeczną i kulturalną Anny Krawczyk. **Za popularyzację folkloru beskidzkiego przyznano jej nagrodę wojewody bielskiego.**

Obóz dla „niegrzecznych chłopców"

OBÓZ jeniecki na zamku **COLDITZ** w Saksonii przeznaczony był dla oficerów alianckich, głównie Brytyjczyków, którzy mieli już za sobą co najmniej jedną próbę ucieczki. W przekonaniu Niemców bowiem z Colditz uciec się nie dało. O tym, jak dalece się mylili, pisze Karl Heinz Wocker z „Zeit Magazin".

„W trójkącie Lipsk—Drezno—Chemnitz (dziś Karl-Marx-Stadt) leży Colditz, miejscowość, którą Anglicy znają lepiej niż Niemcy (chyba że tam właśnie mieszkają); o dzisiejszym Colditz nie wiedzą wprawdzie nic, ale o Colditz z lat wojny — niemal wszystko. W 1933 r. w zamku Colditz — którego wewnętrzny dziedziniec leży o 75 m powyżej płynącej pod nim w dolinie Muldy — mieściło się sanatorium dla nerwowo chorych. W 1939 r. niemieckie władze wojskowe postanowiły utworzyć tam obóz jeniecki dla oficerów alianckich, absolutnie zabezpieczony przed ucieczkami.

W 1940 r przyjechał tam GOERING, obejrzał sobie wszystko, jak zwykle nic nie zrozumiał i przysiągł, że przez dwumetrowej grubości mury tej twierdzy nikt nigdy nie przedostanie się na zewnątrz. Był pewien, że jego zdobycz będzie tam dobrze zabezpieczona. Pierwszymi jeńcami w Colditz byli bowiem oficerowie lotnictwa brytyjskiego, którzy przedarli się przez goeringowską obronę przeciwlotniczą i zostali zestrzeleni nad Niemcami, przed zrzuceniem bomb — albo już po.

W trochę nierealnej scenerii murów Colditz wrogowie — co potwierdzają wszyscy zainteresowani po obu stronach — odnosili się do siebie jeszcze z pewną rycerskością, z której gdzie indziej w czasie drugiej wojny światowej nie pozostało ani śladu — a zarazem grali komedię. Jeden z jeńców w Colditz, oficer kawalerii francuskiej LEBRUN, w lipcu 1941 r. był tak pewien swej ucieczki, że wieczorem poprzedzającego ją dnia spakował wszystkie swoje rzeczy i zaadresował je na swoje paryskie mieszkanie. Niemiecki komendant obozu PRAWITT odesłał mu wszystko pocztą. W 1974 r. Lebrun powiedział o Prawitcie: „Obaj byliśmy kawalerzystami. Znałem go z zawodów jeździeckich w okresie przedwojennym". Alianccy „starsi" obozu wystawili niemieckim oficerom w kwietniu 1945 r. zaświadczenia niewinności („persilscheine").

COLDITZ, były zamek myśliwski królów saskich, wielokrotnie niszczony i odbudowywany, po raz pierwszy stał się więzieniem w 1800 r. Od 1828 r. służył jako zakład dla obłąkanych. Labirynt budynków, pięter, kręconych schodów, nie używanych poddaszy i ukrytych schowków jeszcze dziś musiałby doprowadzić na skraj obłędu każdego, kto chciałby to choćby tylko narysować. O ile zasada średniowiecznych twierdz — a zamek Colditz po raz pierwszy jest wspomniany w 1014 r. — było to, żeby nikt się do nich nie mógł dostać, to w nowoczesnych obozach jenieckich chodziło o to, żeby nikt nie mógł się z nich wydostać. To dwojakie złudzenie okazało się również stare jak sama wojna. Podczas wojny trzydziestoletniej zamek zajęli Szwedzi, w czasie drugiej wojny światowej uciekali zeń Francuzi, Anglicy i Holendrzy.

PATRICK REID, brytyjski kapitan saperów, który 15 października 1942 r. uciekł przez kuchnie obozową i fosę zamkową i przez Szwajcarię zdołał się przedostać do Anglii, opisał historię „Oflagu IVc" — tak brzmiała ówczesna niemiecka nazwa Colditz — w dwóch książkach, na których podstawie BBC nakręciła serial telewizyjny, cieszący się wielkim powodzeniem; przyczyniły się one także w dużej mierze do powstania legendy Colditz. Reid twierdzi, że wprawdzie nie było 365 prób ucieczki w roku, ale że było ich w sumie w czasie wojny około 300. Przyznaje jednak, że w gruncie rzeczy Colditz było sukcesem niemieckim.

„Oflag IVc" był jedynym w swoim rodzaju w Rzeszy Wielkoniemieckiej. Tu przysyłano tylko tych, którzy już w jakimś innym obozie jenieckim próbowali ucieczki i zostali złapani. Kpt. Pat Reid np., wzięty do niewoli przez Niemców w 1940 r. pod Calais, najpierw znalazł się w obozie LAUFEN koło Salzburga, próbował zbiorowej ucieczki przez tunel, nie udało mu się i został przeniesiony do Colditz. Ten specjalny obóz Brytyjczycy zwali dumnie „THE BAD BOYS CAMP" — „OBÓZ DLA NIEGRZECZNYCH CHŁOPCÓW". Mówiło to już coś o charakterystyce tych oficerów, którzy pecha w wojnie z nieprzyjacielem — początkowo nie znienawidzonym, lecz raczej traktowanym jak przeciwnik w zawodach sportowych — pojmowali w kategoriach przegranego zakładu. (...)

Wszyscy ci oficerowie lotnictwa, sił lądowych i marynarki mieli po dwadzieścia kilka lat. Oprócz szkoły i uniwersytetu mieli w życiorysie tylko krótką, elegancką, niezbyt krwawą służbę dla ojczyzny. Nic z tego nie stępiło ich sprytu i inteligencji. Strażnikom w Colditz, zbiorowisku raczej starszych wiekiem żołnierzy Wehrmachtu — wszyscy młodzi byli przecież na frontcie — nigdy nie udało się nauczyć ich moresu. Kapitanowie i porucznicy znaleźli się w sytuacji jak w zabawie w złodziei i policjantów — i odpowiednio do tego reagowali. (...)

W Colditz dzień i noc przebywało więcej pilnujących niż pilnowanych. Twierdza była przez całą noc oświetlona ze wszystkich stron, podczas gdy na dole, w miasteczku nad Muldą, karane było każde naruszenie przepisów o zaciemnieniu. Dopiero wówczas, kiedy samoloty alianckie zaczęły podczas nalotów docierać daleko w głąb Saksonii, komendantura wygasiła oświetlenie. Niemcy myśleli widocznie, że Royal Air Force nie wie, gdzie przebywa śmietanka zestrzelonych oficerów.

Do Colditz przybywało coraz więcej przedstawicieli różnych narodowości. Sypialnie z Brytyjczykami dzielili Belgowie, Francuzi, Holendrzy, Polacy, Amerykanie, a nawet Hindusi i Australijczycy. W Boże Narodzenie 1940 r. w Colditz było dopiero 16 Brytyjczyków, pod koniec 1942 r. już przeszło 60. Zresztą angielski komendant obozu nazywał się GERMAN, a holenderski — ENGLISCH.

Od samego początku istniały zasadnicze różnice między grupami narodowymi, które zamieszkiwały oddzielne kwatery. Wszyscy Polacy mówili po niemiecku, wielu oprócz tego po francusku lub po angielsku. Wszyscy Holendrzy znali niemiecki i angielski. Colditz to była górna warstwa, elita, a nie przeciętny przekrój społeczeństwa. Również Francuzi z Alzacji mówili po niemiecku. A niemiecki, to był najważniejszy język przy ucieczce; trzeba go było znać, żeby móc się nim posługiwać przy kupowaniu biletu kolejowego, prosząc chłopkę o jedzenie czy nocleg i podczas nie kończących się kontroli na drogach i w pociągach.

Tu Brytyjczycy padali ofiarą własnej zarozumiałości, jako przedstawiciele rasy panów imperium. Czytelnik książek Pata Reida o Colditz dowiaduje się, że prostych polskich żołnierzy, mieszkających na dole w miasteczku i usługujących panom uwięzionym wysoko na zamku, dopuszczono do udziału w ucieczkach tylko dlatego, że znali niemiecki, a ponadto oprócz bezwartościowych pieniędzy obozowych zarabiali parę prawdziwych marek Rzeszy i świat poniżej zamku znali lepiej niż wysokie szarże w swoich ekskluzywnych kwaterach, rzęsiście oświetlonych i stale obserwowanych.

Sprawa ucieczek przedstawiała się różnie dla przedstawicieli różnych narodowości. Francuzi, Belgowie, Holendrzy czy Polacy mogli tylko uciekać do kraju okupowanego przez Niemców. Jedynie Brytyjczycy i Amerykanie — którzy doszlusowali w 1942 r. — mogli myśleć o prawdziwej wolności. Stale w decydujący sposób przyczyniało się to do młodzieńczej brawury brytyjskiego kontyngentu w Colditz. Oprócz tego Brytyjczycy byli jedynymi, którzy mieli wśród siebie paru wybitnych jeńców: krewnych Churchilla i marszałka polnego Alexandra oraz siostrzeńca króla Jerzego VI, który dziś jako EARL OF HAREWOOD jest kuzynem królowej i twierdzi, że od czasów Colditz nie może patrzeć na kalarepę, nie mówiąc już o jej jedzeniu. Tak pisał on w 1981 r. o Colditz w „OBSERVERZE": „Zima większość czasu spędzaliśmy w łóżkach ubrani, żeby utrzymać ciepło w swoich legowiskach i nie dopuścić wilgoci do prześcieradeł".

JEŃCOM z Colditz nie wolno było posiadać marek Rzeszy, lecz tylko tzw. pieniądze obozowe. Mimo to zdobywali prawdziwe pieniądze i próbowali przekupywać wartowników. Pewna słynna próba ucieczki nie powiodła się, ponieważ pewien rzekomo tępy zupak uchodził za całkowicie skorumpowanego. Na końcu tunelu, który kopano przez wiele tygodni, nie błyszczało jednak słońce wolności, lecz stalowy hełm żołnierza, który wybrał uciekinierów jednego po drugim i doprowadził z powrotem do obozu.

Jednak z biegiem czasu doświadczenia nabierali nie tylko jeńcy, lecz także strażnicy. O ile na początku przy nocnym kopaniu tuneli trzeba było tłumić hałas tylko o tyle, żeby wartownicy nic nie zauważyli, to później Niemcy założyli w labiryncie piwnic mikrofony, które wielokrotnie wzmacniały odgłosy wszelkiego kopania czy stukania młotkiem. Z kolei Niemcy boleśnie przekonali się, że w Colditz nie istnieją żadne pewne zamki w drzwiach. Postarał się o to holenderski porucznik van Doorninck, który wykorzystywał swój talent w dziedzinie mechaniki precyzyjnej nie tylko do naprawiania zegarków oficerów niemieckich, lecz także do produkowania kluczy otwierających wszystkie zamki. Pozornie zaś niewinne jenieckie wieczory teatralne też były widowiskami, za których kulisami przygotowywano nowe ucieczki. Przedstawienia — Polacy wystawili kiedyś „Królewnę Śnieżkę" po niemiecku — oglądało bowiem zawsze tylu „Goons", jak Anglicy nazywali wachmanów, że kwatery niemieckie w połowie świeciły pustką.

„Oflag IVc" był nadzorowany przez Wehrmacht; SS i gestapo nie miały tam nic do roboty. Jednak w 1942 r. gestapo, zaalarmowane licznymi próbami ucieczki, pojawiło się pewnego dnia w Colditz, w przekonaniu, że dzięki swym gruntownym metodom poszukiwań z pewnością wykryje wszystkie ukryte warsztaty, schowki z zapasami i rzeczami potrzebnymi do ucieczki, podwójne ściany i rozpoczęte tunele. Ale nie znaleziono prawie nic.

OPRÓCZ marszałka Rzeszy nikt nie wierzył w gadanie, że z takiej twierdzy nie da się uciec. **REINHOLD EGGERS,** oficer oddziałów wartowniczych, a później oficer ds. bezpieczeństwa w Colditz służył przez pewien czas w twierdzy Koenigstein, która także uchodziła za taką, z której „ucieczka jest absolutnie niemożliwa", dopóki francuski generał **GIRAUD** nie dowiódł, że tak nie jest. Eggers w swoich notatkach zapisał wszystkie udane ucieczki.

Jedenastego kwietnia 1941 r. uciekł pierwszy jeniec, francuski porucznik LE RAY. Brawurowo spuścił się po piorunochronie. Wokół piorunochronu był owinięty drut kolczasty. Drut ten znikł po kawałku, przeistaczając się w narzędzie ucieczki. Zabawa w kotka i myszkę była w pełnym toku. Pewnego dnia na wewnętrzny dziedziniec Colditz zajechał wóz konny. Żołnierze francuscy, trzymani w miasteczku na dole, mieli zabrać sienniki z poddasza znajdującego się nad pomieszczeniami oficerów holenderskich. Do obozu niedaleko Colditz przywieziono jeńców radzieckich; do tej pory spali na gołej ziemi teraz mieli dostać sienniki z zamku. Kiedy Brytyjczycy zorientowali się, co się dzieje, natychmiast zaimprowizowali śmiałą ucieczkę. Odznaczający się nikłą posturą porucznik **PETER ALLAN,** który jako jeden z nielicznych wśród Brytyjczyków mówił po niemiecku, co było warunkiem przy ucieczkach w pojedynkę, został zapakowany do jednego z sienników, które Francuzi znosili z poddasza na podwórze.

Allan znalazł się w jakimś pustym domu w miasteczku, wylazł z worka i ruszył w drogę. Okrężna droga przez Stuttgart dotarł do Wiednia i tam zgłosił się do ambasady amerykańskiej. Stany Zjednoczone nie przystąpiły jeszcze wówczas do wojny.

Ale tu nastąpiło straszne nieporozumienie. Urzędnicy spod znaku gwieździstego sztandaru uznali go za oszusta. Jego angielski był dla nich za mało amerykański, a tego, jak dalece był angielski nie potrafili ocenić. Zaś jego dobra niemczyzna wydała się im podejrzana. Odprawili go więc z niczym. Przez parę dni wałęsał się po Wiedniu, spał na ławkach w Praterze, wreszcie rozchorował się, poszedł do szpitala i ujawnił się. Po dwóch tygodniach zobaczył się znów ze swymi przyjaciółmi w Colditz.

UCIECZKA Anglika **AIREY NEAVE'A** i Holendra **TONIEGO LUTEYNA** wymagała trzykrotnego przebierania się. Ponieważ znikali w czasie przedstawienia teatralnego przez podłogę sceny, musieli przedtem mieć na sobie, jak zwykle, swoje m

W pobliżu małego ekranu

JAK przedstawiać np. w TV sylwetki nieprzeciętnych, wybitnych lub wielkich ludzi sztuki? Ale tak, żeby nie były one schematyczne, drętwe i operowe w tym ujemnym tego słowa znaczeniu? Myślałem o tym patrząc na film zrealizowany wg scenariusza Bogusława Kaczyńskiego przez Ośrodek Poznań pt. SPOTKANIE Z MARIĄ FOŁTYN.

Otóż, jestem zdania, że tego po prostu robić nie należy wcale. Artysta najlepiej tłumaczy się, przedstawia i broni swoim dziełem. Nie lubi też, gdy mu się zagląda do jego kuchni. Takie wizyty, nawet zapowiedziane przez telewizję, krępują go, nakłaniają do pozy. Chce on się wydać jeszcze lepszym niż jest w istocie. Niewielu wielkich (czy tylko nieprzeciętnych) potrafi być przed mikrofonem i kamerą tak rozbrajająco szczerymi i rozluźnionymi jak stary Artur Rubinstein — honorowy obywatel miasta Łodzi.

Pani Maria Foltyn, kiedyś primadonna warszawskiej opery, sławna Halka od Warszawy przez Moskwę aż do Hawany, potem wyrzucona z zespołu i czekająca w mieszkaniu na Świętokrzyskiej na telefon z propozycją. Ale propozycji nie było. Woleli sprowadzić wszystko jedno kogo z Bydgoszczy niż ją poprosić.

Niestety, niestety, życie artysty to nie same róże. To także upokorzenia, walka z bałwanami zazdrości, intryg i plotek. Jednakże pani Maria dotoczyła się przecież po latach wytrwałości i dodatkowych studiów (reżyseria) w tym „cudownym świecie ułudy" rangi generała.

Generalska ranga

To i jeszcze coś więcej spróbował pokazać w swoim filmie Bogusław Kaczyński, wice-Waldorff naszej muzycznej krytyki. To coś więcej, to pani MF w pieleszach domowych. A więc z ręcznikiem na głowie, klęcząca wraz z „Bogusiem" przy komodzie pełnej płyt, albumów i recenzji. Pani MF pijąca wraz z nim i swoją mamą kawę, wreszcie pani MF przy zlewozmywaku w kuchni — i zaraz potem przyjmująca dziennikarkę z radia, która pragnie nagrać z nią wywiad. Jest jeszcze fragment próby w operze. Widzimy panią Foltyn w roli reżysera. I to już mi się najmniej podobało. To było nazbyt operowo wyreżyserowane. Powtarzam z uporem maniaka, że reżyseria, także w operze, od dawna nie polega na tej prościutkiej i naiwniutkiej zasadzie: tu pan wejdzie, tedy przejdzie, a tam zejdzie. Za taką reżyserię dostawał już baty od krytyki i publiki sławny antreprener galicyjski z połowy XIX wieku — Tomasz Andrzej Chełchowski.

Nie widziałem Foltynówny, obecnie także ambasadora Stanisława Moniuszki na wszystkich kontynentach, w „Halce" Galla i w „Halce" Schillera. Widziałem ją i słyszałem w innych rolach i partiach (także w śpiewie solowym z orkiestrą) — rzeczywiście nieprzeciętna! Lecz film, o którym mowa wcale mi tego wrażenia nie potwierdził. Za mało w nim artystki w działaniu, a za dużo jej w gadaniu i tego silenia się na zwyczajność, która w konsekwencji przetworzyła się w minoderię i wspinanie się na koturn. Wcale niepotrzebnie, bo generała poznać po tonie i dystynkcjach.

Zastępca

Najmłodsze wśród największych muzeów świata

PEŁNA jego nazwa brzmi: **Moskiewskie Muzeum Narodowe Sztuk Plastycznych im. A. S. Puszkina. Wiek — 70 lat.** Zarówno zimą, jak i latem jest „oblężone" przez zwiedzających. Oprócz ciekawej stałej ekspozycji, corocznie odbywa się tu 10—12 wystaw, które śmiało można nazwać wydarzeniami życia kulturalnego. Pracę muzeum wyróżnia zadziwiający dynamizm — jest ono pionierem wielu przedsięwzięć, zwracających uwagę radzieckich i zagranicznych badaczy sztuki.

Trochę historii, liczb i faktów. Założyciel muzeum — **profesor Iwan Cwietajew,** ojciec znakomitej poetki rosyjskiej **Mariny Cwietajewej.** Budynek zbudował architekt **Roman Klejn.** W konstrukcjach wielu sal powtarzają się motywy architektury epok, z których pochodzą eksponowane w nich zbiory.

Początek kolekcji dał prywatny zbiór wybitnego egiptologa **Władimira Goleniszczewa.** Amerykanie zaproponowali za tę kolekcję 500 tysięcy rubli — sumę przeogromną w początkach XX wieku. Tyle samo było gotowe zapłacić **Muzeum Brytyjskie. Życzeniem rosyjskiego uczonego było jednak aby kolekcja pozostała w Moskwie.**

W 1912 roku, w chwili otwarcia, muzeum dysponowało 9 tysiącami eksponatów. W 1982 roku jest ich pół miliona. Są to dzieła różnych epok, państw i narodów. Pod względem wieku wielkości kolekcji muzeum ustępuje czterem światowym gigantom: **Muzeum Brytyjskiemu, Luwrowi, Ermitażowi i nowojorskiemu muzeum Metropolitan.** Powszechnie na świecie uznaje się je za centrum artystyczne, któremu powierza się ekspozycję takich bezcennych arcydzieł światowej sztuki, jak Gioconda, skarby z grobowca Tutencha mona, Madonna Sykstyńska. Muzeum utrzymuje kontakty prawie ze wszystkimi wielkimi muzeami świata.

Główne skarby muzeum — to kolekcja egipska, **z serią portretów fajumskich, uważana za jedną z najlepszych na świecie oraz zbiór obrazów impresjonistów, największy poza granicami Francji.** Według dyrektorki muzeum skarbem nad skarbami jest **obraz Picassa.** Znany badacz impresjonizmu, Amerykanin **John Rewald** za główny skarb muzeum uważa **szkic Renoira.** Wybitny włoski badacz sztuki **Lionello Wenturi** oddaje pierwszeństwo innym pracom Renoira. Ogromna jest kolekcja grafiki, zawierająca dzieła najwybitniejszych mistrzów tego gatunku sztuki.

W Muzeum Sztuk Plastycznych im. Puszkina sale zawsze pełne zwiedzających. Szczególnie duże wrażenie wywiera sala, zwana „Włoski dziedziniec".

COROCZNIE po muzeum oprowadzanych jest do sześciu tysięcy wycieczek, odbywa się o koło 700 prelekcji. Jedną z podstawowych właściwości pracy jest stałe opieranie się na postawie społecznej. Liczba ofiarodawców przekroczyła 600, a podarowane eksponaty liczy się w dziesiątkach tysięcy. **Jednocześnie państwo nie oszczędza na sztuce i jest gotowe pomóc w każdej sytuacji.**

W salach, w których eksponowane są takie wystawy, jak na przykład **„Rosyjscy malarze i muzyka",** odbywają się wieczory muzyczne. Organizowane są też „wystawy — publikacje", na których informuje się o cennych odkryciach i nowych nabytkach.

Dużą wagę przywiązuje się do przeglądów problemowych. Do dziś wspomina na jest wielka ekspozycja **„Portret w malarstwie europejskim"** — pierwsza w muzealnej praktyce próba ogólnej prezentacji portretu w światowej sztuce. Przygotowywano ją około trzech lat, przy pomocy ponad 20 muzeów ZSRR i Europy.

Obecnie zwiedzający zachwycają się drugą problemową ekspozycją: **„Antyczność w malarstwie europejskim",** na której również zgromadzono nie tylko zbiory radzieckie, lecz i zagraniczne.

Corocznie muzeum zwiedza nie mniej, niż 1,5 mln osób. Liczba zwiedzających mogłaby być większa, gdyby wielkość muzeum odpowiadała ilości przechowywanych eksponatów. **Zaproponowany przez kierownictwo muzeum plan budowy nowego budynku, został uwzględniony w generalnym planie rozwoju Moskwy.**

G. Pietrosjan

Naturalny budzik

Spontaniczne przebudzenie wiąże się ściśle ze zmianami temperatury wewnątrz ciała, **a czas trwania snu bardziej zależy od pory dnia, w której człowiek zasypia, aniżeli od długości czuwania przed położeniem się do łóżka.** Wnioski te wysunął naukowiec amerykański **Charles A. Czeisler** na podstawie obserwacji zachowań pięciu osób, które przez sześć miesięcy zasypiały i budziły się zgodnie z zapotrzebowaniem na sen ich organizmów — bez ingerencji świata zewnętrznego.

Cykl zapadania w sen i spontanicznego budzenia się wydłużał się u badanych osób ze zwyczajowego 24-godzinnego do 30-, 40-, a nawet 50-godzinnego, natomiast **temperatura wnętrza ciała zmieniała się w stałym 24- lub 25-godzinnym cyklu.** Okazało się, że badani zasypiali gdy temperatura ta zaczynała rosnąć lub maleć, niezależnie jednak od tego czy sen trwał 4, 8 czy 12 godzin, przebudzenie następowało w fazie jej wzrostu.

Dla większości ludzi cykl wahań temperatury jest zsynchronizowany z cyklem dnia i nocy, z niewielkimi odchyleniami u tzw. rannych ptaszków i nocnych Marków.

Badania Czeislera mają stać się jeszcze jednym przyczynkiem do wyjaśnienia zaburzeń snu występujących u osób pracujących w systemie zmianowym.

FILM * FILM * FILM

„Mężczyzna niepotrzebny"

W październiku na ekrany kin wchodzą aż cztery filmy rodzimej produkcji. Są to **„Wierne blizny"** dramat społeczny oparty na motywach powieści **Jerzego Grzymkowskiego,** w reżyserii **Włodzimierza Olszewskiego,** będący historią losów młodego porucznika KBW, walczącego niegdyś w szeregach AK, a następnie fałszywie oskarżonego o współpracę z reakcyjnym podziemiem, **„Czwartki ubogich" Sylwestra Szyszki** według scenariusza **Romana Bratnego,** coś dla młodzieży, czyli kinowa wersja telewizyjnego serialu „Rodzina Leśniewskich" (obie w reżyserii Janusza Łęskiego), i wreszcie **„Mężczyzna niepotrzebny".**

Ten ostatni film zrealizowany przez debiutującego w pełnym metrażu młodego reżysera **Laco Adamika,** opowiada historię w gruncie rzeczy dość banalną, historię osobliwego trójkąta, może nawet czworokąta. Przy czym mężczyzna jest tylko jeden. Lekarz ze szpitala, w którym odbywa praktykę bohaterka. Zakochana Małgosia wie, że nie jest jedyną kobietą w jego życiu i godzi się z tym aż do momentu, kiedy — podobnie jak jej starsza siostra — zachodzi w ciążę. Powstaje dylemat, można zaufać mężczyźnie, który już raz okazał się być zwyczajnym tchórzem, czy poddać się zabiegowi. Dziewczyna dokonuje wyboru pod wpływem impulsu, nie jest bowiem całkowicie przygotowana do decyzji, która być może zaważy w sposób znaczny na jej przyszłym życiu.

Oczywiście te kilka uwag mocno upraszcza całą fabułę filmu, składa się ona bowiem z wielu momentów determinujących decyzje ważne i nieodwracalne, odnajdujemy w niej także jakąś próbę rozważań o moralności, o zmianie obyczajów, a tym samym zmianie postaw i to nie tylko w dziedzinie uczuć. Bohaterka filmu mimo swoich wahań i pozornego jak się wydaje braku pewności siebie, są wytrzymalsze psychicznie od partnerów, owych silnych, twardych, „wspaniałych" egoistów, okazujących się w gruncie rzeczy niezwykle podatnymi na wszelkie stresy i załamania. Winy tego twórcy dopatrują się właśnie „w braku pewności uczuciowej, aktualnych kanonach etycznych, osamotnieniu". Ludzie się szamocą, próbują walczyć o szczęście i w gruncie rzeczy jeszcze bardziej komplikują swoje życie. **A brak pewności, albo raczej perspektyw uczuciowych powoduje narastanie urazów i niewiary w partnera.**

W filmie Laco Adamika wiele jest szarej, banalnej codzienności, wiele spraw błahych z pozoru, które współtworzą ową historię o miłości, braku wiary, postaw etycznych i osobistych dramatach. I w rezultacie ogląda się go z zainteresowaniem, mówi bowiem o problemach z jakimi widz ma lub może mieć do czynienia.

W roli Małgosi — debiutująca w dużej roli — Jolanta **Buszko.**

alp.

Archipelag kamiennych wysp

GROŹNIE wyglądają tu skały, a jeszcze groźniej paszcze ustawionych na nich armat. Z pokładu statku lub promu ogląda je każdy, kto drogą morską udaje się do Helsinek. Potężne machiny, ukryte w załomach lub umieszczone na obrotowych podstawach wydają się trzymać w szachu każdy okręt, który odważyłby się wpłynąć od strony otwartego Bałtyku. W rzeczywistości owe działa są zabytkami, już niezdolnymi do oddania strzałów.

Suomenlinna, jak zwą twierdzę Finowie, jest archipelagiem, składającym się z pięciu kamiennych wysp. Ich rola jako klucza do Helsinek datuje się od roku 1748, przedtem znane były tylko żeglarzom, którzy starannie omijali archipelag oraz rybakom, którzy nie wahali się zarzucać tu sieci i wypełniać łodzie darami morza. W połowie XVIII wieku ambicją szwedzkich władców fińskiej ziemi stało się takie ufortyfikowanie ważnego portu w Helsinkach, by ewentualny najeźdźca nie mógł opanować miasta desantem z morza lub zniszczyć go pociskami z okrętowych armat.

SVEABORG PODDAJE SIĘ

Obecnie Suomenlinna jest połączona ze śródmieściem tramwajem wodnym, kursującym co kwadrans, w każdą sobotę i niedzielę cumują tu setki motorówek, żaglówek i łodzi wiosłowych. Tysiące osób krążą wtedy wśród starych wałów, murów, bastionów i dział. Najczęściej odwiedzanym punktem jest jednak kwadrat koszarowych zabudowań w środku największej wyspy, obecnie przekształcony w muzeum i park z ławeczkami.

Głównym akcentem na placu wśród drzew jest obelisk ku czci szwedzkiego marszałka Augustina Ehrensvärda, który we wspomnianym roku polecił sypać szańce, wznosić mury i ustawiać armaty. Całość twierdzy zaplanowano według najnowocześniejszych wówczas wymogów sztuki fortyfikacyjnej. Dzieło Ehrensvärda okazało się imponujące, jest takim zresztą nawet dziś. Wdzięczni podkomendni ustawili mu więc pomnik, położyli płytę pamiątkową i zgromadzili pamiątki po marszałku, teraz wystawione w gablotkach w pokoszarowych gmachach. Trud budowniczego nie przyniósł jednak takich rezultatów, jakich oczekiwano. Gdy w 1808 roku wybuchła wojna rosyjsko-szwedzka, załoga twierdzy skapitulowała przed przeciwnikiem, włożone w umocnienia pieniądze i wysiłki okazały się dla Szwedów stracone już bezpowrotnie, ale nazwa Zamek Szwedów ostała się jeszcze na lat sto.

WAŻNY BASTION WOJNY... KRYMSKIEJ

Wielka godzina archipelagu wybiła dopiero w 1855 roku. Władająca fińskimi ziemiami Rosja prowadziła wtedy wojnę przeciwko Brytyjczykom i Francuzom, zwaną wojną krymską, gdyż głównym teatrem działań był ten półwysep. Ufni w siły swoich flot Brytyjczycy i Francuzi zdecydowali się na uderzenie na północne krańce carskiego imperium — próbę zajęcia Helsinek. Od roku 1812 były one już stolicą Finlandii, gdyż poprzednia, Turku, padła pastwą wielkiego pożaru.

Stare ryciny i pożółkłe mapy ukazują przebieg walki garnizonu rosyjskiego na Suomenlinna z połączonymi flotami. Skalne gniazdo atakowano trojako: ogniem wielu dział okrętowych, pociskami z armatek, umieszczonych na dużych łodziach oraz granatami i szrapnelami z działek, wysadzonych na skatach tuż pod twierdzą. Obraz tej bitwy nie został utrwalony na fotografii, ale sporządzono wiele rycin, które oddają grozę oblężenia i szturmu. Kule i granaty spadały na dachy budynków i korony szańców, ogień i dym spowiły całą wyspę. **Ale w tym epizodzie wojny krymskiej, toczonej w scenerii północnego morza, Sveaborg okazał się nieugięty, bombardowanie nie załamało obrońców, floty inwazyjne musiały się cofnąć. Zaś Suomenlinna, dotychczas mało znana, uzyskała zaszczytne miano „Gibraltaru Północy".**

LABIRYNT SZTUKI WOJENNEJ

Sveaborg długo jeszcze był garnizonowym kompleksem, ryglującym dostęp do północnych regionów carskiego imperium, jego fortyfikacje unowocześniano i wyposażano w coraz doskonalsze działa. Nawet te, które przetrwały, stanowią imponującą galerię nie tylko ze względu na kaliber, ale i różnorodność rozwiązań technicznych. **W roku 1918, gdy Finlandia uzyskała niepodległość, jednym z pierwszych posunięć rządu było przemianowanie nazwy archipelagu na Suomenlinna, co oznacza Zamek Finów.** Ale aż do końca II wojny światowej wyspy były twierdzą i bazą wojenną. Dopiero po ustaniu działań Suomenlinna stopniowo przestawała być obiektem wojskowym a stawała się terenem wycieczkowym, swego rodzaju wojskowym skansenem z częścią muzealną w dawnych koszarach.

Labirynt sztuki wojennej jest dla Finów pamiątką narodową, ukazującą kilka rozdziałów bogatej historii ich kraju, od pradziejów ściśle związanego z morzem. Ambicją każdego obywatela jest pokazanie dzieciom starej twierdzy, jej wałów, szańców, kazamat i arsenałów. Wycieczkę łączy się tu często z wypoczynkiem na skalistej plaży lub z opalaniem się na murawie obok haubic potężnego kalibru lub w cieniu warownych murów. W jednym z bastionów mieści się restauracja „Walhalla", która poleca dania z mięsa reniferów i desery ze słodkich jagód, zbieranych w tundrach przez Lapończyków. Jest tu też cukiernia i kawiarnia. Wszystkie lokale, tak muzealne jak i usługowe, ozdabiają okazy starej broni fińskiej, szwedzkiej i rosyjskiej, inne militaria, od drobnych, takich jak pociski i medale, po zbroje, moździerze i armaty. **Również malarze bataliści wnieśli swój wkład w upiększenie wyspy — ich dzieła przedstawiają różne epizody fińskich walk o wolność oraz wojen, toczonych na fińskiej ziemi przez obcych.**

WIKTOR SMUŻYŃSKI

Kiszyniowskie osobliwości

GDZIE produkuje się najlepsze wina? We Francji, w Hiszpanii na Węgrzech... Bardziej biegli smakosze wymienią jeszcze Bułgarię, Jugosławię, może Rumunię, Włochy lub Grecję. Mało kto jednak wie, że poważnym producentem win gronowych jest także Związek Radziecki. **Do republik przodujących w tej dziedzinie należy Mołdawia, gdzie uprawa winorośli zajmuje ponad 250 tys. ha.**

Dokumenty historyczne, które dotrwały do naszych czasów wspominają o uprawie winnej latorośli na terenach dzisiejszej Mołdawii jeszcze przed naszą erą. Jednak na skalę masową podjęto tę uprawę w połowie ubiegłego wieku, co związane było z powstaniem kolei żelaznej i rozwinięciem żeglugi towarowej na Dniestrze i Dunaju, a tym samym ze znacznym potanieniem kosztów transportu wina, które można było dzięki temu i dalej wysyłać i szybciej dostarczać odbiorcom.

Aby uzyskać wysoką cenę — wino musiało być doskonałe. **W tym celu w roku 1910 niedaleko Kiszyniowa utworzono z rozkazu carskiego tzw. winnicę doświadczalno-wzorcową, która miała prowadzić badania naukowe i służyć następnie za wzór w uprawie winorośli i produkcji win. Z czasem przy winnicy powstała szkoła winiarstwa.**

Ich kontynuacją jest działający tu dzisiaj Kiszyniowski **Instytut Naukowy,** który posiada bardzo bogatą piwnicę, gdzie przechowuje się ok. 60 tys. butelek win stołowych. Najstarsze pochodzą z roku 1934. **Nie ma ich zbyt wiele, ponieważ w czasie II wojny światowej sporo butelek z tej kolekcji wywieziono do piwnic Goeringa. Dopiero od roku 1944, tj. od wyzwolenia Mołdawii spod okupacji hitlerowskiej, zbiory są systematycznie uzupełniane.**

E. Kłosiewicz

KOLEKCJA kiszyniowskiej piwnicy służy celom naukowym, np. pracy nad odrodzeniem win znanych jedynie z przekazów historycznych i dziś już nie wytwarzanych. Kiszyniowskim naukowcom udało się m. in. odtworzyć **Negrou de Pourcare,** doskonałe wino czerwone typu Bordeaux, które kiedyś znane było w całej Europie. Wymagało to długich badań zniszczonych winnic, odtwarzania ich układu i dopiero w efekcie tej żmudnej pracy otrzymano **właściwy kupaż, co w języku winiarzy oznacza mieszankę win stanowiącą oryginalną kompozycję.** Obecnie produkuje się w Mołdawii ok. 800 tys. litrów tego wina. Kupują je kraje skandynawskie i RFN, zawsze jest podawane na przyjęciach u królowej angielskiej. Innym osiągnięciem ostatnich lat było wyprodukowanie w laboratoriach instytutu nowego gatunku drożdży zmniejszających kwasowość wina, dzięki czemu może być ono konsumowane również przez ludzi cierpiących na nadkwasotę.

Raz jeszcze się potwierdza, że nie ma to jak stare wypróbowane technologie, przynajmniej jeśli chodzi o... coś dla podniebienia.

EWA KŁOSIEWICZ

Myśli takie a nie inne

Ten, kto najdłużej waha się przed daniem przyrzeczenia, jest najbardziej godny zaufania, że dotrzyma.

• • •

Wartość życia nie leży w liczbie przeżytych lat, ale w użytku, jaki z nich czynimy.

• • •

Ubóstwo rzeczy można łatwo wyleczyć, ubóstwo duszy — nigdy.

W naszych KINACH

GDAŃSK, Leningrad, Agonia, radz. od 18 l., g. 17.00; Przygody Calineczki, jap. sob., niedz., g. 15.30. **Kosmos,** Niech żyją duchy, czes., g. 16; Prywatne piekło, USA, od 15 l., g. 18; Wiosenna burza (bajki), niedz., g. 15. **Kameralne** — Żak, Bariera, pol., od 15 l., g. 16; Zabójstwo chińskiego maklera, USA, od 18 l., g. 17.30, 20. **Drukarz,** Krzyżacy, pol., piąt., g. 16.15, sob., niedz., g. 15; Przypływ uczuć, fr., od 18 l., piąt., g. 19, sob., niedz., g. 18. **Gedania,** One dwie, węg. od 18 l., piąt., g. 15.30, 17.15, 19; Syrenka i książę, bułg., sob., niedz., g. 11.30; Pierwsza miłość, wł., od 18 l., sob., niedz., g. 15.30, 17.30, 19.30. **Watra — Dom Harcerza,** Przygody Ali Baby i 40 rozbójników, radz., od 12 l., piąt., g. 16, sob., niedz., g. 15; Narodziny gwiazdy, USA, od 15 l., piąt., g. 18.30, sob., niedz., g. 17.30; Poranek, niedz., g. 12.

NOWY PORT, 1 Maja, Przez Góry Skaliste, USA, g. 16; Konwój, USA, od 15 l., g. 18; Burza na wyspie (bajki), niedz., g. 15.

WRZESZCZ, Bajka, Bitwa o Midway, USA, od 12 l., g. 15.30, 17.30, 20; Dwie gitary (bajki), niedz., g. 14. Znicz, Zemsta po latach, kanad., od 15 l., piąt., sob., g., 17, 19.30, niedz., g. 15, 17, 18. Zaspa, Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt, USA, sob., niedz., g. 17; Jego kobiety, NRD, od 15 l., sob., niedz., g. 19; Indiański bożek (bajki), niedz., g. 16. Zawisza, Wierna żona, fr., od 18 l., g. 16.30, 18.30; Poranek, niedz., g. 10.

OLIWA, Delfin, Zapach psiej sierści, pol., od 15 l., piąt., g. 17, 19, sob., niedz., g. 14, 16, 18; Reksio strażak (bajki), niedz., g. 13.

SOPOT, Bałtyk, Bitwa o Midway, USA, od 12 l., g. 16, 19; Najmłodszy deszczyk (bajki), niedz., g. 14. **Polonia,** Konopielka, pol., od 15 l., piąt., g. 16, 18, 20, sob., niedz., g. 14, 16, 18, 20.

GDYNIA, Warszawa, Wejście smoka, USA, od 18 l., piąt., sob., g. 16, 18, 20, niedz., g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic,** Trzy dni Kondora, USA, od 18 l., piąt., sob., g. 16.30, 18.45, niedz., g. 14.30, 16.30, 18.45. **Goplana,** Konopielka, pol., od 15 l., g. 15, 17, 19; Eskadra Jonatana (bajki), niedz., g. 13, 14.

OBŁUŻE, Marynarz, Zwolnienie warunkowe, USA, od 18 l., piąt., g. 16.30, 18.30, sob., niedz., g. 16, 18; Piraci na Pacyfiku, rum., sob., niedz., g. 14.30; Imieniny mamy (bajki), niedz., g. 13.30.

ORŁOWO, Neptun, Parszywa dwunastka, USA, od 18 l., g. 15.30, 18; 12 prac Asterixa, fr., sob., niedz., g. 14; Zaczarowany strych, (bajki), niedz., g. 13.

GRABÓWEK, Fala, Piraci XX wieku, radz., od 12 l., piąt., g. 16, sob. niedz., g. 14.30; Niezamężna kobieta, USA, od 18 l., piąt., g. 18, sob., niedz., g. 16.15, 18.45; Kolorowy promyk (bajki), niedz., g. 13.30.

CHYLONIA, Promień, Ale kino, USA, od 15 l., piąt., g. 16.30, 18.30, sob., niedz., g. 14.30 16.30, 18.30; Wakacje na wsi (bajki), niedz., g. 13.30.

PRUSZCZ, Krakus, Siedmiogrodzanie na Dzikim Zachodzie, rum., od 12 l., piąt., sob., g. 16.30, niedz., g. 15; Rocky II, USA, od 15 l., piąt., sob., g. 18.30, niedz., g. 17, 19; Reksio nauczyciel (bajki), niedz., g. 14.

ŚWIBNO, Barkas, Miś, pol., od 15 l., piąt., niedz., g. 18; **Konik Garbusek,** radz., niedz., g. 16.

RUMIA, Aurora, Wszystkiego najlepszego Marylin, węg., od 15 l., piąt., g. 17, 18.30; Piękne dzieciństwo, radz., niedz., g. 15.30; Zagubione dusze, wł., od 18 l., niedz., g. 17, 19; Kto na ochotnika (bajki), niedz., g. 11.

OKSYWIE, Grom, Bitwa o Midway, USA, od 12 lat, piąt., sob., g. 19.30, niedz., g. 16, 19.30; Poranek, niedz., g. 12.30.

W woj. gdańskim

CZARNA WODA, Wda, Maratończyk, USA, od 18 l.; Wycieczka samochodem (bajki), niedz.

GNIEW, Pionier, Wakacje dla psa, czes.; Gang Olsena wpada w szał, dun., od 12 l.; Czarodziejski młynek (bajki), niedz.

HEL, Wicher, Strzały Robin Hooda, radz., piąt., sob., g. 17; Ucieczka na Atenę, ang., od 15 l., g. 19.30; Szkarłatny pirat, USA, od 12 l., sob., g. 21.30, niedz., g. 17.

JASTARNIA, Żeglarz, piąt., Dolina Issy, pol., od 18 l.; Mężczyzna w peruce, NRD, niedz.; Mniejsze niebo, pol., od 15 l.; Laleczka (bajki).

KARTUZY, Kaszub, piąt., Partyzancka eskadra, jug., od 12 l.; niedz., Łańcuch, czes., od 18 l.; Kłamczucha, pol., od 12 l.; Zabawa w chowanego (bajki).

KOLBUDY, Wyzwolenie, piąt, Glina czy łajdak, fr., od 18 l.; sob., Bajka opowiedziana na nocą, radz.; niedz., Vabank, pol., od 15 l.; Miś w kosmosie (bajki).

KOŚCIERZYNA, Rusałka, piąt., Okupacja w 26 obrazach, jug., od 18 l.; niedz. Rocky, USA, od 15 l.; Tresowany piesek (bajki).

LUBICHOWO, Krokus, sob., niedz., Znachor, cz. I i II, pol., od 12 l.; Mama, rum.; niedz., Kukułcze jajo (bajki).

NAKOŁE, Megawat, niedz., Goń mnie, aż cię złapię, fr., od 15 l.

PELPLIN, Wierzyca, piąt., I ty zostaniesz Indianinem, pol.; niedz., Gniazdo złoczyńców, rum., od 18 l.; Drzewo Dżamal, radz., od 12 l.; Pod niebna podróż (bajki).

PRZYWIDZ, Świteź, Mandingo, wł., od 18 l.; Przygody Ali Baby i 40 rozbójników, radz., od 12 l.; niedz., Fantastyczna podróż (bajki).

PUCK, Mewa, piąt., Grzeszny żywot Franciszka Buły, pol., od 15 l.; niedz., Szał, ang., od 18 l.; Filipek, NRD; Poczta (bajki).

REDA, Zacisze Zwolnienie warunkowe, USA, od 18 l.; niedz., Pies za burtą, radz.; Zimowi goście (bajki).

SIERAKOWICE, Lech, Saturn 3, ang., od 15 l.; Podarunek Czarnego Księcia, radz.

SKARSZEWY, Odrodzenie, piąt., Ziemia obiecana, pol., od 18 l.; niedz., Wciąż o miłości, fr., od 15 l.; Kwiaty dla pani na zamku, czes.; Super — reklama (bajki).

SKORCZ, Kociewie, Czarna kura, radz.; sob., niedz., Znachor, cz. I i II, pol., od 12 l; niedz., Podróż do Afryki (bajki).

STARA KISZEWA, Szarotka, Znachor, cz. I i II, pol., od 12 l.; Chłopiec z burzy, austral.

STAROGARD, Sokół, Przełomy Missouri, USA, od 18 l. Sputnik piąt., Młody Frankenstein, USA, od 15 l.; niedz., Jak rozpętałem II wojnę światową, cz. II i III, pol.; Łakomy traper (bajki).

WIELE, Wanoga, Abba, szwedz.; niedz., Pierścień księżnej Anny, pol.

WŁADYSŁAWOWO, Albatros, piąt., Stracone życie, węg., od 18 l.; niedz., Postrzyżyny, czes., od 15 l.; Orzeszek (bajki).

ZBLEWO, Gryf, Zmory, pol., od 18 l.; niedz., Bałwanek płynie do Afryki, NRD; Mysia nocka (bajki).

ŻUKOWO, Radunia, Zagubiony narzeczony, radz., od 15 l.; Unkas ostatni Mohikanin, rum.; niedz., Zapłacisz mi za to (bajki).

TCZEW, Wisła, Przybywa jeździec, USA, od 18 l., g. 17, 19; Czarcie legowisko rum., od 12 l., sob., niedz., g. 15; Wakacje Colargola (bajki), niedz.

WEJHEROWO, Świt, Żandarm na emeryturze, fr., od 12 l.; niedz., Żelazny garnek (bajki).

W woj. elbląskim

ELBLĄG, Syrena, Wejście smoka, USA, od 18 l. Światowit, Pies który śpiewał, rum., g. 15.30; Czas Apokalipsy, USA, od 18 l., g. 17.15, 20; Leć ptaszku (bajki), niedz. g. 11.

MALBORK, Capitol, Mandingo, wł., od 18 l.; sob., niedz., Rodzina Leśniewskich pol.; niedz., Ale heca (bajki). Klubowe, Człowiek klanu, USA, od 18 l.; Jeże rodzą się bez kolców, bułg.; niedz., Strych (bajki).

BRANIEWO, Dar, piąt., sob., Jad węża, czes. od 15 l.; niedz. Rollercoaster, USA, od 15 l., Kruk (bajki). Orzeł, Anna i wampir, pol., od 18 l.

DZIERZGOŃ, Przyjaźń, Old Surehand, jug.; Lot nad kukułczym gniazdem, USA, od 18 l.; niedz., My też umiemy tak (bajki).

FROMBORK, Fregata, Powrót Mechagodzilli, jap, od 12 l.; niedz., Syrena (bajki).

GARDEJA, Wars, Znachor, cz. I i II, pol., od 12 l.; Błękitny ptak, radz.-USA.

KISIELCE, Jutrzenka, piąt., Wyspy na Golfstromie, USA, od 12 l.; niedz., Czarny Korsarz, wł. od 15 l.

KWIDZYN, Tęcza, Miecz, węg., od 12 l.; piąt., Chan Asparuch, cz. II, bułg., od 18 l.; sob., niedz., Chan Asparuch, cz. III, bułg., od 15 l.; niedz., Dzień dobry (bajki).

MŁYNARY, Zenit, Każdy ma swoje piekło, fr., od 18 l.; niedz., Reksio żeglarz (bajki)

NOWY DWÓR, Żuławy piąt., Głosy, pol., od 15 l.; niedz., Kobra, jap., od 18 l., Jeździec bez głowy, radz., Kozice (bajki),.

NOWY STAW, Jurand, piąt., Jak się budzi królewny, czes., Jezioro osobliwości, pol., od 15 l.; niedz., Coma, USA, od 18 l., Old Surehand, jug., Powrót misia (bajki).

ORNETA, Wrzos, piąt., Sekso latki, pol., od 15 l.; niedz., Zemsta po latach, kanad., od 15 l., Dwa do zera (bajki).

OSTASZEWO, Nogat, Sobowtór, jap., od 15 l., Błękitny ptak, radz.-USA; niedz., Zaginął pies (bajki).

PASŁEK, Znicz, piąt., Dzieje grzechu, pol., od 18 l.; niedz., Zasady domina, USA, od 15 l.; Łajba tonie (bajki).

PIENIĘŻNO, Orion, Parszywa dwunastka, USA, od 18 l., Wszystko na opak, radz.; niedz., Królowa pszczół (bajki).

PRABUTY, Mazowsze, Boldyn, pol., od 15 l., Przygody Calineczki, jap.; niedz., Krążek do bramki (bajki). Relax, piąt., Bez miłości, pol., od 18 l.; niedz., Ukochana żona, wł., od 18 l.

STARE POLE, Zacheta, Śmierć na żywo, fr., od 18 l.; Książę i żebrak, panam., od 12 l.; niedz., W eleganckim świecie (bajki)

SUSZ, Syrena, piąt., Akcja Salamandra, rum.-wł., od 15 l.; niedz. Rocky II, USA, od 15 l. Jak pies z kotem (bajki).

SZTUM, Powiśle, Bajka o Carze Sałtanie, radz.; Taksówkarz, USA, od 18 l.; niedz., Złota gwiazdka (bajki)

TOLKMICKO, Korab, niedz. Czułe miejsca, pol., od 18 l. Unkas ostatni Mohikanin rum.-fr.; Sroczka złodziejka (bajki).

Dziennik żeglarski

pod redakcją Zenona Gralaka

JESZCZE tak niedawno był z nami. Radowaliśmy się wspólnie z **Tadeuszem Prechitko** na wielkim święcie polskich żeglarzy — cieszyliśmy się razem na pokładzie „Daru Młodzieży", że oto nowa polska biała fregata podnosi biało-czerwoną banderę. Był dumny, jako żeglarz i jako zasłużony gdański okrętowiec, że następca „Daru Pomorza" zbudowany został właśnie w Stoczni Gdańskiej.

Z Gdańskiem, morzem i żaglami związane było bowiem całe życie Tadeusza Prechitko. Należał do tych nielicznych żeglarzy polskich, którzy pierwsze swe kroki stawiali pod okiem kmdr. **Tadeusza Ziółkowskiego** — przedwojennego szefa pilotów portu gdańskiego, zamordowanego później bestialsko przez hitlerowców. Należał jednocześnie do pierwszych jego wychowanków. Uczęszczał już w 1929 roku na pierwszy kurs żeglarski zorganizowany przez Polski Klub Morski dla młodzieży harcerskiej. Ćwiczenia praktyczne z młodzieżą prowadzono wówczas na jedynym jachcie klubu — „Olga". Dobra była to szkoła żeglowania.

Od tej pory pozostał pod żaglami na zawsze. Później rozsiewał „bakcyle żeglarskie" gdzie się tylko dało — szkoląc już jako kapitan liczne zastępy żeglarzy. W 7 lat po ukończeniu swego pierwszego kursu stał się też autorem niełada sensacji, która rozsławiła szeroko biało-czerwoną banderę i poczynania polskich żeglarzy w opanowanym przez hitlerowców Wolnym Mieście Gdańsku. Stało się to w 1936 roku — w czasie przedolimpijskich regat jachtów pełnomorskich na trasie z Sopotu do Kilonii, gdzie odbywały się olimpijskie igrzyska żeglarskie. Wziął w nich także udział jacht PKM „Korsarz", którym dowodził właśnie kpt. Tadeusz Prechitko.

WARTO przypomnieć, że przedolimpijskie regaty zyskały szczególnie uroczystą oprawę i startowało w nich wielu dobrych zawodników, gdyż zbiegły się z 50-leciem Niemieckiego Związku Żeglarskiego. Na zwycięzcę typowany był przez organizatorów gdański żeglarz A. Lutz sterujący jachtem „Sigrun II". Jego sukces uważany był za

Teatry

GDAŃSK Opera i Filharmonia Bałtycka, Koncert symfoniczny, piąt. g. 19.30; Powtórzenie koncertu — sala Audytorium Musicum w Gdańsku, ul. Gnilna 3, sob., g. 17.30; Baron cygański sob. g. 19; Giselle, niedz., g. 19. Wybrzeże, Szewcy, g. 19. Miniatura, Lalkarz, niedz., g. 17.

SOPOT, Kameralny, Przed sklepem jubilera g. 16.30.

GDYNIA, Dramatyczny, Rodzina, piąt., niedz. g. 19, sob., g. 17 — premiera dla pracowników Stoczni im. Komuny Paryskiej. Muzyczny — mała scena: Koncert jazzowy, piąt., g 19; Koncert operetkowy, sob. g. 17 niedz. g. 12.

Muzea

W Gdańsku: Narodowe, piąt., niecz., sob. g. 11—17, niedz., g. 10—15. Pałac Opatów w Oliwie, piąt., niecz., sob. g. 9—15.30, niedz. g. 10—15. Archeologiczne, g. 10—15. Historii Miasta Gdańska piąt., niecz., sob., niedz. g. 10—15.30. Centralne Morskie g. 10—16. Poczty i Telekomunikacji, piąt., g. 10—16 sob., niedz., g. 10.30—14. Kuźnia Wodna nad Potokiem Oliwskim, g. 10—17.

W Gdyni: Marynarki Wojennej — skansen g. 10—17. ORP „Błyskawica", g. 10—13 i 15—17.

W Elblągu: piąt. sob., g. 8—15, niedz., g. 10—18.

W Będominie: Hymnu Narodowego piąt., niecz., sob. niedz., g. 10—15.

W Kartuzach: Kaszubskie, piąt. sob., g. 8—15 niedz., niecz.

W Kwidzynie: Zamkowe, g. 9—15.

W Malborku: Zamkowe g. 8—15. Turystów indyw. przewodnicy oprowadzają co godzinę.

W Pucku: Ziemi Puckiej, piąt., g. 11—16 sob., g. 9—16, niedz., g. 12—15.

W Starogardzie: Kociewskie g. 8—15.

W Sztutowie: Stutthof, g 8—15.

We Wdzydzach: Kaszubski Park Etnograficzny piąt., niecz. sob., niedz., g. 10—16.

Apteki

Dyżury nocne pełnią:

Gdańsk — apteka przy ul III Grobla 1-6 przy ul Jaskółczej 16 Gd.-Wrzeszcz przy al. Grunwaldzkiej 30-32; Gd.-Przymorze przy ul Obr Wybrzeża 8 Gd.-Oliwa przy ul Sobieskiego 26. Sopot przy ul Niepodległości 881 Gdynia przy ul. Śląskiej 43 i ul Starowiejskiej 24.

Szpitale

Ostre dyżury pełnią:

W piątek: Oddział Chirurgiczny i Chorób Oczu Woj. Szpitala Zespolonego w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 1-6 z Oddziałem Wewnętrznym Szpitala Kolejowego w Gdańsku, ul Powstańców Warszawskich 1-2.

W sobotę: Instytut Chirurgii, Instytut Chorób Wewnętrznych i Klinika Chorób Oczu AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7.

W niedzielę: Klinika Chirurgii Ogólnej i Klinika Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Kieturakisa 1 z Oddziałem Chorób Oczu Woj. Szpitala Zespolonego w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 1-6.

POGOTOWIE RATUNKOWE

Gdańsk Wrzeszcz, al Zwycięstwa 49 czynne cała dobę — wypadki 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych tel 41-10-00 32 29 29 32 39-24 i 32 36 14

Gdańsk Oliwa ul Grunwaldzka 571 w dni powszednie czynne od godz 14 30 do 7 30 — w wolne soboty niedziele i święta cała dobę — dla ludności Oliwy i Przymorza tel 52-32 32

Sopot al Niepodległości 775
— czynne cała dobę
— wypadki 999
— inne tel. 51-24-55

CO * GDZIE * KIEDY

Gdynia ul Żwirki i Wigury 44 — czynne całą dobę
— wypadki tel 999
nagłe zachorowania i przewozy chorych tel 20-00-01 i 20-00-02
— dyżury stomatologiczne w dni powszednie od godz 20.00 —7.00 w wolne soboty, niedziele i święta od godz 10.00 — 7.00

Dyżury lekarzy w przychodniach wg rejonizacji:

● **Gdańsk Oliwa** Lumumby 9 ogólny gabinet zabiegowy g 19.00—22.00 pediatra godz 19.00—7.30 w dni powszednie wolne soboty niedziele i święta czynne przez całą dobę stomatolog g 10.00—16.00

● **Gdańsk - Wrzeszcz** ul Jesionowa 5 ogólny gabinet zabiegowy godz 19.30 — 7.30; stomatolog godz 20—7.30; al Zwycięstwa 49 laryngolog godz 20—7.30 w dni powszednie, w wolne soboty niedziele i święta cała dobę

● **Gdańsk Jasińcza** 1-15 ogólny, pediatra, gab zabiegowy w dni powszednie godz 19.00—7.30 w wolne soboty niedziele i święta cała dobę stomatolog godz 10.00—16.00

● **Gd.-Morena** Warneńska i pediatra gab zabiegowy w wolne soboty niedziele i święta godz 8.00—20.00

● **Gd.-Zaspa** Startowa ogólny gabinet zabiegowy w wolne soboty niedziele i święta godz 8.00—20.00

● **Gdynia** ul Ramułta 45 **Obłuże**, ul Boisko 4 **Orłowo** Wrocławska 54 ogólny pediatra gabinet zabiegowy w wolne soboty niedziele i święta godz 10.00—16.00

● **Gdynia Witomino** ul Kontaliowa 2 — ogólny pediatra gab zabiegowy — tylko w wolne soboty g 9.00—16.00

Wojewódzka Poradnia Chorób Wenerycznych w Gdańsku, ul Długa 84/85 czynna w dni powszednie w g 8—14 i 19—7, w wolne soboty, niedziele i święta — cała dobę. Nocna Poradnia „W" w Gdyni, ul 22 Lipca 44, czynna w pon., wt., czw., i piąt., w g. 19—7

Poradnia Okulistyczna w Gdańsku ul. Świerczewskiego 6, czynna w wolne soboty w g. 8—14.

Radio

Proponujemy wysłuchać:

PIĄTEK

Program I

NA FALI 1322 MHz

Wiadomości: 6, 6.30, 7, Dziennik poranny, 8, 9, 10 11, 12.05, 16 17, 18, 19, 20, Kalejdoskop dnia — przegląd wydarzeń międzynarodowych, 22, 23 Dziennik reporterów i wiadomości sportowe 0.02 Wczoraj w Polsce — magazyn informacyjno-publicystyczny 1.02 Wiadomości.

Rybacka prognoza pogody 1.09 6.40, 12.40.

4.10 — Dzień dobry, pierwsza zmiana — magazyn informacyjno-publicystyczny, 5.07 — Zielone studio 7.30 — Przegląd prasy, 8.15 — Obserwacje — program publicystyczny, 9.00—11.00 — Cztery pory roku; Jesień — progr. dla kierowców, 10.30 — „Małżeństwo Anny" — fragm. pow. Jana Dobraczyńskiego 12.45 — Rolniczy kwadrans, 14.05 — Koncert dnia, 15.10 — Studio Młodych, 16.05 — Muzyka i Aktualności, 17.10 — Panorama świata, 18.05 — Refleksje, 18.50 — „Katedra" — fragm. pow. I. Grekowej, 19.30 — Z naszej fonoteki, 20.05 — Koncert życzeń, 20.45 — Kronika sportowa, 21.10 — Muzyka Karola Szymanowskiego, 22.30 — Jutro w mono i stereo, 23.10 — Zbliżenia — program publicystyczny, 23.50 — Jazzowa dobranocka.

Program II

NA FALI 67.85 MHz

Wiadomości: 8.55 — Poranne sygnały, 8.45 — Aktualności, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30 21.30 — Echa dnia 23.50.

Audycje dla szkół: 9.05 — „Biała i Czarna" — (grupy przedszk. środowiskowo-społeczno-przyrodnicze), 10.00 — „Dziś grają Halkę" — język polski (kl. V—VIII), 11.00 — Opera XX stulecia (muzyka, szkoła średnia).

8.30 — Niezapomniane stronice: „Małżeństwo z Lyndą Winters" — fragm. pow. Janusza Odrowąża-Pieniążka. 12.05 — Od A do Z polskiej piosenki, 12.45 — SOS dla biosfery: „Bagienny rezerwat" — reportaż, 13.55 — Ze wsi i o wsi, 14.30 — „Julian August" — fragm. pow. Gere Videla, 16.10 — Dziś pytanie — dziś odpowiedź: Bezpieczeństwo ruchu drogowego. Tel. 44-74-61, 17.00 — Nasz dom i my, 17.45 — Radiowy przegląd publicystyczny, 21.15 — „Grzech Chama" — fragm. pow. Teodora Parnickiego, 22.00 — Wieści — magazyn kulturalny rozgłośni, 23.05 — Granice jazzu, 23.50 — Sentencje wieczorne: „Opowiastki filozoficzne" Voltaire'a.

Program III

NA FALI UKF 66.29 MHz

Wiadomości: Serwis Trójki — 7.00, 8.00, 9.00, 15.00 16.00, 17.00, 18.00 — 24 godziny i wiadomości sportowe 22.45

7.00 — Zapraszamy do Trójki. 10.00 — Kiermasz płyt wytwórni „Pepita", 10.30 — W rytmie sirtaki, 12.00 — W tonacji Trójki, 13.00 — „Pożegnania i powroty" — odc. pow. Alojzego Srogi, 13.10 — Powtórka z rozrywki, 15.05 — Wszystko o sporcie, 19.00 — „Pogoda dla bogaczy" — pow. Irwina Shawa, 19.50 — „Igła" — odc. pow. Kena Folletta, 20.00 — Interradio: Aktualności, 21.30 — Stanisław Brzozowski — „Pamiętnik", 21.45 — Godzina jazzu, 23.00 — Zapraszamy do Trójki.

Program IV

NA FALI UKF 70.31 MHz

(Muzyka nadawana wyłącznie w wersji stereofonicznej).

Wiadomości: 5.55 — Poranne sygnały, 8.45 — Aktualności 9.30, 11.30, 13.30, 15.30 21.30 — Echa dnia 23.50

Program ogólnopolski

8.00 — Poranna serenada. 9.05 — „Kobiety z ogłoszenia" — fragm. pow. Emila Kolozsvari Grandpierre. 9.25 — Quod libet — czyli co kto lubi. 10.00 — Opera przez wieki. Giacomo Puccini: „Madame Butterfly" (cz. 2). 11.00 — Sławne romanse — Fryderyk Chopin i Konstancja Gładkowska. 13.00 — Ella Fitzgerald i Joe Pass. 13.45 — „Kronika wypadków miłosnych" — fragm. pow. Tadeusza Konwickiego, 14.00 — Stereofoniczne nowości polskiej piosenki. 15.05 — „Spotkanie" — fragm. opow. Anny Seghers. 15.30 — Popołudnie melomana. 21.35 — Klub Stereo. 22.40 — „Dziewięć relacji o Rolandzie, który chciał pochować swoją babcię" — słuchowisko.

PROGRAM LOKALNY

6.30 — Budowlani o swoich związkach — aud. L. Dąbrowskiej, 6.45 — Poranne takty — stereo. 7.00 — Studio Bałtyk, 7.45 — Poranne takty — stereo, 13.00 — „LAS" audycja S. Seyfrieda, 17.05 — Komentarz H. Lechowskiego, 17.10 — Z jednej płyty — audycja K. Rejnowicz — stereo. 17.35 — Przed Baltexpo 82— aud. w opr. M. Prucińskiej i M. Gostkowskiego. 18.00 — Przegląd Aktualności Wybrzeża, 18.10 — Soliści, zespoły, przeboje — stereo, 18.20 — Z cyklu: „Jedno pytanie" — audycja I. Dziedzic.

SOBOTA

Program I

4.10 — Dzień dobry, pierwsza zmiana — magazyn informacyjno-publicystyczny, 5.07 — Zielone studio. 7.30 — Przegląd prasy. 8.15 — Obserwacje — program publicystyczny, 10.30 — „Małżeństwo Anny" — fragm. pow. Jana Dobraczyńskiego. 12.45 — Rolniczy kwadrans, 13.10 — Radio kierowców. 13.55 — Studio Relaks. 14.25 — Przeboje sprzed lat. 15.05 — Radiowy Teatr Młodych: „Powrót z gwiazd" — cz. II słuchowisko wg pow. Stanisława Lema. 16.05 — Muzyka i Aktualności. 17.20 — Kamerton — Lista przebojów, 18.05 — Refleksje — aud. publicystyczna. 18.50 — „Katedra" — fragm. pow. I. Grekowej. 19.30 — Z naszej fonoteki. 20.30 — Przy muzyce o sporcie. 22.30 — Radiowy Tygodnik Kulturalny. 23.10 — Tydzień w świecie. 23.30 — Jutro w mono i w stereo. 23.40—23.59 — Jazzowa dobranocka.

Program II

8.30 — Niezapomniane stronice: „Małżeństwo z Lyndą Winters" — fragm. pow. Janusza Odrowąża-Pieniążka. 12.05 — Od A do Z polskiej piosenki. 12.45 — SOS dla biosfery: „Bagienny rezerwat" — reportaż. 13.55 — Ze wsi i o wsi, 14.30 — „Julian August" — fragm. pow. Gere Videla. 16.10 — Dziś pytanie — dziś odpowiedź: Bezpieczeństwo ruchu drogowego. Tel. 44-74-61. 17.00 — Nasz dom i my. 17.45 — Radiowy przegląd publicystyczny. 21.15 — „Grzech Chama" — fragm. pow. Teodora Parnickiego. 22.00 — Wieści — magazyn kulturalny rozgłośni. 23.05 — Granice jazzu. 23.50 — Sentencje wieczorne: „Opowiastki filozoficzne" Voltaire'a.

Program III

7.00 — Melodie przebudzanki. 8.30 — Komu piosenkę.... 11.00 „Pomorze 45" — słuchowisko dokumentalne. 11.30 — Z najlepszych nagrań zespołu „Ten Years After" (I). 12.00 — Recital Vana Cliburna. 13.05 — Na wsi niedziela. 13.20 — Nowa płyta „Tigh Fit". 14.00 — A propos — aud. Marii Czubaszek. 14.50 — Odkurzone przeboje. 15.20 — Życie na gorąco — przegląd wydarzeń tygodnia. 15.50 — „Ptak moich marzeń" — gra zespół „Krzak". 16.30 — Z najlepszych nagrań zespołu „Ten Years After" (III). 19.30 — „Wyrobnica pióra" — aud. o Zofii Nałkowskiej. 21.00 — Informacje sportowe. 21.05 — Kamień filozoficzny: Konrad Lorenc — „Kazanie o pokorze". 22.05 — Esej: Paul Valery — „Estetyka słowa". 22.40 — Nieznany poeta Młodej Polski: Wacław Rolicz Lieder.

Program IV

9.30 — „Deszcz w Cisnej" — recital Krystyny Prońko. 10.30 — Koncert chopinowski 11.00 — Piosenkarskie powtórki i przebojowe premiery. 12.05 — Gwiazdy piosenki — Carlos Santana i inni. 13.00 — Godzina dla kolekcjonerów nagrań: „Living eyes" zespołu „Bee Gees" i piosenki duetu „Andrzej i Eliza". 14.00 — Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej: Aleksander Puszkin. „Eugeniusz Onieżin". 16.00 — „Sobowtór" — słuchowisko wg opow. Fiodora Dostojewskiego. 20.30 — Twarze w twarz — aud. Wojciecha Markiewicza. 21.30 — Poeci piosenki. 22.05 — Wiadomości sportowe. 22.20 — Płyta dnia: „Always on my Mind" Willie Nelsona 23.00 — Nocny blues.

PROGRAM LOKALNY

8.05 — Bałtycka Wachta — magazyn Marynarki Wojennej. 8.25 — Niedzielne przeboje — stereo. 8.45 — Historie w dur i moll — magazyn muzyczny w opr. M. Bosińskiego — stereo. 9.00 — Poranek literacko-muzyczny w opr. W. Staroniewicz 17.05 — Notatnik Kulturalny Wybrzeża. 17.40 — Gdański Koncert Życzeń — stereo. 22.05 — Z gdańskich boisk i stadionów.

Program II

8.10 — Poznańskie Studio Nagrań przedstawia. 9.00 — Transmisja mszy rzymsko-katolickiej z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.35 — „Gordon Craig" — aud. Krystyny Kanownik. 11.15 — Magazyn ZHP. 12.30 — „Kapitan Fracasse" — słuchowisko wg powieści Teofila Gautiera. 15.00 — Poetycki koncert życzeń. 16.35 — Podwieczorek przy mikrofonie. 18.00 — Nabożeństwo Adwentystów Dnia Siódmego. 19.00 — Radiolatarnia — program o najnowszych osiągnięciach światowych nauki i techniki. 21.00 — Polskie losy — aud. Jerzego Rybczyńskiego. 22.00 — 110 minut z jazzem i piosenka.

Program III

7.00 — Melodie przebudzanki. 8.30 — Komu piosenkę.... 11.00 „Pomorze 45" — słuchowisko dokumentalne. 11.30 — Z najlepszych nagrań zespołu „Ten Years After" (I). 12.00 — Recital Vana Cliburna. 13.05 — Na wsi niedziela. 13.20 — Nowa płyta „Tigh Fit". 14.00 — A propos — aud. Marii Czubaszek. 14.50 — Odkurzone przeboje. 15.20 — Życie na gorąco — przegląd wydarzeń tygodnia. 15.50 — „Ptak moich marzeń" — gra zespół „Krzak". 16.30 — Z najlepszych nagrań zespołu „Ten Years After" (III). 19.30 — „Wyrobnica pióra" — aud. o Zofii Nałkowskiej. 21.00 — Informacje sportowe. 21.05 — Kamień filozoficzny: Konrad Lorenc — „Kazanie o pokorze". 22.05 — Esej: Paul Valery — „Estetyka słowa". 22.40 — Nieznany poeta Młodej Polski: Wacław Rolicz Lieder.

Program IV

8.00 — Poranna serenada: Brams, Liszt, Rimski-Korsakow, Beethoven. 11.00 — Świat Güntera Kunnerta. 13.00 — Co jest grane? — Wszystko o zespole „The Beatles". 13.45 — „Kronika wypadków miłosnych" — fragm. opow. Tadeusza Konwickiego, 15.05 — Panorama literacka. 19.30 — Pan Gloger i jego następcy. 20.30 — „Świat się śmieje" — aktualia satyryczne. 21.00 — Klub stereo: Recital Lindy Ronstadt. Piosenki z tekstami Jacka Korczakowskiego. Przypominamy zespół: „Blood, Sweet and Tears". 22.40 — Studio stereo zaprasza: Cliff Richard, „The Shadows", zespół „No to co" i inni.

PROGRAM LOKALNY

6.30 — Zielony kalejdoskop — audycja Redakcji Rolnej 6.50 — Poranne takty — stereo. 7.00 — Studio Bałtyk. 7.45 — Poranne takty — stereo. 13.00 — Pejzaż jesienny — felieton T. Kuty. 17.05 — Felieton tygodnia — J. Lindnera. 17.10 — Gdańskie Studio przedstawia — premierowe nagrania Jerzego Rejczyka — audycja K. Rejnowicz — stereo. 17.35 — Sportowa antena — audycja J. Geberta. 18.00 — Przegląd Aktualności Wybrzeża. 18.10 — Polskie zespoły — stereo.

NIEDZIELA

Program I

6.00 — Kiermasz pod kogutkiem. 8.20 — Echa sportowej soboty. 8.35 — Przegląd tygodników. 13.00 — Fonoteka polska: Chopin, Wieniawski. 14.20 — Muzyka poważna. 15.00 — Retransmisja uroczystości kanonizacji ojca Maksymiliana Kolbego. 16.20 — Muzyka powszechna. 16.35 — Koncert życzeń 19.50 — Przy muzyce o sporcie. 20.00 — Koncert życzeń. 22.00 — „Tren" — słuchowisko wg powieści Bohdana Czeszki. 23.10 — Koncert przed północą.

Informacja o dyżurach poczt

W najbliższą sobotę i niedzielę tj. 9 i 10 października br. dyżurują:

● **pełen zakres usług**, z wyjątkiem przyjmowania paczek:
— UPT. Gdańsk 50, ul. Długa 22, sob., niedz. g. 9—13, telekom. cała dobę.
— UPT Gdańsk 6, ul. Grunwaldzka 108 — sob. g. 9—13 niedz., niecz., telekom. sob. niedz. g 7—22.
— UPT Gdańsk 32 (Urząd Miejski) — sob. g. 8—13, niedz., niecz.
— UPT. Sopot 1, ul. Kościuszki 1 — sob., niedz., g. 11—18.
— UPT Gdynia 1 ul. 10 Lutego 10 — sob., niedz. g. 9—13, telekom. g. 7—21.

● **Usługi telekomunikacyjne:**
— UPT Gdańsk 4, Nowy Port, ul. Łowczyńskiego 12 — sob., niedz. g. 9—11.
— UPT Gdańsk 5, Oliwa ul. Armii Polskiej 18 — sob., niedz., g. 7—20.
— UPT Gdańsk 8, Stogi ul. Stryjewskiego 19 — sob., niedz., g. 9—11.

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 — TTR — język polski sem. 3: Literatura romantyczna w kraju po 1830 roku
6.30 — TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 3: Budowa i dzielenie siewników
7.00 — Jesień 82: Rolnictwo ZSRR
9.30 — Film dla drugiej zmiany, „Wspólne mieszkanie" odc. 2, francuski serial obyczajowy
10.25 — „Koń — mój przyjaciel" — film dokumentalny
10.55 — Wiedza obywatelska, kl. 7: Żywią i bronią
13.30 — TTR — uprawa roślin sem. 1: Znaczenie wilgotności i opadów w życiu roślin
14.00 — TTR — Hodowla zwierząt, sem 1: Układ krwionośny i oddechowy
15.10 — Redakcja szkolna zaprasza
15.25 — NURT — Umiejętność rysowania w pracy nauczyciela
15.55 — Program dnia
16.00 — Dla młodych widzów „Krąg" — magazyn harcerzy
16.30 — Dla przedszkolaków „Piątek z Pankracym"
17.00 — Dziennik
17.20 — „Marzenia a rzeczywistość" cz. 3 (estetnia) film historyczny TV węgierskiej
18.20 — Przyjemne z pożytecznym
18.50 — Dobranoc — „Fred — postrach kotów" odc. pt. „Peretka"
19.00 — „System człowiek", — eksperymenty określające świadomość i instynkt, bodziec i reakcję
19.30 — Dziennik
20.30 — „Wspólne mieszkanie" — odc. 2, francuski serial obyczajowy
21.30 — Muzyczne wspomnienia: Jerzy Millan
22.05 — Dziennik
22.25 — Film dok.

PROGRAM II

16.15 — Język francuski L 1
16.45 — Język angielski L 1 dla zaawansowanych
17.15 — Program dnia
17.20 — Żyć w krajobrazie — program Redakcji Rolnej o ochronie naturalnego środowiska człowieka
17.50 — Temat tygodnia
18.15 — Widowisko publicystyczne
19.00 — PANORAMA
19.30 — Dziennik
20.00 — Widowisko publicystyczne cz 2
Telewizja Wrocław na antenie „Dwójki"
21.30 — Wieczór filmowy: Henry Fonda — aktor wszechstronny, przegląd filmów Jerzego Bossaka — „Zagłada Berlina", film na dobranoc — „Sonata facile"

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 — TTR — Uprawa roślin sem. 1 — Znaczenie wilgotności i opadów w życiu roślin
6.30 — TTR — Hodowla zwierząt, sem. 1 — Układ krwionośny i oddechowy
7.00 — TTR — Uprawa roślin sem. 3 — Biologia i wymagania uprawowe buraków
7.30 — TTR — Hodowla zwierząt, sem. 3 — Organizacja bazy paszowej dla świń
8.15 — Program dnia
8.20 — Jesień 82
8.30 — Tydzień na działce — program Redakcji Rolnej
9.00 — Dla młodych widzów: „Sobótka" — oraz film z serii „Załoga G" odc. pt. „Zdradzieckie piramidy"
10.30 — „Kartki z pamiętnika" — „Pokolenie" — polski dramat wojenny reż. Andrzej Wajda
12.00 — Wybrane z tygodnia: „Bliski Wschód — czas pokoju i czas wojny" — „Z dyplomem na estradzie"
13.25 — Na żołnierską nutę — piosenki z festiwalu Kołobrzeg — 82
14.00 — Siedem Anten
16.00 — Dziennik
15.25 — „Z Różą Wiatrów w herbie" (Gdańsk)
16.10 — „Od węgla do żarówki" — film oświatowy
16.30 — „Bez wielkich słów" — film obyczajowy CSRS
17.35 — „Myśl i gest" — program o twórczości artystycznej

tydzień w TVP

18.25 — „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej" (13)
18.45 — Dobranoc „Reksio"
18.55 — „Maksymilian Kolbe" — film dokumentalny TP
19.30 — Dziennik
20.30 — „Perfekcja" — współczesna komedia angielska
21.55 — Program reporterów — „Zawsze po 21"
22.45 — Dziennik
23.10 — Ballady Seweryna Krajewskiego

PROGRAM II

„Dwójka" dla drugiej zmiany
6.30 — „1500 sekund wielkiego sportu"
9.00 — „Henry Fonda — aktor wszechstronny"
9.45 — „Czy piłkarz to zawód" — rozmowa z Andrzejem Buncolem
10.05 — „Zbigniew Górny — dyrygent"
10.30 — NURT — powtórzenie z programu I

STUDIO 2

14.00 — Wita was Studio 2
14.05 — Filme wesołe i krótkie — „Co było w kapeluszu" — film CSRS
14.20 — „Koń — mój przyjaciel" — „Australijski wolent" film dok. francuski
15.45 — „Co, gdzie, kiedy?" — informator kulturalny Studia 2
15.50 — „07 zgłos się" — „24 godziny śledztwa"
16.40 — Festiwal Piosenki Żołnierskiej Kołobrzeg 82 — dziecięce widowisko słowno-muzyczne „Żołnierskie przygody Tomaszka Pogody"
17.30 — „Z tygodnia na tydzień" — przegląd prasy
18.15 — „Raport z gminy" — rezultaty reformy gospodarczej w PGR
13.45 — Przygody Sindbada żeglarza, „Przygoda z czarną perłą"
14.10 — Galeria świata Ermitaż — odc. 2 „Budowle Ermitażu"
14.45 — Losowanie Dużego Lotka
15.05 — „Jutro poniedziałek" — magazyn rodzinny
15.40 — Dziennik i Magazyn „Świat"
16.25 — Ojciec Maksymilian Kolbe — sprawozdanie z uroczystości kanonizacyjnych
19.10 — Wieczorynka
19.30 — Dziennik
20.15 — „Jan Serce" (2) — „Lusia"
21.15 — Sportowa niedziela
21.45 — Program rozrywkowy a w nim: — Piosenka — propozycja telewizyjnej listy przebojów — „Czy można panią prosić" — turniej tańca towarzyskiego — Czwarty program bez gwiazd — koncert młodych piosenkarzy

PROGRAM II

12.00 — „Jan Serce" (2) — wersja dla niesłyszących
13.00 — „Peryskop" — program wojskowy
13.30 — „Podzwonne dla żołnierzy kl. uchwały" — program TV Gdańsk
14.00 — Spotkanie z Goethem

STUDIO 2

14.00 — Wita was Studio 2
14.05 — Co to jest? — teleturniej nie tylko dla dzieci
14.50 — Zamieszkać w grzybku — czyli zrób sobie domek
15.00 — Oczami fotoreportera
15.15 — Człowiek i przyroda „Dzięcioły" cz. 3
15.45 — „Miłością zniewolony" — film dokumentalny o św. Maksymilianie Kolbem
16.25 — Program muzyczny
17.00 — Zamieszkać w grzybku
17.15 — Kalejdoskop filmowy „Kino — oko", a w nim: — „Mrówki" (produkcji jugosłowiańskiej) — „Żywe muzeum przyrody" (francuski) — „W poszukiwaniu czerwonego wilka" (radziecki)
18.15 — Zamieszkać w grzybku
18.35 — „Tu i teraz" — przy redakcyjnym stole Studia 2
19.00 — Wielcy dyrygenci — Rafael Kubelik
19.20 — Dziennik — wersja dla niesłyszących
20.15 — Sport w Studio 2 — Polska — Holandia w rugby
21.20 — Babe — holenderski program rozrywkowy
21.50 — „Saga rodu Rius" — odc. 13 (ostatni) serial prod. hiszpańskiej

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30 — RTSS, TTR — fizyka sem. 1: Rodzaj ruchu
14.00 — TTR RTSS — Biologia sem. 1: Podział i wzrost komórki
15.25 — NURT — Cywilizacja i kultura współczesna: Konflikty społeczne we współczesnym świecie — (przed kamerami prof. Jan Szczepański)
15.55 — Program dnia
16.00 — Dla młodych widzów: Zwierzyniec i nie tylko. „Opowieść jak z bajki" — (pierwsza część opowieści o brzydkim kiwi, początku) film prod. ZSRR
17.00 — Dziennik
17.20 — „Ucieczka z krainy złota" — odc. ostatni
18.20 — Echa stadionów
18.50 — Dobranoc — Jak Masza pogniewała się na poduszkę
19.00 — Diagnoza: Problemy światowej i polskiej medycyny w świetle aktualnej sytuacji
19.30 — Dziennik
20.15 — Teatr Telewizji — Zygmunt Krasiński — „Nie — Boska komedia"
22.15 — Rolnicze rozmowy
22.30 — Dziennik
22.50 — Świat i my

PROGRAM II

17.30 — „Pół godziny dla rodziny" — TV Gdańsk
18.00 — Doświadczenia jednego zakładu — (o roli partii w zakładzie pracy)
18.20 — Zespół Exodus — program rozrywkowy
19.00 — PANORAMA
19.30 — Dziennik
20.00 — Bliżej sąsiadów — (zestaw programów interwizyjnych)
21.40 — „Spotkanie w końcu zimy" — białoruski film obyczajowy

WTOREK

PROGRAM I

6.00 — TTR, RTSS — Fizyka —sem 1 — Rodzaje ruchu
6.30 — TTR, RTSS — Biologia sem. 1 — Podział i wzrost komórki
7.00 — Jesień 82
9.30 — „Dlaczego nie chcą go dziewczyny" — film fab.
13.30 — TTR, RTSS — Matematyka sem. 3 — Ciąg arytmetyczny
14.00 — TTR, RTSS — Fizyka sem. 3 — Magnetyczne właściwości ciał
15.40 — Program dnia
15.45 — Kwadrans z Artelem
16.00 — Dla młodych widzów: Tylko dla orląt
16.30 — Dla dzieci — Michałki
17.00 — Dziennik
17.20 — „Dwójka" prezentuje
17.50 — Interstudio
18.20 — Ochotnik — Janusz Kuściński
18.50 — Dobranoc — Zaczarowany ołówek
19.00 — Żołnierze — reportaż filmowy
19.30 — Dziennik
20.15 — „Chłopi" — „Scheda"
21.05 — Rolnicze rozmowy
21.15 — Chabry z poligonu — program rozrywkowy
22.05 — Liczą się fakty
22.40 — Dziennik

PROGRAM II

16.15 — Język angielski — dla zaawansowanych
16.45 — Język rosyjski (2)
17.15 — Program dnia
17.20 — W obiektywie historii — „Siostry" (2)
19.00 — PANORAMA
19.20 — Dziennik
20.00 — Program publicystyczny
21.00 — Wtorek melomana — festiwal Musica Antiqua Europae Orientalis w Bydgoszczy
22.00 — „Jan Serce" — (2) — powt. z niedzieli
23.05 — Kwadrans z Artelem

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 — TTR, RTSS — Matematyka sem. 3: — Ciąg matematyczny
6.30 — TTR, RTSS — Fizyka sem. 3: — Magnetyczne właściwości ciał
7.00 — Jesień 82
9.00 — Dla szkół: — Fizyka kl. 6: — Ziemia spada na jabłko
9.30 — Program dla drugiej zmiany
11.00 — Dla szkół: — Muzyka kl. 1 — Muzyka zaprasza
12.30 — Reforma po starcie
13.30 — TTR, RTSS — Język polski sem. 1: — Mikołaj Rej — ojciec literatury polskiej
14.00 — TTR, RTSS — Matematyka sem. 1: — Zbiór liczb rzeczywistych
15.25 — NURT — Język polski: Wiedza o dramacie w programie szkoły podstawowej
15.55 — Program dnia
16.00 — Dla młodych widzów: Kino waszych rodziców
16.30 — Dla przedszkolaków — „Tik-Tak"
17.00 — Dziennik
17.20 — Rozmaitości sportowe
17.40 — Losowanie Toto-Lotka
17.55 — Popołudnie reportażu i film dok.
18.50 — Dobranoc — Zwierzątka pana Kominka
19.00 — Wymiary świata — planeta Ziemia, gorejąca gwiazda
19.30 — Dziennik
20.15 — Rolnicze rozmowy
20.25 — Sposób na życie — „Latawiec" — polski dramat obyczajowy
21.50 — Dziennik
22.10 — Program publicystyczny

PROGRAM II

16.15 — Język angielski — dla zaawansowanych (3)
16.45 — Język francuski (2)
17.15 — Program dnia
17.20 — Kino „Dwójki" — „Ciepło"
19.00 — PANORAMA
19.30 — Dziennik
Telewizja Szczecin na antenie „Dwójki"
20.05 — „NN" — reportaż filmowy o żołnierzach I Armii WP
20.35 — Uniwersytet Szczeciński — program publicystyczny o środowisku akademickim Szczecina
21.10 — Żeglarskie centrum — reportaż z Trzebieży z Centralnego Ośrodka Szkolenia Żeglarzy
21.40 — Festiwal w Międzyzdrojach
22.00 — Reforma po starcie

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 3 października 1982 r. zmarł w wieku 76 lat ukochany Mąż, Tatuś, Brat, Szwagier, Dziadek i Pradziadek

ś. † p.

Edward Kroenke

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 8 października 1982 r. o godz. 11 w kościele parafialnym w Nowym Stawie.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 12 na cmentarzu w Nowym Stawie.
Pogrążona w głębokim żalu

RODZINA
G 30994

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 6 października 1982 r. zasnęła w Panu, przeżywszy lat 85

ś. † p.

STEFANIA BEREZOWSKA
emerytowana nauczycielka

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 9 października 1982 r. o godz. 10 w kościele w Gdyni-Chylonii, po której nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz Cisowski.

RODZINA
S-10195

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 6 października 1982 r. zmarł po długiej chorobie najukochańszy mąż i tatuś

ś. † p.

HENRYK SZWENCER

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 8 października 1982 r. o godz. 13.30 z kaplicy cmentarza na Witominie.
Pogrążona w smutku

żona z synami.
S-10184

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dn. 1. 10. 1982 r. zmarł w szpitalu w Manchesterze

doc. dr hab. inż. TADEUSZ PRZYBYLSKI

pracownik naukowy Wydziału Elektrycznego Politechniki Gdańskiej od 1949 r., zasłużony nauczyciel akademicki i wychowawca bardzo wielu inżynierów elektryków, autor cenionych prac naukowych i publikacji z zakresu elektroenergetyki, b. kierownik studium doktoranckiego na Wydziale Elektrycznym PG, w latach 1967—1968 wykładowca Uniwersytetu w Manchesterze, członek towarzystw naukowych i stowarzyszeń zawodowych, uczestnik kampanii wrześniowej, a po ucieczce z niewoli niemieckiej uczestnik walk w Normandii i Belgii, oficer rezerwy odznaczony Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami.

Odszedł od nas Człowiek niezwykle prawy i sumienny oraz wyjątkowo skromny. Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rektor, Senat, dziekan i Rada Wydziału Elektrycznego, dyrektor i pracownicy Instytutu Elektroenergetyki i Automatyki Politechniki Gdańskiej

K-6707

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 6 października 1982 r. zmarł nagle w wieku 54 lat ukochany syn, mąż, brat, tatuś, zięć i szwagier

ś. † p.

inż. RYSZARD SZEWCZYK

Msza żałobna odprawiona zostanie w dniu 11 października 1982 r. o godz. 8.30 w kościele na Przymorzu przy ul. Śląskiej.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.30 na cmentarzu Srebrzysko.
Wszystkim życzliwym Jego pamięci, składa podziękowania, pogrążona w wielkim smutku i żałobie

RODZINA
G-30995

W dniu 8 października 1982 r. zmarł nagle

Nie tylko dla filatelistów

OTO reprodukcja zapowiadanego na 10 bm. znaczka pocztowego, wykonanego na podstawie obrazu art. plastyka M. Kościelniaka. Przedstawia on więźnia Oświęcimia, nr P 16670, tj. franciszkanina, ojca Maksymiliana Marię Kolbego.

Swą wierną służbę Bogu poprzez Maryję uwieńczył w obozie koncentracyjnym he-

roiczną ofiarą życia, najwyższym wyrazem miłości bliźniego. Swą postawą dał świadectwo niezłomnych wartości duchowych, które stanowiły o człowieczeństwie nawet tam, gdzie je nieustannie deptano. W 30 lat po męczeńskiej śmierci ojca Kolbego w bunkrze głodowym, papież Paweł VI dokonał 17.X.1971 r. aktu beatyfikacji naszego rodaka, a obecnie 10 bm. odbędzie się w Rzymie uroczysta kanonizacja. Z tego powodu Min. Łączności przygotowało znaczek i kopertę FDC ze stemplem okolicznościowym.

Wszyscy zapewne pamiętają piękny znaczek w formie bloczka wydany w 1981 r. przedstawiający w symbolicznym rysunku kompozycyjnym Wisłę u stóp Wawelu i płynące w niej ryby. Po obu stronach znaczka rozmieszczone są fragmenty poematu W. Broniewskiego: „Piękna jesteś rzeko Wisło...", rysunek nadwiślańskich drzew a u dołu bloczka — łany zbóż. Otóż znaczek ten projektowany przez S. Małeckiego uzyskał specjalną nagrodę sztuki filatelistycznej w Asiago (Włochy) przyznaną przez międzynarodowe jury za najładniejszy znaczek 1981 roku.

W dniu 6 bm. stosowano w UPT Wrocław 1 datownik okolicznościowy: Międzynarodowy rok K. Szymanowskiego — Muzeum Poczty i Telekomunikacji, a w dniu 7 bm. w UPT Lublin 1 — „Międzynarodowy Konkurs Młodych Skrzypków".

Na 9 października, tj. Dzień Znaczka zapowiedziano wiele datowników: w UPT Bydgoszcz 1, Kalisz 1, Kielce 1, Olsztyn 1, Rzeszów 1, Przemyśl 1, UPT Szczecinek 1 — „IV szczeciniecka wystawa filatelistyczna — debiuty 82, w UPT Żagań — „Wystawa filatelistyczna", UPT Białystok — „Bilateralna wystawa filatelistyczna Polska — Bułgaria, Warna — mauzoleum Warneńczyka".

Ponadto 7 bm. w UPT Szczytno 3 — „10-lecie Wyższej Szkoły Oficerskiej im. gen. F. Jóźwiaka — Witolda" a 8 bm. w UPT Łódź 1 — „XX Kongres Techników Polskich".

(t)

Trudności rozrywki

ZDECYDOWANIE mniejszy niż w poprzednich latach był napływ turystów na Wybrzeże w tym sezonie, na co wydatnie wpłynęły wieści o zatrutym morzu. W tej sytuacji Bałtycka Agencja Artystyczna starała się dać widzom możliwie szeroki zestaw propozycji różnych form spędzania wolnego czasu. Przez trzy spektakle „pękała w szwach" hala „Olivia" podczas koncertów zespołu „Śląsk"; obejrzało je 15 tys. widzów. Wydarzeniem sezonu był występ tamże angielskiego zespołu rockowego „Budgie" — tylko jeden, tak bowiem stanowił kontrakt z „Pagartem". Bilety były drogie — po 400 zł — ale nie najdroższe w Polsce. Widzów „biletowanych" 6,5 tys., w rzeczywistości chyba 7 tys., no bo była silna obstawa, a przy silnej obstawie — jak wiadomo — najwięcej osób się przemyca.

Rosła popularność rodzimych, gdańskich zespołów rockowych, obfitość imprez dla dzieci („Letnie upominki", „Za siedmioma górami" w wykonaniu Teatru Polskiego z Bydgoszczy), powtarzanie imprez prezentowanych w Trójmieście w nadmorskich miejscowościach letniskowych (Mierzeja Wiślana, Półwysep Helski) i mniejszych miastach województwa gdańskiego. 2200 imprez w trzech szczytowych letnich miesiącach. Pomyślne wyniki finansowe przedsiębiorstwa.

ALE... zabrakło dobrego teatru. Letni sezon teatralny był uboższy niż zwykle. Wynikło to z kilku przyczyn. Wzrosły znacznie koszty sprowadzania teatrów na gościnne występy (hotele, transport, wyżywienie), a ponadto... często same teatry nie widzą sensu przyjeżdżania do nas. Dużym magnesem jest oczywiście morze, ale ludzie nie wierzyli, że można było jednak korzystać w tym roku z kąpieli morskich.

Niektóre teatry wycofywały się wręcz z uprzednich deklaracji. Mimo to gościła u nas pantomima HENRYKA TOMASZEWSKIEGO z pięciomo spektaklami, Scena Prezentacji z „ŁYSĄ ŚPIEWACZKĄ" Ionesco — m. in. z Mirosławą Dubrawską i Anną Seniuk. Wspaniały spektakl, ale jakoś przez widzów nie zauważony. Dała się zauważyć wyraźna zależność powodzenia imprez od... dat kalendarzowych. Z teatrów gościliśmy jeszcze „SYRENĘ" z jubileuszowym programem Kazimierza Brusikiewicza „A CO WY NA TO" i „SKOKIEM DO ŁÓŻKA". Sporo kabaretów: „NA PARĘ" z Tadeuszem Drozdą, Ewą Śnieżanką i Władysławem Komarem, poznańską „PRZESIADKĘ" — program Janusza Gajosa, Jonasza Kołty i Janusza Rewińskiego. Wszystko dobre pozycje, a jednak... daje się odczuwać regres popularności kabaretów.

TU warto się pochwalić własnym bartowskim teatrem: Orkiestra Kameralna pod dyrekcją Wojciecha Rajskiego wystąpiła z polską prapremierą opery kameralnej Georga Fryderyka Haendla „Sosarme". Było to wydarzenie w skali Gdańska, obecnie zespół wyjechał z tym spektaklem na 3-tygodniowe tournée po RFN. Dla pełnego obrazu sezonu warto odnotować jeszcze całą sieć dyskotek młodzieżowych z wiodącą sopocką „Marago", kilkanaście programów w lokalach gastronomicznych z udziałem wyłącznie polskich wykonawców (bez snobizmu na Bułgarię czy Rumunię), jedyny w Polsce salon bingo (wkrótce będzie otwarty drugi). Do tego wyjazdy gdańskich zespołów na występy w całym kraju, bądź poza jego granice. Propagandowo-artystyczny zespół estradowy „Patrol", Klika Dominika (po sukcesach w Kołobrzegu), Gdańską Kapelę Podwórkową, zespoły rockowe „Combi", „Cytrus", „Kwadrat", dalej „Pojedynek Iluzjonistów"...

A Opera Leśna... Otóż ze względu na brak zagranicznych ofert z „Pagartu", odwołanie festiwalu piosenki w Sopocie — i co najważniejsze — stan zaawansowania remontów i inwestycji na tym obiekcie, bieżący rok będzie wykorzystany do lepszego przygotowania Opery Leśnej na rok przyszły, jubileuszowy 700-lecia Sopotu. Obecnie Zakład Konfekcji Technicznej „Polnam" w Częstochowie przygotowuje nowy dach, wzniesiono nowe wieże kamerowo-oświetleniowe, stację transformatorową...

LAIK

DZIENNICZEK 1051

Redaguje Z. JUJKA

MODA

Coś z niczego

OPRÓCZ resztek włóczki zostają nam często większe i mniejsze kawałki materiałów. Nie ma sensu przechowywać ich w szafie molom na uciechę, skoro można, łącząc wełnę i tkaninę, „wymodzić" coś całkiem do rzeczy.

Najłatwiej zrobić kamizelkę, bo małe to i nieskomplikowane. Ta na zdjęciu ma

całe plecy dziane, a przody tylko do połowy — reszta to skośnie przycięty, podbity podszewką (od razu mamy kieszenie) materiał. Plisy też są z materiału. Jeśli materiału mamy więcej niż wełny, można jeszcze zrobić karczek.

Na tej samej zasadzie, zużywając nieco więcej wełny, stworzymy całą kurtkę. Trzeba tylko do kamizelki dorobić włóczkowe rękawy. Takie łączenia, przemyślane, dobrze skomponowane kolorystycznie, są od wielu lat bardzo popularne, więc nie nabawimy się kompleksu kryzysowych przeróbek.

Są jeszcze inne sposoby na łączone kurtki. Można przód i tył skroić z materiału, a z wełny dorobić kołnierz, rękawy i dolny ściągacz. Można, gdy materiału nie starczy na całą górę, dorobić wełniane boki. W obu przypadkach, a szczególnie w tym drugim, dobrze jest zrobić na całej długości kurtki, po obu bokach oczywiście, zakładki, które nałożą się na górną część wykroju pachy i zamaskują miejsce doszycia rękawów i boków, bowiem zszycie dzianiny i materiału, zwłaszcza w tak newralgicznym punkcie, jak główka rękawa, z reguły nie wypada najciekawiej.

I to by było tyle o łączeniach. Z drobiazgów pozostały jeszcze rękawiczki z jednym palcem — góra wełniana, spód z materiału.

J.C.

Wiadomości z myszką

„WYSPY ŻARŁACZA?"

Ponoć były takie. Świadczy o tym notatka z prasy sprzed pół wieku: „Cortez przybył do Meksyku około 380 lat temu i Meksykanie nazwali jedną z zatok na cześć jego „Golfo de Cortez". Wielu niespokojnych podróżników jak Cavendish, Sir Francis Drake i Coronado przeszli tędy i według tradycyj sam nawet Robinson Kruzoe wylądował w La Par, powracając do Anglji, po swem ocaleniu z wyspy Selkirk. Złoto wabiło w te strony podróżników w tych czasach, gdy rej wodzili korsarze i rozbójnicy morscy.

Lecz zamiast złota, piraci znaleźli tylko góry, zawierające rudę miedzi podlejszego gatunku: zamiast wysp pełnych skarbów i nadobnych dziewic, znaleźli gorącą i pustą wyspę Tortugę i niegościnne plemię Tiburonu czyli Wyspy Żarłacza. Zawiedzeni i zniecierpliwieni korsarze przekleli ową zatokę i opuścili ją. Do dnia dzisiejszego, nie ma na całej zachodniej pół kuli zatoki tak pustej i wolnej od żeglugi, opuszczonej i niezbadanej, jak owa mało znana zatoka kalifornijska.

Podróż po tej odnodze morskiej pełna jest kontrastów. Niebezpiecznem jest również dla osoby samotnej i nieuzbrojonej, wylądowanie w niektórych miejscach.

Na południe zatoki, odcięty od wybrzeża Sonory przez cieśninę „Boca del Inferno" (Paszcza djabelska) ciągnie się ów jednomiłowy grzbiet górski, nieprzyjazny, odrażający, który tworzy wyspy Tiburon. Żyją na niej szczątki ciekawej rasy, której pochodzenie jest tajemnicą. Dziwaczni ci mieszkańcy nazwani są Serami (Seri), a całe to plemię, brudne i zdegenerowane, nie liczy więcej jak 300 głów.

Według teorji niektórych uczonych, jeżeli im wierzyć można, Serowie, są bezpośrednimi potomkami „rzeczywistych, pierwszych plemion Ameryki.

Wielu Serów mierzy sześć stóp wysokości i posiada ogromną siłę fizyczną. Wszelkie usiłowania podbicia Serów spełzły na niczym. Posiadając nieporównaną wytrwałość i nienasycone pragnienie krwi, przepędzali oni lub unikali wszystkich przybyszów. Wiele osób zwiedzających wyspę Tiburon zniknęło bez śladu i bardzo mało znane nam są zwyczaje i obyczaje tego plemienia.

Kobiety Serów malują na twarzy i ciele dziwaczne desenie używając do tego białawej farby, sporządzonej z ptasiego guano, a podczas pewnych ceremonij wojownicy przywdziewają maski, sporządzone z głów saren i zaopatrzone rogami. Nie budują domów mieszkalnych, lecz żyją w prymitywnych schroniskach, sporządzonych przez ułożenie drągów na gałęziach i pokrycie tychże skorupami żółwi, ślimaków, chrustem i błotem. Posiadają zadziwiająco dużą ilość psów; powiadają, że na każdego mężczyznę, kobietę i dziecko przypada przynajmniej 5 psów. Śpią one razem z Indjanami i żrą z tych samych naczyń. Ulubioną ich bronią jest łuk i strzały, lecz w ostatnich latach, przez napady rabunkowe na kontynent i przez wymianę towarów z rybakami, przyszli już w posiadanie kilku strzelb starej daty.

Wyspa ta jest szeroka na 15 a długa na 30 mil i wznosi się do 5000 stóp. Wodę znaleźć można tylko w jednym miejscu. Meksykanie powiadają, że kilka lat temu napadli Seri na miasto Guaymas i zabrali kilka dzieci. Zatruwają podobno strzały płynem, sporządzonym z gotowanych tarantul i grzechotników. Szerzą się wśród nich suchoty i zdaniem Meksykanów, plemię to w przeciągu kilku lat wymrze zupełnie".

MP

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

KONKURS PLEBISCYT

ZADANIE NR 492/2 (S. LOYD)

Mat w pięciu posunięciach

Drugie zadanie naszego konkursu wspomnień to również niezrównany S. Loyd. Tym razem to znakomita pięciochodówka pod tytułem „EXELSIOR". Czyli coraz wyżej. Nadesłał ją pan Wiesław ANKOWSKI z Malborka. Oceniamy tę kompozycję na pięć punktów. Jaka będzie wasza ocena, drodzy czytelnicy? Termin, jak zwykle 10 dni. Kontrola diagramu: Białe: Kh5, Wb5, We2, Sa1, Sh3, p.p.b2, c2, g3. (8) Czarne: Kh1, Wc8, Gd8, Sa8, p.p.a3, b6, b7, e3, f7, h7 (10). A oto zapis ZAD. nr 492-a BIAŁE: Kc5, Hb4, Gg8, p.h2 (4). CZARNE: Kb5, p.g5 (2). Mat w trzech posunięciach. Miniaturę oceniliśmy na 1 pkt.

— TURNIEJE KORESPONDENCYJNE

Miłośników gry korespondencyjnej zawiadamiamy, że w związku z 50-leciem powstania Polskiego Związku Szachistów Korespondencyjnych — rozpoczynają się:

1. Turniej dwuetapowy ogólnodostępny; rozpoczęcie rozgrywek 1 grudnia br. Wpisowe — 300 zł należy wpłacać na konto OZSZACH Katowice: NBP VII. OM — Katowice nr 27-078-3261-132/28. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 15. 10. 82 r. p. JERZY MACHOŃ skr. poczt. 18-41-500 Chorzów.

2. TURNIEJ DRUŻYNOWY. W turnieju tym mogą brać udział 4-osobowe drużyny, reprezentujące kluby sportowe, domy kultury, zakłady pracy, szkoły. Turniej dwuetapowy. System rozgrywek uzależniony od ilości zgłoszeń. Początek gry 1 kwietnia 1983 r. Zgłoszenia i adres jak wyżej. Wpisowe — 500 zł.

3. PUCHAR BIESZCZADÓW. Eliminacje do ww. pucharu organizuje SSZGK Krosno. Dwaj zwycięzcy tego turnieju nabywają prawo do gry w półfinałach MP. Turniej dla zaw. II kat. i kat. centralnych. Termin zgłoszeń 31. 12. 82 r. Informacji udziela Józef Lubas, ul. Czajkowskiego 90, 38-400 Krosno.

4. MEMORIAŁ prof. TOWARNICKIEGO — zgłoszenia do 31. 01. 83 r. — eliminacje III edycji — uprawnieni są zaw. II kat. i wyżej. Zgłoszenia przyjmuje J. Machoń — adres jak wyżej. Wpisowe — 100 zł — uczniowie, studenci i żołnierze — 50 zł, konto i adres w Katowicach jak wyżej.

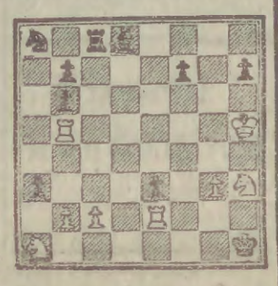

Warcaby

Warcaby stupolowe zwane także polską grą, zrobiły karierę międzynarodową, stały się cenioną umysłową dyscypliną sportową. Od 1973 roku zaczęły ponownie zdobywać popularność w naszym kraju zyskując tysiące zwolenników.

W 1974 redakcje „Wiadomości Sportowych" i „Chłopskiej Drogi" przeprowadziły pierwszą edycję konkursu o „KRYSZTAŁOWY KAMIEŃ". Rok później rozegrane zostały w Ełku drużynowe mistrzostwa Polski, a w roku 1977 w Poczesnej odbyły się pierwsze indywidualne Mistrzostwa Polski. Warcaby stupolowe zdobyły sobie również sympatyków wśród najmłodszych. W celu dalszej popularyzacji tej pięknej gry w środowisku szkolnym WOJEWÓDZKA KOMISJA GRY WARCABOWEJ w GDAŃSKU podjęła się organizacji I Indywidualnych Mistrzostw Polski w Warcabach Stupolowych Juniorów i Młodzików. Turniej MISTRZOWSKI JUNIORÓW (do lat 20) i MŁODZIKÓW (do lat 15) przeprowadzony zostanie w dniach 9—11 października br. w sali klubowej Domu Harcerza w Gdańsku ul. Za Murami. Gdańsk reprezentować będą członkowie sekcji warcabowych GKK „Rudy Kot" Krzysztof Bajerowski i Jarosław Zieliński oraz MLKS „Wierzycy" Pelplin Ewa Dering, Anna Sician, Błażej Przybylski i Wojciech Rogaczewski. Elbląg reprezentować będzie członek sekcji warcabowej klubu „10 x 10" z Malborka — Jacek Stadnik.

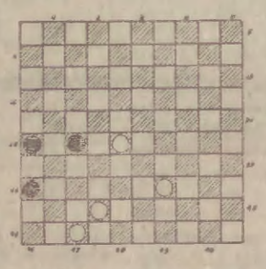

Sympatyków polskiej gry a szczególnie młodzież szkolną serdecznie zapraszamy.

KONKURS JESIENNY — 82
ZADANIE 4/24

Białe zaczynają i wygrywają (1 pkt). Kontrola diagramu: Białe 28, 33, 42, 47, (4). Czarne 26, 27, 36, (3).

Prosimy o nadsyłanie rozwiązań pod adresem redakcji z podaniem numeru zadania.

KAZIMIERZ POLEC

REJSY od kuchni

Tym razem proponujemy zapiekankę z ziemniaków, fasolki szparagowej i innych dodatków zależnie od inwencji. Danie to można podać zarówno na obiad jak i na kolację. Można je także odgrzewać.

Kilka ziemniaków ugotować w łupinach, następnie obrać, pokrajać w dość grube talarki i część ich ułożyć na dnie rondla lub naczynia żaroodpornego wysmarowanego tłuszczem i posypanego tartą bułką. Następną warstwę powinna stanowić cebula pokrojona w cienkie talarki. Posypać pieprzem, solą, ewentualnie przyprawami jakie domownicy lubią. Na cebulę ułożyć odsączoną fasolkę szparagową, a na niej plasterki kiełbasy zwyczajnej, serdelowej, ewentualnie kawałki boczku wędzonego. Te same warstwy można powtórzyć, ale w taki sposób, by na wierzchu znalazły się ziemniaki.

Przed wstawieniem do piecyka rozbić jedno jajko, roztrzepać je z połową szklanki śmietany, zalać tym danie, dodając na wierzch trochę ostrego, utartego żółtego sera. Piec około 20 — 25 minut.

KOK

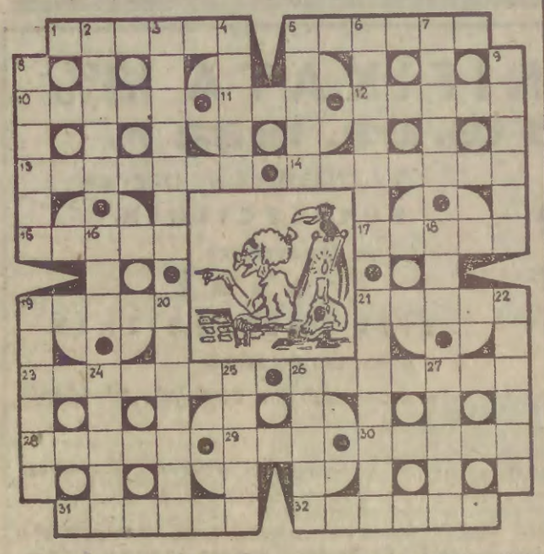

KRZYŻÓWKA Z KABAŁĄ

POZIOMO: 1) osoba z rysunku, 5) wróżenie z kart, jak na rysunku, 10) zniedołężniały starzec, 11) niewolnik, 12) pochodne kwasów i alkoholi, 13) drobnostka, błahostka, 14) utwór wokalno-muzyczny o uroczystym charakterze, 15) wędka na łososie, 17) dzieli się na wieki, 19) szybki bieg konia, 21) z piekła rodem, 23) sprzeniewierzeniec, 26) przylepiec, 28) małpa szerokonosa, 29) były, dawny, 30) materiał modelarski, 31) siła, tężyzna fizyczna, 32) wdzięk, powab, lekkość.

PIONOWO: 2) taniec towarzyski, 3) opuszczana metalowa krata zabezpieczająca drzwi, 4) główna tętnica, 5) szynk, karczma, 6) opowiadania pozbawione sensu, niedorzeczności, 7) kuzynka wążki, a także kukiełka, 8) korzyść, zysk, 9) część wyrazu, 16) stępka, 18) owad z talią do pozaroszczenia, 19) u konia rozwiana w galopie, 20) wyobrażenie, pogląd, zdanie o czymś, 21) stan przygnębienia, apatii, 22) dziki koń, 24) ozdoba kapelusza z czapiego pióra, 25) pełzak, 26) wiano, 27) węgierskie wino deserowe.

Wśród czytelników, którzy w terminie do 15 października br. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem „KRZYŻÓWKA Z KABAŁĄ", będą rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z AMOKIEM

POZIOMO: kalmar, jaskra, Oki, gekon, lep, mamona, tabaka, Oka, patos, Renatka, etyka, agar, atom, kit, adresat, oda, rafa, amok, malwa, odprawa, tabun, raj, szalik, kantak, tan, notis, era, anous, parkan.

PIONOWO: komora, aka, ilmona, agnat, Rea, jota, anatema, klasyk, rek, aparat, okara, bot, patefon, egida, kara, Kirow, osad, drabina, taran, omasta, altana, majtek, kankan, wal, prasa, ukos, Zan, kip, ara.

Nagrody książkowe wylosowali: ANNA IWĄNICKA, Gdańsk-Zaspa; CEZARY SKAWIŃSKI, Gdynia-Witomino; KRYSTYNA KRUSZEWSKA, Gdańsk-Przymorze.

Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się do Domu Prasy, Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, pokój 213 — w godz. 10—15.

Rozwiązanie krzyżówki z kabałą i listę nagrodzonych czytelników zamieścimy za dwa tygodnie.

Sobota na działce

ZBLIŻA się pora sadzenia drzew i krzewów owocowych. Działkowcy, którzy otrzymali w tym roku działki oraz wszyscy którzy swe działki modernizują — muszą już określić jakie gatunki i odmiany drzew i krzewów owocowych zamierzają posadzić na działce.

Na niektórych, dawniej zakładanych działkach, znajduje się szereg odmian drzew i krzewów owocowych, które z powodu błędnego wyboru odmian, nie uwzględniającego chłodnego i wilgotnego (nie w tym wyjątkowym roku) klimatu naszego regionu owocują bardzo słabo, są silnie atakowane przez choroby lub wydają owoce niesmaczne, źle wyrośnięte i nie wykolorowane.

Błędy popełnione w momencie kupna drzew i krzewów owocowych najczęściej są naprawiane po 5 — 10 latach, a więc stanowczo za długo. Z tego względu proponuję skorzystać z doświadczeń innych i przed kupnem poradzić się przynajmniej społecznego instruktora fachowego swojego ogrodu działkowego.

Mając typową działkę pracowniczą o powierzchni 300 — 400 m kw. — w celu zachowania kwaterunkowego systemu zagospodarowania działki zalecane jest przeznaczyć: pod drzewa owocowe 110 — 140 m kw., krzewy 50 — 60 m kw., altanę, trawnik i kwiaty 70 — 80 m kw., pod warzywnik 80 — 120 m kw. Na wydzielonych kwaterach możemy posadzić 11 — 14 drzew oraz 14 — 18 krzewów owocowych.

UWZGLĘDNIAJĄC warunki klimatyczne naszego regionu oraz zapotrzebowanie na owoce przeciętnej 8 — 4 osobowej rodziny korzystającej z działki — Wojewódzki Zespół Szkoleniowy Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Związku Działkowców w Gdańsku zaleca sadzić 3 — 4 śliwy, 4 — 5 jabłoni, 1 — 2 grusze, 3 wiśnie, 6 — 7 krzewów porzeczki czerwonej, 1 — 2 porzeczki białej, 3 — 4 porzeczki czarnej, 4 — 5 krzewów agrestu.

Pamiętając o tym, że region nasz zaliczany jest

Zaplanujmy

do rejonów mało przydatnych do upraw sadowniczych oraz fakt, że na działkach jesteśmy w stanie przeprowadzić w ciągu roku 2 — 3 opryski (a nie 8 — 13 jak w sadach towarowych) drzew i krzewów owocowych środkami ochrony roślin przed chorobami i szkodnikami — zaleca się sadzić w ogrodach działkowych następujące odmiany:

1. Śliwy — Ruth Gerstetter, Renkloda Ulena, Renkloda Althana, Węgierka Wangenheima, Kirka, Stanley, Węgierka Włoska (ale oczekiwania na Wangenheima);

2. Jabłonie — Close (tylko karły), James Grieve, Wealthy, Prima, Priam, Spartan, ewentualnie Antonówka oraz Beforest (ale tylko karły);

3. Grusze — Lipcówka kolorowa, Konferencja, Bonkreta Williamsa;

4. Wiśnie — North Star, Łutówka;

5. Porzeczki czerwone — Jonkher van Tets, Erstling aus Vierlanden, Holenderska Czerwona (podstawowa);

6. Porzeczki białe — Biała z Juterbog;

7. Porzeczki czarne — Roodknop, Ojebyn;

8. Agrest — Biały Triumf (podstawowy), Czerwony Triumf, Lady Delamere, Zielony Butelkowy;

9. Maliny — Malling Promise, Malling Jewel, Rubin, Norna, September (powtarzająca).

W niektórych ogrodach działkowych Trójmiasta, znajdujących się między blokami mieszkalnymi lub osłoniętych od północy i zachodu lasami, rosną i owocują bardziej ciepłolubne gatunki drzew, jak morele i brzoskwinie oraz odmiany np: jabłoni — Golden Delicious, gruszy — Faworytka, śliwy — Brzoskwiniowa. Na terenach otwartych, przewiewnych, położonych dalej od miast te odmiany mogą nam sprawić zawód. Należy więc dobrze się zastanowić, co posadzić na działce, ponieważ każde miejsce jest zbyt cenne, aby na nim rosły drzewa, które nie dadzą zdrowych i smacznych owoców.

W związku z likwidacją POD M. Reja przy ul. Marchlewskiego w Gdyni, Wojewódzki Zarząd PZD w Gdańsku zawiadamia, że z dniem 31.X.82 r. wszyscy użytkownicy otrzymują wypowiedzenie dalszego ich użytkowania. Działki należy przygotować do dalszego przekazania i zaprzestać w tym czasie jakichkolwiek nasadzeń.

Tadeusz Matusiak

Wędłówki z Neptunem

Zbrojownie gdańskie

GDAŃSK przez długie wieki nękany licznymi wojnami posiadał do końca XIX wieku silne fortyfikacje i stały garnizon wojskowy. Stąd też miał on także liczne, coraz to doskonalsze miejsca służące do produkcji i magazynowania broni, tj. ludwisarnie, prochownie, zbrojownie i in.

W XIV—XVI wieku funkcję zbrojowni pełniły w Gdańsku poszczególne baszty i bramy stojące w ciągu murów miejskich, a okresowo także obydwa ratusze — Głównego i Starego Miasta. Z chwilą upowszechnienia broni palnej, wzniesiono na terenie Głównego Miasta i starego przedmieścia specjalne budynki. Nosiły one nazwę arsenału lub zbrojowni i służyły do przechowywania dział, broni ręcznej i innych elementów uzbrojenia.

Pierwszą tego typu budowlą była znana od wieków czterech złączonych kamienic. Elewacje budowli ozdobiono bogato złoconą rzeźbą, wykonaną przez Willehelma van der Meer i Abrahama van den Blocke.

Zbrojownia przy Targu Węglowym. Wzniesiono ją w latach 1602—1609 w linii dawnych średniowiecznych umocnień Głównego Miasta. Autorem projektu był działający w tym czasie w Gdańsku flamandzki budowniczy Antoni van Obberghen. Pracami murarskimi kierował gdańszczanin Jan Strakowski. Zbrojownia ta otrzymała dość niezwykłą formę jakby go typu działa, na piętrze lekką broń palną i ręczną, zaś na poddaszu części do wozów, karet, uprząży dla koni itp. We wnętrzu przyziemia oraz piętra stały także figury wyobrażające królów polskich i wojowników. Sądząc z XVII-, XVIII- i XIX-wiecznych opisów, Zbrojownia pełniła obok funkcji magazynowych również rolę muzeum broni.

WIDZIMY tam i dziś jeszcze, oprócz czterokrotnie wyeksponowanego herbu Gdańska, buchające ogniem kule, postacie i popiersia wojowników, elementy broni oraz posąg Ateny — greckiej bogini wojny. W sklepionym, wspartym na 15 filarach, przyziemiu Zbrojowni umieszczono różne-

Poza tą okazałą zbrojownią, wzniesiono około połowy XVII wieku drugą, o skromniejszych formach architektonicznych. Była to tzw. Mała Zbrojownia znajdująca się w obrębie starego przedmieścia przy placu ćwiczeń wojskowych zwanym teraz Wałowym. Zbrojownię tę zbudował w latach 1643—1645 syn Jana Strakowskiego — Jerzy.

W jej wnętrzu urządzono obszerne przyziemie dla dział, kryte płaskim stropem wspartym na drewnianych słupach, a na poddaszu pomieszczenia dla składowania pistoletów, strzelb i siodeł. W celu sprawnego wtaczania i wytaczania dział, budowlę zaopatrzono w sześć bram, zdobionych płaskorzeźbami przedstawiającymi strzelające armaty.

Broń na poddasze wciągano przez otwory umieszczone w szczytach elewacji wschodniej, ozdobionej pięknym polichromowanym kamiennym kartuszem z herbem Gdańska i datą ukończenia budowy — 1645.

Obecnie, po odbudowie ze zniszczeń ostatniej wojny, w Małej Zbrojowni mieści się baza taksówek osobowych. A przecież mogłaby tu powstać ekspozycja historii wojennej Gdańska. Tym bardziej, że w pobliżu znajdują się — zachowana XV-wieczna Baszta Biała i autentyczne XVII-wieczne bastiony.

Hanna Domańska

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH"

ADRES REDAKCJI: 80-886 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, skrytka pocztowa 419. Centrala redakcji — 31-50-41, redaktor naczelny i sekretariat redakcji — 31-35-60, zastępca red. naczelnego — 31-18-61, sekretarz redakcji — 31-27-33, działy: Gosp.-Morski — 31-53-77, Miejski — 31-45-17, Terenowy — 31-20-27, Śmiało i Szczerze — 31-20-62, Sportowy — 31-18-97, redakcja nocna — 31-05-71, hala maszyn — 31-26-51. Inne działy łączy centrala — 31-50-41 ● ODDZIAŁ W ELBLĄGU ul. Łączności 3 — tel. 73-26. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca ● NAKŁAD: RSW „Prasa — Książka — Ruch", Gdańskie Wydawnictwo Prasowe 80-886 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne 80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 9/11, Biuro Ogłoszeń, Gdańsk — Targ Drzewny 3/7, tel. bezpośredni 31-35-80, centrala — 31-50-41, Elbląg — Woj. Urząd Poczty, ul. Słowackiego 1/2, oraz urzędy pocztowo-telekomunikacyjne WUP — Gdańsk, ul. Długa 22/28 tel. 31-80-84, UPT Gdańsk VI — Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka, UPT — Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79. Nr telexu redakcji: 0512858 B GWP - PL. Nr indeksu 35001.

Zam. 2267 — A-2 JD.